

3,90
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr 2353-6160

Nr indeksu 350-028

Piątek 30 sierpnia 2019

rejsy



Dziennik Bałtycki

REKLAMA

009234450

**EURO
JACKPOT**

KUMULACJA

43 000 000 zł

LOSOWANIE JUŻ DZIŚ!



Sierpień' 80. Okruchy solidarności i wspólnoty



Rejsy

Z sierpnia 1980 r. pamiętamy nie tylko wielką politykę i czas tworzenia się historii. To także wspomnienie bezinteresownej pomocy

strony 14-15

Magazyn Rejsy



**Westerplatte 1939.
Wojenne
uderzenie
medialne**

strony 24-25

**Rozmowa
Dulkiewicz: Trudno
budować mit.
Potrzeba na to
czasu**

strony 18-19

**Zdrowie
Rak zabija Polki,
bo każdy potrafi
go wyciąć i podać
chemię**

strony 26-27

REKLAMA

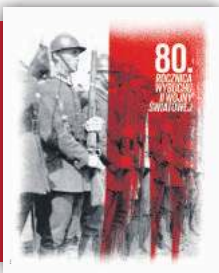
009194435



**GORĄCY
WEEKEND**

**-25%
NA WSZYSTKO**

Promocja nie obejmuje oferty baru kawowego. Obowiązuje w dniach 29.08-31.08 w sklepach stacjonarnych Tchibo i 29.08-1.09 na tchibo.pl. Regulamin dostępny u sprzedawcy i na tchibo.pl.



80. ROCZNICA WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ

już jutro w „Dzienniku Bałtyckim” specjalny dodatek

Rocznice, które powinny być dla nas źródłem siły i gwarancją, że już zawsze będziemy żyć w pokoju

Mariusz Szmidka
redaktor naczelny
m.szmidka@prasa.gda.pl



Komentarz

Jesteśmy pokoleniem szczęściarzy. Przed nami dwie niezwykle ważne rocznice - 80 wybuchu II wojny światowej i 39 podpisania Porozumień Sierpniowych. Obie powinny być dla współczesnych źródłem siły, ale też gwarancją, że już zawsze będziemy żyć w pokoju i bezpieczeństwie. To ważne dla przyszłości naszej i naszych dzieci. Dlatego - mimo że na dobre trwa kampania wyborcza - ponad bieżące spory polityczne z Gdańska i Warszawy popłynąć powinno przesłanie dla całej Europy. A właściwie przypomnienie, że Polska jako pierwsza musiała stoczyć walkę z totalitaryzmem, narzuconym przez Niemców, czyli systemem nazistowski, ale też ZSRR, czyli systemem komunistyczny. I zapłaciła za to najwyższą cenę. A świat będzie nas obserwować, choćby ze względu na niezwykle gościa obchodów 80 rocznicy wy-

buchu II wojny prezydenta USA Donalda Trumpa, który 1 września przemówi na placu Piłsudskiego w Warszawie. W Gdańsku - jak zwykle - o godzinie 4.45 - dźwięk syren portowych na Westerplatte rozpocznie uroczystości rocznicowe. Wiem, że politycy ani na moment nie przestali się oczerniać, szukać haków, obrażać. Rozumiem, że chcą się różnić. Iniech się różnią, bo na tym polega demokracja, ale z szacunkiem dla drugiego człowieka. Jeśli jedni politycy nie chcą obchodzić tych rocznic wspólnie, to szkoda. Ale trudno. Niech się rozdziela. Iniech jedni czczą pamięć bohaterów o jednej godzinie, a drudzy o innej, a nawet w innym mieście. Ale niech ani jedni, ani drudzy nie tracą z pola widzenia tego, co jest istotą tej okrągłej rocznicy wybuchu wojny. Mianowicie tego, że czcąc pamięć bohaterów - wszyscy Polacy bez wyjątku - z całą mocą podkreślać będą, że nigdy więcej wojny, nigdy więcej tych najwyższych ofiar. Polacy, w tym politycy różnej maści w jednym powinni być zgodni, że pamięć o roku 1939 i naszych bohaterach jest dla nich przestroga, by w sprawach bezpieczeństwa grać

do jednej bramki. Bo wolność i pokój nie są nam dane raz na zawsze. Podzieleni, skłócenie, hejtujący się nawzajem możemy doprowadzić do tego, że staniami się bezsilni, a przez to narażeni na niebezpieczeństwo. Nie ulega wątpliwości, że Westerplatte to najważniejsze polskie miejsce pamięci zwią-

Jesteśmy pokoleniem szczęściarzy, które żyje w wolnej Polsce. Sami stanowimy o sobie. Historia września 1939 musi być dla nas jednak przestroga. Wciąż aktualna

zane z II wojną światową, które w mojej opinii wciąż nie jest w pełni wykorzystane w polityce historycznej. Bo tu rozpoczęła się najstraszliwsza z wojen. Nie wiem, czy dobrym pomysłem jest tworzenie kolejnego muzeum, być może wystarczy utworzyć na Westerplatte filię Muzeum II Wojny Światowej. Ważne, żeby to jedno z najchętniej odwiedzanych miejsc przez turystów

miało wymiar edukacyjny. Było miejscem, które - jak Muzeum Powstania Warszawskiego - daje szansę na interakcję i pozwala dotknąć historii.

I ważne, by w sprawie form i sposobów pielęgnowania pamięci narodowej panowała zgoda między rządem i samorządem, prawicą i lewicą, warszawiakiem i gdańszczaninem. Rzetelna pamięć historyczna jest nam wszystkim potrzebna. Taka, która oddaje zasłużonym zasługi, a zbrodniarzom słowa potępienia. Dlatego od blisko dwóch miesięcy na łamach „Dziennika Bałtyckiego” prowadzimy cykl redakcyjny pt. „Lato 1939”, w ramach którego przypominamy, jak wyglądały ostatnie chwile przed wybuchem II wojny światowej na Wybrzeżu. Opowiadają o tym historycy, autorzy książek opisujących tamten czas, kolekcjonerzy zdjęć, pamiątek, świadkowie.

Jesteśmy pokoleniem szczęściarzy, które żyje w wolnej Polsce. Sami stanowimy o sobie. Historia września 1939 r., całej drugiej wojny światowej musi być jednak dla nas przestroga. Niestety, w naszej sytuacji wciąż aktualna. ©©

Pogoda na weekend

Piątek

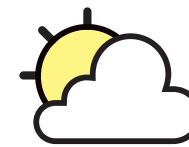
30°C
13°C



Barometr
1027 hPa
Wiatr
pd., 14 km/h
Słonecznie,
przejściowe
zachmurzenie

Sobota

28°C
18°C



Barometr
1021 hPa
Wiatr
zach., 14 km/h
Przeważnie
słonecznie

Niedziela

31°C
17°C



Barometr
1010 hPa
Wiatr
pn., 25 km/h
Możliwe
gwałtowne burze

PERSONALIA

POMORSKA KURATOR OŚWIATY ZOSTAŁA KONSULEM GENERALNYM RP W SYDNEY

O tym, że Monika Kończyk kandyduje na to stanowisko, pisaliśmy w lipcu. Już wtedy Sejmowa Komisja do Spraw Łączności z Polakami za Granicą pozytywnie zaopiniowała jej kandydaturę. We wtorek, 27 sierpnia, dr Monika Kończyk była w pracy w Kuratorium Oświaty ostatni raz, a wczoraj rozpoczęła nowy rozdział w Australii. Monika Kończyk jest magistrem biologii i filologii angielskiej. Po-



morskim Kuratorem Oświaty była od kwietnia 2016 roku. W 2017 r. uzyskała tytuł doktora nauk prawnych na Uniwersytecie Gdańskim. W rozprawie doktorskiej zajęła się statusem prawnym Europejskiego Komitetu Związków Zawodowych Sektora Edukacyjnego. Minister edukacji musi powołać osobę pełniącą obowiązki kuratora. W ciągu miesiąca ma zostać ogłoszony konkurs na to stanowisko.

W poniedziałek

Magazyn Sportowy

Jak radziły sobie Arka w meczu z Górnikiem i Lechia w Gliwicach.

NOTOWANIA W KANTORACH

29.08.2019 r.

Kupno/sprzedaż walut Kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattan, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

USD	>> 389/404 >>
EUR	>> 432/4473 >>
SEK	>> 39,8/41,3 >>
GBP	>> 475/490 >>
CHF	>> 397/412 >>

Kantor Max, Gdańsk,

USD	>> 389/404 >>
EUR	>> 432/4473 >>
SEK	>> 39,8/41,3 >>
GBP	>> 475/490 >>
CHF	>> 397/412 >>

USD - dolar amer., EUR - euro, SEK - korona szw., GBP - funt bryt., CHF - frank szwajc.

<< - spadek ceny do dnia poprzedz.

>> wzrost ceny

bez zmian

za 100 jednostek

Już jutro w „Dzienniku Bałtyckim” druga część dodatku edukacyjnego



Co w nowym roku szkolnym Podwójny rocznik i widmo strajku

Kłopoty z matematyką Dlaczego królowa nauk sprawia tyle problemów

Stres można pokonać Jak wspierać przeciążone dzieci

DYŻURNY „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

facebook.pl/dziennikbałtycki.pl
e-mail: k.uliczny
@prasa.gda.pl. Pracuję
w dziale wydarzeń „Dziennika
Bałtyckiego”.
Dzisiaj jestem dyżurnym

reporterem i czekam
na Państwa
telefony i mejle.

Karol Uliczny
514 800 977



UWAGA!

NAJBLIŻSZA NIEDZIELA

1.09

Z ZAKAZEM HANDLU!



RTV EURO AGD

RABATY DO W TYM ROKU NIE PŁACISZ!

20 RAT 0% RRSO 0%

-50%

ROZKŁÓŻ ZAKUPY NA 20 RAT 0%, A PIERWSZĄ RATĘ ZAPŁACISZ DOPIERO W STYCZNIU 2020 R.

HDR10 SMART TV
3xHDMI • 3xUSB
55"
KARTA PODARUNKOWA 100 zł
4K Ultra HD
KLASA A
TANIEJ - 400
2699.114
2299,-

SONY TELEWIZOR LED KD55XF7096

HDR SMART TV
4xHDMI • 2xUSB
55"
4K Ultra HD
KLASA A
TANIEJ - 450
3149.134
2699,-

LG TELEWIZOR LED 55UM7660

HDR 10+ SMART TV
4xHDMI • 2xUSB
55"
TRYB AMBIENT
4K QLED
KLASA A
TANIEJ - 300
3999.184
3699,-

SAMSUNG TELEWIZOR QLED QE55Q67RAT

HDR SMART TV
3xHDMI • 2xUSB
70"
ambilight 3
4K Ultra HD
KLASA A+
TANIEJ - 500
4999.224
4499,-

PHILIPS TELEWIZOR LED 70PUS6704

PROCESOR RYZEN 5
PAMIĘĆ 8GB
DYSK SSD 256 GB
Windows 10
TANIEJ - 400
2199.89
1799,-
Lenovo LAPTOP 15,6" IDEAPAD 330

ALUMINIOWA OBUDOWA
PROCESOR RYZEN 5
PAMIĘĆ 8GB
DYSK SSD 256 GB
Windows 10
TANIEJ - 500
2499.99
1999,-
HUAWEI LAPTOP 15,6" MATEBOOK D

GRAFIKA MX150
PROCESOR CORE I5-8250U
PAMIĘĆ 8GB
DYSK HDD 1000 GB
Windows 10
TANIEJ - 300
2999.134
2699,-
acer LAPTOP 15,6" NITRO 5 NH.Q2KEP.001

201 cm WYSOKOŚCI
NO FROST
KOMORA ŚWIEŻOŚCI Fresh Zone
SYSTEM All Around Cooling
TECHNOLOGIA Digital Inverter
TECHNOLOGIA Space Max
KLASA A++
GRAFITOWA STAL
TANIEJ - 300
2099.89
1799,-
SAMSUNG ŁODÓWKA RB37J5005B

201 cm WYSOKOŚCI
NO FROST
KOMORA ŚWIEŻOŚCI Fresh Zone
SYSTEM All Around Cooling
TECHNOLOGIA Digital Inverter
TECHNOLOGIA Space Max
KLASA A++
GRAFITOWA STAL
TANIEJ - 300
2099.89
1799,-
SAMSUNG ŁODÓWKA RB37J5005B

201 cm WYSOKOŚCI
NO FROST
KOMORA ŚWIEŻOŚCI Fresh Zone
SYSTEM All Around Cooling
TECHNOLOGIA Digital Inverter
TECHNOLOGIA Space Max
KLASA A++
GRAFITOWA STAL
TANIEJ - 300
2099.89
1799,-
SAMSUNG ŁODÓWKA RB37J5005B

201 cm WYSOKOŚCI
NO FROST
KOMORA ŚWIEŻOŚCI Fresh Zone
SYSTEM All Around Cooling
TECHNOLOGIA Digital Inverter
TECHNOLOGIA Space Max
KLASA A++
GRAFITOWA STAL
TANIEJ - 300
2099.89
1799,-
SAMSUNG ŁODÓWKA RB37J5005B

201 cm WYSOKOŚCI
NO FROST
KOMORA ŚWIEŻOŚCI Fresh Zone
SYSTEM All Around Cooling
TECHNOLOGIA Digital Inverter
TECHNOLOGIA Space Max
KLASA A++
GRAFITOWA STAL
TANIEJ - 300
2099.89
1799,-
SAMSUNG ŁODÓWKA RB37J5005B

201 cm WYSOKOŚCI
NO FROST
KOMORA ŚWIEŻOŚCI Fresh Zone
SYSTEM All Around Cooling
TECHNOLOGIA Digital Inverter
TECHNOLOGIA Space Max
KLASA A++
GRAFITOWA STAL
TANIEJ - 300
2099.89
1799,-
SAMSUNG ŁODÓWKA RB37J5005B

201 cm WYSOKOŚCI
NO FROST
KOMORA ŚWIEŻOŚCI Fresh Zone
SYSTEM All Around Cooling
TECHNOLOGIA Digital Inverter
TECHNOLOGIA Space Max
KLASA A++
GRAFITOWA STAL
TANIEJ - 300
2099.89
1799,-
SAMSUNG ŁODÓWKA RB37J5005B

201 cm WYSOKOŚCI
NO FROST
KOMORA ŚWIEŻOŚCI Fresh Zone
SYSTEM All Around Cooling
TECHNOLOGIA Digital Inverter
TECHNOLOGIA Space Max
KLASA A++
GRAFITOWA STAL
TANIEJ - 300
2099.89
1799,-
SAMSUNG ŁODÓWKA RB37J5005B

201 cm WYSOKOŚCI
NO FROST
KOMORA ŚWIEŻOŚCI Fresh Zone
SYSTEM All Around Cooling
TECHNOLOGIA Digital Inverter
TECHNOLOGIA Space Max
KLASA A++
GRAFITOWA STAL
TANIEJ - 300
2099.89
1799,-
SAMSUNG ŁODÓWKA RB37J5005B

201 cm WYSOKOŚCI
NO FROST
KOMORA ŚWIEŻOŚCI Fresh Zone
SYSTEM All Around Cooling
TECHNOLOGIA Digital Inverter
TECHNOLOGIA Space Max
KLASA A++
GRAFITOWA STAL
TANIEJ - 300
2099.89
1799,-
SAMSUNG ŁODÓWKA RB37J5005B

201 cm WYSOKOŚCI
NO FROST
KOMORA ŚWIEŻOŚCI Fresh Zone
SYSTEM All Around Cooling
TECHNOLOGIA Digital Inverter
TECHNOLOGIA Space Max
KLASA A++
GRAFITOWA STAL
TANIEJ - 300
2099.89
1799,-
SAMSUNG ŁODÓWKA RB37J5005B

201 cm WYSOKOŚCI
NO FROST
KOMORA ŚWIEŻOŚCI Fresh Zone
SYSTEM All Around Cooling
TECHNOLOGIA Digital Inverter
TECHNOLOGIA Space Max
KLASA A++
GRAFITOWA STAL
TANIEJ - 300
2099.89
1799,-
SAMSUNG ŁODÓWKA RB37J5005B

201 cm WYSOKOŚCI
NO FROST
KOMORA ŚWIEŻOŚCI Fresh Zone
SYSTEM All Around Cooling
TECHNOLOGIA Digital Inverter
TECHNOLOGIA Space Max
KLASA A++
GRAFITOWA STAL
TANIEJ - 300
2099.89
1799,-
SAMSUNG ŁODÓWKA RB37J5005B

201 cm WYSOKOŚCI
NO FROST
KOMORA ŚWIEŻOŚCI Fresh Zone
SYSTEM All Around Cooling
TECHNOLOGIA Digital Inverter
TECHNOLOGIA Space Max
KLASA A++
GRAFITOWA STAL
TANIEJ - 300
2099.89
1799,-
SAMSUNG ŁODÓWKA RB37J5005B

201 cm WYSOKOŚCI
NO FROST
KOMORA ŚWIEŻOŚCI Fresh Zone
SYSTEM All Around Cooling
TECHNOLOGIA Digital Inverter
TECHNOLOGIA Space Max
KLASA A++
GRAFITOWA STAL
TANIEJ - 300
2099.89
1799,-
SAMSUNG ŁODÓWKA RB37J5005B

201 cm WYSOKOŚCI
NO FROST
KOMORA ŚWIEŻOŚCI Fresh Zone
SYSTEM All Around Cooling
TECHNOLOGIA Digital Inverter
TECHNOLOGIA Space Max
KLASA A++
GRAFITOWA STAL
TANIEJ - 300
2099.89
1799,-
SAMSUNG ŁODÓWKA RB37J5005B

PROMOCJA „RABATY DO -50%” OBOWIĄZUJE OD 30.08.2019 R. DO 30.09.2019 R. CENY PRODUKTÓW Z OGŁOSZENIA „RABATY DO -50%” OBOWIĄZUJĄ OD 30.08.2019 R. DO WYCZERPAŃ ZAPASÓW LUB DO 30.09.2019 R. PROMOCJA RATALNA „W TYM ROKU NIE PŁACISZ” OBOWIĄZUJE OD 30.08.2019 R. DO 30.09.2019 R. REPREZENTATYWNY PRZYKŁAD DLA WARTOŚCI KREDYTU 2 900 ZŁ: RRSO 0%; CAŁKOWITA KWOTA KREDYTU 2 900 ZŁ; STAŁA STOPA OPROCENTOWANIA 0%; CAŁKOWITY KOSZT KREDYTU 0 ZŁ; CZAS OBOWIĄZYWANIA UMOWY 23 MIESIĄCE; LICZBA RAT 20; WYSOKOŚĆ RATY 145 ZŁ; O PRZYZNANIU KREDYTU DECYDUJE BANK; CENA TOWARU/USŁUGI WSKAZANA JEST W OPISIE; W IMIENIU ALIOR BANK S.A.; SANTANDER CONSUMER BANK SA RTV EURO AGD UMOCOWANY JEST DO: ZAWIERANIA ORAZ PRZYJMOWANIA OŚWIADCZEŃ O ODPĄSIENIU OD UMOWY KREDYTOWEJ.; „ZASADY OFEROWANIA KREDYTÓW W SKLEPACH RTV EURO AGD” DOSTĘPNE W STOISKACH OBSŁUGI RATALNEJ I NA EURO.COM.PL.

KALENDARIUM

1470

Krzyżacy zdobyli prowizoryczne obwarowania Pruszcza, po czym spalili całą wieś, wraz z kościołem. Tego samego dnia stoczono tam bitwę, w której poległo 40 spośród przybyłych z odsieczą gdańszczan, a ponad 300 z nich wzięto do niewoli.

1701

Uznawana za ostatnią czarownicę Słupska - niemiecka mniszka katolicka Trina Papisten została skazana przez pruski sąd na śmierć poprzez spalenie na stosie.

1939

Dekretem prezydenta RP Ignacego Mościckiego zarządził powołanie mobilizację. Niszczyciele ORP Błyskawica, ORP Grom i ORP Burza otrzymały rozkaz natychmiastowego przepłynięcia do Wielkiej Brytanii w celu ocalenia ich przed wpadnięciem w ręce niemieckie.

1960

Niebo nad Trójmiastem i Kaszubami było zachmurzone. W sali Urzędu Stanu Cywilnego w Sopo-

cie czekali aktorzy, rzeźbiarze, malarze, muzycy. Młoda para spóźniła się. Razem z Elżbietą Chwalibóg i Zbigniewem Cybulskim ślub wzięli Jolanta Hornopopławska i Ryszard Ronczewski. Goście byli wspólni, świadkowie też. Wesele w Chmielnie trwało trzy dni.

1961

Ostatni pożegnalny koncert zespołu Czerwono-Czarni w sopockim NONSTOPIE.

1974

W Gdyni rozpoczęto budowę Trasy im. Eugeniusza Kwiatkowskiego.

1978

Para z NRD sterroryzowała i zmusiła przy pomocy pistoletu zabawki załogę samolotu PLL LOT Tu-134, lecącego z Gdańska do Berlina Wschodniego, do wylądowania na zachodniobrzeżnym lotnisku Tempelhof.

2014

W Gdańsku otwarto Europejskie Centrum Solidarności.
(GRAN)

TWEET I RETWEET

Patrząc z boku i z doświadczenia: @ZiobroPL i cała jego ekipa pokazał, że wie, jak wygląda współczesne pole walki. Dla JK tylko tacy zawodnicy się liczą. Oczywiście, ktoś popełnił błąd, że tego nie outsorcował w całości i się wydało. Ludzie nie powinni wiedzieć, jak się robi parówki.

ADAM HOFMAN, BYŁY POLITYK, SPIN DOCTOR PIS, POLITOLOG

DZIENNICZEK RED. Z. JUJKI



CYTAT TYGODNIA

- Myślę, że pan prezes Jarosław Kaczyński byłby znakomitym i najlepszym premierem. Pokazał zresztą to, jak był premierem. Jestem przekonany, że pan prezes byłby lepszym premierem [ode mnie]"

Premier Mateusz Morawiecki w TVN24



Piątek, 24 sierpnia

Nie milknie spór o parkingi w Gdańsku

Duży opór społeczny - tak można określić nastawienie mieszkańców centrum Gdańska w stosunku do planów budowy na Podwalu Staromiejskim wielkiego parkingu. W 2021 r. ma na tu powstać jeden z czterech planowanych w sercu miasta parkingów kubaturowych. - Parkingi te miały być ulokowane na obrzeżach Śródmieścia, a chyba wszyscy się zgodzimy, że Podwałe takim obrzeżem nie jest. Budując parking, wprowadzimy tu więcej samochodów. Te cztery parkingi to ponad 1200 miejsc; w zamian, jak deklaruje miasto, zniknie tylko ok. 600 miejsc z ulic - ocenia Karol Spiegłanin z FRAG.

Poniedziałek, 26 sierpnia

To ostatnie lato z korkami na A1?

W te wakacje bramki na autostradzie Amber One podnoszone były już ponad 60 razy. Zatorów na głównej drodze nad morze nie zmniejszyła jeszcze jakoś istotnie aplikacja AmberGo, ale eksperci podkreślają, żeby ocenić jej efekty w dłuższej perspektywie. To system płatności oparty na automatycznym rozpoznawaniu tablic rejestracyjnych, wymagający tylko jednego porażowego zainstalowania aplikacji w telefonie. Warto pamiętać, że podnoszenie bramek kosztuje nas jako podatników, i to niemało. Za całe zeszłoroczne wakacje koszt podnoszenia bramek (takich przypadków było 76) wyniósł 5 mln zł.

Wtorek, 27 sierpnia

Podatek od deszczu ma zmusić do oszczędzania wody

Władze Malborka przymierzają się do wprowadzenia tzw. podatku od deszczu. To obowiązek wynikający z przyjętych przez ustawodawcę zmian w Prawie wodnym. Jego zapisy już zaadaptowały władze samorządowe Rumii. Przyjęta w Rumii uchwała przewiduje np. podstawową stawkę rocznej opłaty na poziomie 10 zł za m kw. powierzchni nieruchomości. Cennikowi towarzyszy również cały system ulg. Gdynia z kolei zachęca do tworzenia ogrodów deszczowych, Sopot przyznaje dotacje na tworzenie przydomowych zbiorników.

Środa, 28 sierpnia

Frans Timmermans odbierze medal przyznany przez ECS

Szef klubu radnych Prawa i Sprawiedliwości w gdańskiej Radzie Miasta jest oburzony zaplanowanym na sobotę wręczeniem Medalu Wdzięczności Europejskiego Centrum Solidarności Fransowi Timmermansowi. Kacper Płażyński wystosował list, w którym zaatakował dyrektora ECS Basila Kerskiego, zarzucając mu „służenie partykularnym interesom Platformy Obywatelskiej wraz z jej gdańskimi przyległościami”. - Ocenia pan naszą działalność według klucza partyjnego, który w ECS przekraczamy - odpowiada dyrektor ECS.



Czwartek, 29 sierpnia

W gdańskiej szkole lekcje mają trwać do godziny 20

Uczniowie i nauczyciele będą się musieli zmagać ze skutkami reformy edukacji. W niektórych szkołach w Gdańsku lekcje będą się kończyły o godz. 18, a nawet 20. - Zespół Szkół Morskich w Nowym Porcie zadeklarował, że zajęcia będą trwały do ok. godziny 20. Zostanie to potwierdzone w poniedziałek - plan jest jeszcze ustalany. W Zespole Szkół Łączności zajęcia będą się odbywały do godz. 18. Lekcje we wszystkich innych placówkach potrwać do godz. 16.30 - poinformował Piotr Kowalczyk, zastępca prezydenta Gdańska ds. edukacji i usług społecznych.

ROZMOWA

Sytuacja w szkołach: Na razie strajk jest zawieszony



Rozmowa

Danuta Stępniewska, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego w Nowym Dworze Gdańskim, mówi o ewentualnych scenariuszach strajku w oświacie.

Jak będzie wyglądał sondaż planowany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego, w którym nauczyciele mają wskazać, czy są za akcją protestacyjną i w jakiej formie?

Z prezesami związków i z ludźmi w placówkach oświatowych będziemy rozmawiać na temat możliwości i oczekiwań, wysłuchiwać tego, co mają do powiedzenia. Przede wszystkim chcielibyśmy dotrzeć do ludzi - zarówno nauczycieli, jak i pracowników oświaty, którzy nie są pedagogami. Dopiero w drugiej połowie września będziemy

znali odczucia, opinie i oczekiwania ludzi, w jakiej formie chcieliby kontynuacji. Jak na razie strajk jest zawieszony, my go nie odwołujemy. W dużych miastach były przeprowadzane badania. Większość osób opowiedziała się za kontynuacją strajku, a o tym, w jakiej formie on się odbędzie, będziemy mówić we wrześniu.

Na decyzje o formie strajku mogą wpłynąć nie przekonania, ale pieniądze. Nauczyciele, którzy przyłączyli się do akcji protestacyjnej w kwietniu, sporo stracili. Wielu przyznaje, że nie stać ich na to, by drugi raz w roku zarobić zaledwie kilkaset złotych.

Oczywiście, że tak. Taka strata nie jest łatwa do przełknięcia. Ludzie prawdopodobnie w znacznej mierze będą się kierować właśnie kwestią finansową. Tym bardziej że „rekompensaty” za potrącenia strajkowe, mimo obietnic, nie we wszystkich gminach zostały wypłacone. To hamuje w decyzjach jeśli chodzi o czynne strajkowanie.



FOT. DARIUSZ BŁOCH

Jaka byłaby idealna forma strajku, czy jest jakiś złoty środek, który byłby najmniej dokuczliwy dla uczniów, a zarazem skuteczny?

Nie wiem, czy uda się przeprowadzić strajk w tej formie, która była w kwietniu. Myślę, że warto byłoby, i o tym rozmawialiśmy, zaangażować inne grupy pracownicze i wejść z nimi w porozumienia. Być może

wtedy mógłby się odbyć jednodniowy, gremialny protest.

Sławomir Broniarz, zawieszając strajk w kwietniu, napisał w liście otwartym do premiera: „Jeśli będzie trzeba, stanimy razem jesienią przed Pana Kancelarią, wszyscy. Setki tysięcy nauczycieli, pielęgniarek, rodziców, uczniów, pacjentów,

WAŻĄ SIĘ LOSY PROTESTU

STRAJK W SZKOŁACH JUŻ JESIENIĄ?

Do 15 września w przedszkolach, szkołach i placówkach oświatowych przeprowadzony zostanie sondaż - w formie elektronicznej i papierowej. - 16 września prezydium zarządu głównego ZNP podsumuje wyniki i zdecyduje o dalszym losie protestu, jego formach, organizacji i okresie, w którym będzie on miał miejsce - zapowiada Sławomir Broniarz, prezes ZNP.

A co pani sądzi o strajku włoskim, w ramach którego pracownicy wykonują swoje obowiązki służbowe w sposób skrajnie drobiazgowy? W rzeczywistości szkolnej oznaczałoby to m.in. rezygnację z prowadzenia zajęć dodatkowych.

Przypuszczam, że nie dojdzie do niego. Odkładanie czy przekładanie obowiązków nie ma sensu. I tak musimy je zrealizować - taka jest specyfika naszego zawodu.

Jakie są nastroje nauczycieli tuż przed rozpoczęciem roku szkolnego?

Na razie trudno o tym rozmawiać. Dopiero rozpoczynają się rady. Teraz pojawia się dużo emocji związanych z wychowawstwem. Czy dostaniemy za nie podwyżki, czy nie. Organy prowadzące niekoniecznie muszą mieć na to pieniądze. Bieżące sprawy w szkołach zdominowały tę końcówkę sierpnia. Przygotowanie się do roku szkolnego jest zawsze trudnym okresem. © P

Rozmawiała
Katarzyna Gruszczyńska

REKLAMA

009208566

KONGRES 590

4. Edycja 7-8.X.2019

G2A Arena, Jasionka k. Rzeszowa



6 000 gości



500 panelistów



30 godzin networkingu



Patronat Honorowy
Prezydenta Rzeczypospolitej tej Polskiej
Andrzeja Dudy

Rejestracja jest już otwarta:
www.kongres590.pl

PARTNERZY STRATEGICZNI:



DWUGŁOS: CZY RZĄDOWY PROGRAM TOPSOR ROZWIĄŻE PROBLEMY, Z JAKIMI ZMAGAJĄ SIĘ ODDZIAŁY RATUNKOWE?

Krzysztof Wilczek: Program TOPSOR absolutnie nie rozwiąże problemu braków kadrowych. Wręcz przeciwnie

Rozmowa

Z Krzysztofem Wilczkiem z Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Ratowników Medycznych.

Myśli pan, że zapowiadany przez Ministerstwo Zdrowia program TOPSOR rozwiąże wszystkie problemy oddziałów ratunkowych?

Program TOPSOR absolutnie nie rozwiąże problemu braków kadrowych, wręcz przeciwnie. Dzisiaj wygląda to tak, że pacjent przychodzi na SOR, ratownik lub pielęgniarka pyta, co się stało, pacjent podaje przyczynę swojego pobytu, otrzymuje numer i siada. Ratownik zapisuje godzinę przybycia pacjenta, z czym się zgłosił i nadaje mu wstępny kolor. W przypadku TOPSOR pacjent będzie podchodził do automatu i wyciągał numer. Nam się on wyświetli, ale dalej na tym etapie nie będziemy wiedzieć, co dolega pacjentowi. I wyobraźmy sobie taką sytuację. Jak dzisiaj jeden pacjent mówi, że czuje ból w klatce piersiowej od tygodnia, a drugi, że poczuł nagły ból w klatce piersiowej, to my wiemy, jakie priorytety nadać. Za chwilę tego wiedzieć nie będziemy. Teoretycznie więc pacjent, którego do tej pory mogliśmy już na samym początku „wyłapać” do szybkiego przyjęcia, będzie miał numer 30,



a pacjent, którego boli od tygodnia - 10. A my będziemy wołać po kolei.

Będzie za to tzw. retriąż.

Tak. Kolory żółte i czerwone będą oczywiście z automatu trafiać na izbę przyjęć. Ale w przypadku koloru zielonego, gdzie czas oczekiwania w kolejce wynosi do 4 godzin, będzie obowiązywał tzw. retriąż. Ministerstwo zakłada, że statystycznie na 50 pacjentów na dobę ma przypadać jeden ratownik. W naszym SOR pojawia się średnio 130 pacjentów na dobę, więc ratowników jest trzech. A teraz będzie dodatkowo tak, że zajmując się pacjentem, będę musiał jeszcze pilnować, o której godzinie przyjęto pacjenta z kolorem zielo-

nym, będę musiał przerwać swoją pracę i ponownie wywołać tego pacjenta z kolorem zielonym, zapytać, czy nic się nie zmieniło w jego stanie zdrowia i ewentualnie zbadać raz jeszcze, co znów wszystko wydłuży. Moim zdaniem, program TOPSOR tylko utrudni nam pracę.

Czym w takim razie powinniśmy się teraz najpilniej Ministerstwo Zdrowia?

Przede wszystkim edukacją. Jacy pacjenci powinni trafiać na SOR, czym zajmuje się lekarz rodzinny - o tym nikt nie informuje. I jest tak, że ok. 50 proc. pacjentów, którzy się do nas zgłaszają, w ogóle nie powinni na SOR się znaleźć. A z drugiej strony my jako ratownicy medyczni nie jesteśmy prawnie chronieni. Gdy po zbadaniu pacjenta odsyłamy go do nocnej-swiątecznej opieki, nie mamy zabezpieczenia prawnego. Jeśli temu pacjentowi coś się po drodze stanie, to kto za to odpowie? Ważne jest też zwiększenie finansowania, w tym określenie minimalnej stawki za godzinę pracy. W piśmie do ministra zdrowia ustaliliśmy stawkę na poziomie 35 zł. Pracuję w szpitalu i mam 28 zł za godzinę, ale są miejsca, które zatrudniają ratowników na poziomie 14-16 zł za godzinę. To kpina.

Rozmawiała Ewa Andruszkiewicz

Arwid Żebrowski: Program przyniesie pewną racjonalizację funkcjonowania szpitalnych oddziałów ratunkowych

Rozmowa

Z Arwidem Żebrowskim, radnym PiS, wiceprzewodniczącym Komisji Zdrowia w Sejmiku Województwa Pomorskiego.

Pojawiają się głosy, że zapowiadany przez Ministerstwo Zdrowia program TOPSOR nie rozwiąże najbardziej palącego problemu, z jakim zmagają się obecnie oddziały ratunkowe w całej Polsce. A mianowicie problemu braków kadrowych wśród ratowników medycznych, lekarzy i pielęgniarek.

Na początku trzeba zaznaczyć, że ten program jest programem stosunkowo nieobciążającym mocno budżetu państwa. Będzie finansowany częściowo ze środków unijnych, częściowo z budżetu państwa. Jego koszt to ok. 50 mln zł w skali kraju. Nie jest to więc program drogi, a przynoszący pewną racjonalizację funkcjonowania SOR. Podział dyżurów na ostre i tępe doprowadzi do tego, że nie trzeba będzie utrzymywać pełnej obsady i trzymać w gotowości bloku operacyjnego w każdym z SOR. Dzięki temu będziemy mogli w sposób bardziej racjonalny gospodarować zasobami kadrowymi. Będzie to duża ulga, biorąc pod uwagę kłopoty z zatrud-



nianiem lekarzy na dyżury. Dla potencjalnych pacjentów dużym ułatwieniem będzie z kolei ustalenie harmonogramu funkcjonowania SOR. Harmonogram ustalony przez wojewodów w porozumieniu z NFZ, który będzie opublikowany w internecie, zapewni pacjentom możliwość zdobycia informacji np. ws. dyżurów. Informacje te będzie można znaleźć w internecie i Biuletynie Informacji Publicznej. Będzie to istotne szczególnie dla pacjentów, którzy na SOR zgłaszają się sami.

A w jaki sposób program poradzi sobie z kwestią traktowania przez część

pacjentów SOR jak przychodni? Bo jak wynika z raportu NIK, w poszczególnych szpitalach pacjenci, którzy przychodzą na oddziały ratunkowe, a wcale nie powinni tam trafić, stanowią od 30 do nawet 80 proc. wszystkich zgłaszających się.

Kolejna ważna kwestia związana z programem TOPSOR to segregacja ze względu na priorytet udzielenia pomocy. Część pacjentów, rozumiejąc stan swojego zdrowia i potrzebę uzyskania szybkiej pomocy, a wiedząc przy tym, jaki jest czas oczekiwania na SOR, wróci do swoich lekarzy pierwszego kontaktu. Bo rzeczywiście zdarzają się dziś sytuacje, w których lekarze pierwszego kontaktu odsyłają swoich pacjentów na SOR, bo wiedzą, że tam otrzymają specjalistyczną konsultację i przeprowadzone zostaną wszystkie potrzebne badania.

W czym mają pomóc z kolei automaty z numerkami?

Jeżeli chodzi o przewidywane biletomaty, dzięki nim pacjent będzie wiedział, jaki jest jego czas oczekiwania w kolejce. Co warto podkreślić, będzie to dotyczyć tylko dużych miast, w mniejszych problemu z kolejkami nie ma.

Rozmawiała Ewa Andruszkiewicz

SUBIEKTYWNY RANKING TOMASZA ROZWADOWSKIEGO

1. Salami tygodnia

Już ponad tydzień temu premier Morawiecki ogłosił, że sprawa wiceministra Łukasza Piebiaka jest zamknięta. Jednak przez cały ten czas dochodziły nowe dowody udziału kolejnych osób z otoczenia ministra Ziobry w aferze. Codziennie kolejny plasterek ciężkostrawnego politycznie salami. Jeśli to jest tegoroczna kielbasa wyborcza Zjednoczonej Prawicy, to gratuluję.

2. Nadzieja tygodnia

Prawa strona polskiej opinii publicznej zawrzała radośnie, gdy okazało się, że niemal połowę udziałów znenawidzonego przez nią koncernu medialnego Axel Springer, wydawcy m.in. „Newsweeka” i właściciela Onetu, kupi amerykański fundusz KKR. Chodzi o to, że na czele KKR stoi konserwatywny miliarder Henry Kravis. Te nadzieje mogą się nie spełnić, bo Henry jest inwestorem, a nie inkwizytorem.



Sprawa Łukasza Piebiaka jest zamknięta - ogłosił premier

3. Cytat tygodnia

„Pan cały czas odpowiada na pytania tak, jak pan potrafi”. Tak oto rezolutnie odpowiedział gwiazda TVN na nerwową uwagę Patryka Jakiego, mąglowanego przez nią na temat afery w Ministerstwie Sprawiedliwości. Od niedawna był wiceminister, obecny europoseł Zjednoczonej Prawicy wykrzyknął: „Czy pani redaktor pozwoli mi odpowiedzieć na pytania tak jak potrafię?”. I dostał powyższą ripostę. Należało się.



Piłkarze Arki Gdynia na razie są na dole tabeli ekstraklasy

4. Marni tygodnia

Piłkarze Arki Gdynia po sześciu rozegranych kolejkach zamykają tabelę ekstraklasy, a ich odwieczni rywale z Lechii Gdańsk są zaledwie 6 miejsc wyżej, czyli na rozczarującym 10 miejscu. Oni knocą, my się za nich wstydzimy.

5. Skwery tygodnia

Położony w centrum Gdańska przy ul. Podmłyńskiej (czyli nieopodal naszej redakcji) zaniedbany zieleniec zostanie przekształcony w skwer z krze-

wami, drzewami i ławeczkami. Inwestycja warta ok. 1 mln zł, częściowo z funduszy prywatnej firmy, zostanie oddana mieszkańcom za rok.

6. Malkontent tygodnia

Szef klubu radnych Prawa i Sprawiedliwości w Radzie Miasta Gdańska Kacper Płażyński jest krytycznie nastawiony do wszystkich decyzji gdańskiego magistratu i jego agend. Ostatnio młodego wilka PiS oburzyło przyznanie Medalu Wdzięczności Europejskiego Centrum Solidarności Fransowi Timmermansowi. Radny jest członkiem Rady ECS i domaga się wyjaśnień od dyrektora ECS Basila Kerskiego. Trochę to przykre w kontekście powołania Instytutu Dziedzictwa Solidarności, prawicowej przeciwwagi dla ECS. Najwyraźniej PiS chce rządzić i tu i tam, co może nie jest zaskakujące, ale z pewnością nie jest demokratyczne.

7. Święta tygodnia

Jak walczyć ze spowolnieniem gospodarczym? Znany z niekonwencjonalnych opinii członek Rady Polityki Pieniężnej Eryk Łon zaleca wzorowanie się na św. Monice. Niezorientowanych informuję, że Monika z Hippony znana była z gorliwości w modlitwie.

8. Narzędzie tygodnia

Dziennikarze TVN odkryli, że Centralne Biuro Antykorupcyjne (na którego czele stoi min. Mariusz Kamiński) zakupiło za co najmniej 25 mln zł system informatyczny Pegasus, który może odczytać wszystkie kluczowe informacje z dowolnego telefonu komórkowego. Boicie się? Ja tak.

9. Wieczorówka tygodnia

Słynny podwójny rocznik wchodzi do szkół średnich. Na całą Polskę zasłynęło liceum w Bochni, które będzie prowadzić zajęcia do godz. 20, ale i Trójmiasto ma taką szkołę,



Grzegorz Stańczuk, nowy prezes gdyńskiego klubu

mianowicie Zespół Szkół Morskich w gdańskim Nowym Porcie.

10. Roszada tygodnia

Arka Gdynia nie radzi sobie na boisku najlepiej, więc nie dziwi informacja o odejściu dotychczasowego prezesa Wojciecha Pertkiewicza, za którego rządów drużyna zdobyła Puchar Polski i dwa Superpuchary kraju. Zastąpi go Grzegorz Stańczuk, znany specjalista PR. Czy PR podniesie Arkę z dna, zobaczymy. ©©

Chcesz zatrzymać popuszczanie w 24h?

POMÓŻ SOBIE W WALCE Z BÓLEM I POPUSZCZANIEM W DYSKRETNY SPOSÓB

ODBIERZ BEZPŁATNY PREPARAT I ZAPOMNIJ O MIMOWOLNYM POPUSZCZANIU MOCZU

Krępujące dolegliwości związane z nietrzymaniem moczu nie muszą dłużej uprzykrzać Ci życia. Nowa formuła pomaga szybko i dyskretnie złagodzić nadwrażliwość pęcherza oraz może zmniejszyć uporczywe parcie na cewkę moczową, przywracając komfort życia nawet po 3 tygodniach stosowania. „Częste wizyty w toalecie i niekontrolowane popuszczanie moczu to już przeszłość” – potwierdza ponad 164 tysięcy osób w całej Polsce. Kiedy do nich dołączysz?

Jeśli:

- Odczuwasz ciągle parcie na pęcherz
- Zdarza Ci się popuszczać moczu podczas śmiechu, czy kaszlu
- Często musisz korzystać z WC

TA FORMUŁA MOGĄCA ZŁAGODZIĆ
NADREAKTYWNOŚĆ PĘCHERZA JEST DLA CIEBIE.

Mimowolne wycieki moczu podczas intensywnego wysiłku fizycznego, śmiechu, czy kaszlu, popuszczanie o charakterze neurologicznym albo takie, które pojawiło się po ciąży – każdy rodzaj nietrzymania moczu da się pokonać. Nowatorska metoda właśnie dotarła do Polski i może wspomóc proces uszczelniania pęcherza, hamowania niekontrolowanego popuszczania moczu oraz osłabić nieprzyjemne uczucie parcia na cewkę moczową, wydłużając czas pomiędzy kolejnymi wizytami w toalecie. Jak to możliwe?

**ZAPANUJ NAD PĘCHERZEM –
to łatwiejsze, niż myślisz**

By pozbyć się krępujących dolegliwości związanych z nietrzymaniem moczu, potrzebna silnego aktywatora – środka, który pomoże zwiększyć sprężystość oraz szczelność tkanek budujących układ moczowy już na poziomie komórkowym. Innowacyjna formuła może wpływać na regenerację błony śluzowej cewki moczowej i wzmacniać mięśnie dna miednicy, zwiększając kontrolę nad pęcherzem już od 1. zastosowania.

Paweł Jastrzębski, spec. ds. schorzeń urologicznych

Siła 100% naturalnych składników

Warto mieć świadomość, że nowatorska formuła może być najsilniejszą metodą zwalczającą nietrzymanie moczu, jaka

kiedykolwiek powstała. Wykorzystuje bowiem naturalne właściwości regeneracyjne organizmu, pobudzając komórki do wzmożonej produkcji estrogenów i testosteronu - związków odpowiedzialnych za przywracanie prawidłowego odruchu opróżniania pęcherza. Właśnie dlatego efekty takie jak: zwiększenie kontroli nad pęcherzem, zmniejszenie dyskomfortu, czy złagodzenie uczucia parcia na cewkę moczową mogą być zauważalne w bardzo krótkim czasie – bez względu na Twój wiek i płeć oraz przyczynę dolegliwości.



Już 1 dawka preparatu dziennie pomaga uszczelnić pęcherz, zahamować niekontrolowane popuszczanie moczu, a także wzmocnić mięśnie dna miednicy **nawet o 81%**.

Koniec wstydlivych incydentów

Eksperti są zgodni, że nowy preparat może złagodzić problem nietrzymania moczu na niespotykanym dotychczas poziomie. To zasługa silnie stężonych składników, które wykazują zdolność do hamowania nadreaktywności pęcherza moczowego, a do tego mogą niwelować uczucie parcia na cewkę, regenerować i uelastycznić ściany pęcherza oraz budować odpowiednie napięcie i jędrność tkanek układu moczowego. Szacuje się, że aż 9/10 osób odzyskuje

Już nie boję się, że nie dobiegnę do toalety

Ciągłe parcie na pęcherz i brak kontroli nad trzymaniem moczu całkiem wyłączyły mnie z życia towarzyskiego. Strach było wyjść do restauracji, pojechać pod namiot, pójść na basen... Nie ma słów, by opisać, jak bardzo preparat poprawił komfort mojego życia. Dzięki nowej formule odzyskałam panowanie nad pęcherzem już po 3 tygodniach – nie popuszczam, nie muszę biegać co chwilę do WC, nie obawiam się mokrych plam na spodniach. Żyję normalnie, bez strachu i skrupowania wychodzę do ludzi. Jestem zachwycona!

Agnieszka, 47 lat, Poznań



Żadnych przykrych niespodzianek

Jeżdżę tirami, wiele godzin spędzam w podróży, a nerwowe poszukiwania toalety w trasie były nie do zniesienia. Wiele razy nie zdążyłem dojechać do WC na czas. Wstyd, upokorzenie – problemy z pęcherzem totalnie odbierały mi poczucie męskości. Zgłosiłem się do specjalisty – to od niego dowiedziałem się o preparacie. Wystarczył miesiąc, bym zapomniał o problemach z popuszczaniem moczu. Nie odczuwam ciągłego parcia, bólu i dyskomfortu, a przede wszystkim w 100% kontroluję swój pęcherz. Polecam.

Mirosław, 55 lat, Katowice

większą kontrolę nad trzymaniem moczu już po 5-6 zastosowaniach, a każda z nich jest w stanie wytrzymać z pełnym pęcherzem nawet 4x dłużej.

**DARMOWA FORMUŁA
MOŻE POMÓC:**

- ✓ ZNIWELOWAĆ PROBLEM NIETRZYMANIA MOCZU
- ✓ ODZYSKAĆ KONTROLĘ NAD PĘCHERZEM
- ✓ ZMNIJSZYĆ PARCIE NA CEWKĘ MOCZOWĄ
- ✓ WYDŁUŻYĆ CZAS WYTRZYMANIA Z PEŁNYM PĘCHERZEM
- ✓ ZAHAMOWAĆ MIMOWOLNE POPUSZCZANIE MOCZU

**Spiesz się, by skorzystać
z preparatu za darmo**

Z programu skorzystało już ponad 164 tysięcy osób, które z pomocą nowej formuły odzyskały kontrolę nad trzymaniem moczu i pozbyły się krępującego popuszczania już po kilkunastu dniach. Ty też możesz odzyskać komfort korzystania z toalety i pozbyć się uciążliwego parcia na pęcherz – a to wszystko szybko, naturalnie i dyskretnie. Jeśli masz skończone 35 lat i posiadasz obywatelstwo polskie, przysługuje Ci bezpłatny preparat.

**LICZBA DARMOWYCH
OPAKOWAŃ JEST OGRANICZONA!**

OFERTA LIMITOWANA

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 13.09.2019 r. otrzyma **100% REFUNDACJI PRODUCENTA** na preparat o wartości 329 zł!

ZADZWOŃ: 62 590 01 12

SUPLEMENT DIETY
REKLAMOWANY W
TV

PRZESYŁKA GRATIS!

pon. – pt. 08:00–20:00, sob. – nd. 09:00–20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

Pieluchomajtki mogę rzucić w kąt!

Stosuję nowy środek od miesiąca – od tego czasu znacznie rzadziej dochodzi do przykrych incydentów, nie moczę się nocami, ustąpił też ból i nieprzyjemne parcie nawet tuż po skorzystaniu z toalety. Kilka dni temu zrezygnowałam nawet z noszenia pieluchomajtek. Czuję się o wiele bardziej niezależna, znów bez obaw śmieję się, kaszlę i wychodzę na długie spacer. Z całego serca polecam.

Stanisława, 72 lata, Olsztyn

RAPORT DROGOWY - UTRUDNIENIA DLA KIEROWCÓW
I PASAŻERÓW KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ NA WEEKEND

Gdańsk

Dziś ok. 9 rano otwarty dla ruchu zostanie modernizowany odcinek Traktu Konnego. Wprowadzona zostanie na nim także nowa organizacja ruchu. Polegać będzie na: zawężeniu jezdni do jednego pasa ruchu na odcinku od ul. Skłodowskiej-Curie do ul. Chodowieckiego, wyznaczeniu pasa do parkowania pojazdów na prawym pasie jezdni (miejsca płatne w ramach SPP), rozszerzeniu strefy Tempo 30 na odcinku od ul. Skłodowskiej-Curie do ul. Chodowieckiego, zwężeniu do jednego pasa zjazdu z jezdni głównej al. Zwycięstwa na Trakt na wysokości ul. Chodowieckiego (ruch zostanie wprowadzony na lewy pas Traktu i nie będzie możliwości wjazdu na wprost w ul. Chodowieckiego). Przed przejściem dla pieszych w rejonie skrzyżowania z ul. Tuwima zamontowany zostanie próg zwalniający, a przy skrzyżowaniach z ul. Skłodowskiej-Curie oraz ul. Chodowieckiego pojawią się wyłączone z ruchu obszary (tzw. wyspy).

Przypominamy o utrudnieniach związanych z rozpoczętą kilka dni temu przebudową odcinka ul. Dąbrówki na Ujeściu między al. Havla a ul. Anny Jagiellonki. Prace drogowe powodują tu póki co miejscowe zwichnięcia ulicy, ale w przyszłym tygodniu gdy kładzona będzie nowa nawierzchnia, zostanie ona całkowicie zamknięta dla ruchu. Objazdy wyznaczone będą ul. Wilanowską, Nieborowską oraz Anny Jagiellonki w obu relacjach. Prace potrwać do 6 września.

Pruszcz Gdański

W ramach pierwszego etapu modernizacji zamknięty jest fragment ul. Dworcowej od ronda do dworca PKP oraz most nad rzeką Radunią. Nieślugo wyłączona z ruchu zostanie pętla autobusowa i przy-

legły do niej fragment ulicy Dworcowej.

Starogard Gdański

Ruszył 2 etap przebudowy ul. Kopernika. Droga jest zamknięta na odcinku ul. Szumana do ul. Pelplińskiej

Powiat kartuski

Utrudnienia na DW 211 między Kartuzami a Sierakowicami potrwają do końca września.

Trwa przebudowa drogi powiatowej Cieczewo - Przodkowo na odcinku w Kawlach Górnych, w ramach której przebudowywane jest skrzyżowanie w Cieczewie. Dla ruchu pojazdów pozostawiono jeden pas jezdni o szerokości min. 2,5 m. W związku z tym konieczne jest wprowadzenie ruchu wahadłowego, który będzie sterowany przez sygnalizację świetlną.

Sztum/Malbork

Droga krajowa nr 55 - w miejscowości Koniecwałd nieczynne są rogatki przejazdu kolejowego.

Trwa przebudowa drogi wojewódzkiej nr 515 między Malborkiem a Grzymąłą w gminie Stary Targ. Kierowcy, którzy chcieliby tędy dotrzeć do Dzierżonia i Iławy muszą kierować się objazdem przez Sztum. Po remontowanym odcinku „515” mogą się przemieszczać mieszkańcy tej okolicy, autobusy i pojazdy służb. Inwestycja miała się zakończyć w ostatnich dniach października, ale nie wiadomo, czy się nie przeciągnie, bo na jednym z odcinków trzeba dodatkowo wzmocnić podłoże drogi.

Droga wojewódzka 515 Malbork - Susz, miejscowości Dzierżoń i Stary Dzierżoń - zwichnięcie do jednego pasa ruchu z powodu złego stanu wiaduktów nad dawną linią kolejową.

Opracowali: Maciej Pietrak i reporterzy DB

Rafał Chwedoruk: PiS wie, jak zarządzać kryzysami

Rozmowa

z politologiem Rafałem Chwedorukiem, doktorem habilitowanym nauk humanistycznych, wykładowcą Uniwersytetu Warszawskiego.

Sondaże przeprowadzone po ujawnieniu wykazu lotów marszałka Kuchcińskiego oraz aferze w Ministerstwie Sprawiedliwości ukazują znaczny spadek poparcia dla Prawa i Sprawiedliwości. Nadal utrzymuje się na poziomie nieco ponad 40 proc. Wydaje się, że nic nie jest w stanie zatrzymać PiS przed kolejnym wyborczym zwycięstwem.

Przypomnę pewną maksymę popularną w świecie boksu: nie ma zawodników odpornych na nokaut, są tylko źle trafieni. A mówiąc poważnie, po 13 latach bipolarnego konfliktu większość aktywnych politycznie wyborców doszłusowała do któregoś z dwóch obozów: PiS lub Platformy. Logika tego konfliktu powoduje, że wszystkie sfery życia, takie jak kultura czy nauka, znacząco się upolityczniły. W tym sensie kolejne autentyczne bądź domniemane afery i skandale mogą mieć wpływ, ale wyłącznie o charakterze krótkotrwałym oraz ilościowym, a nie jakościowym. Mogą komuś utrudnić kampanię, pozbawić poparcia jednego z segmentów elektoratu, ale nie ma mowy, by stało się to, co obserwowaliśmy do czasów afery Rywina. A więc, by jedno wydarzenie zupełnie zmieniło naszą scenę polityczną. Część wyborców będzie wierzyć tylko w przekaz tych, którym ufa, a przekaz drugiej strony będzie traktować wyłącznie jako element walki politycznej. Zawęża się

„szara strefa”, a więc funkcjonowanie środków przekazu czy autorytetów, które byłyby zgodnie traktowane przez większość uczestników jako będące poza sporem. Paradoksalnie ma to pewną zaletę, bo stabilizuje system partyjny.

Co mogłoby zachwiać pozycją obecnie rządzącej ekipy?

Zwrócę tu uwagę, że główne partie polityczne przeszły w ostatnich latach procesy profesjonalizacji. W tym wyszczególnię, mimo wielu problemów kadrowych, Prawo i Sprawiedliwość jest liderem. To partia, która najlepiej reaguje na sytuacje kryzysowe. Jak sama nazwa wskazuje, PiS oparło swój etos o kilka kluczowych kwestii. Zaprzeczenie któreś z nich, przez przejaw daleko idącej hipokryzji, mógłby stworzyć podstawy do poważnych zmian.

Jednak kwestie praworządności, choć związane z nazwą partii, nie wydają się wyborcom wyjątkowo istotne.

Moim zdaniem, kluczem do zrozumienia, jak obecnie myślimy o polityce, jest to, co się stało w Europie 10 lat temu. Kryzys ekonomiczny o globalnym charakterze był widziany przez Polaków nie tylko oczami obserwatorów, ale także tych, którzy pracują za granicą. Choć kryzys ominął nas bokiem, to jednak wpłynął na nasze myślenie. To oznacza, że coraz częściej głosujemy kieszeni. Olbrzymia część wyborców stała się bardziej pragmatyczna i mniej reaguje np. na historyczne symbole. „Game-changerem” polskiej polityki było podwyższenie wieku emerytalnego. To był moment, w którym PiS ruszyło jak burza w sondażach i zaczęło zbliżać się do Platformy. Musi być ko-

niunktura oraz odpowiednia polityka redystrybucyjna, która dociera do kluczowych z punktu widzenia wyborczego grup. I PiS to doskonale czuje. Symbolem tego jest program Mieszkanie Plus, którego inwestycje lokowane są w takich miejscach, gdzie preferencje wyborców bardzo się wahają. Drugą istotną sprawą jest zmiana roli Stanów Zjednoczonych w tej części Europy, dzięki której rząd może rekompensować swoje słabości na europejskiej scenie.

Należy się spodziewać, że po 1 września, wizycie Donalda Trumpa oraz jego ciepłych słowach o Polsce, notowania rządu znowu podskoczą?

Pewnie tak. Struktura elektoratu PiS jest dychotomiczna. To oznacza, że przez ostatnie kampanie do tradycji, mocno konserwatywnych wyborców prawi- cy doszłusowało wiele osób luźniej związanych z partią. Do osób średnio zainteresowanych polityką i wobec niej nieufnych w pierwszym rzędzie przemawiają konkrety w postaci polityki społecznej. Jeżeli coś przemawia do nich w warstwie symboli, to takie postaci i wydarzenia, które są symbolami a priori. Niewątpliwie Donald Trump jest znany w Polsce prawie każdemu i taka wizyta jest tym, co musi dotrzeć do świadomości obywateli. Nawet osoby niezainteresowane polityką zdają sobie sprawę, że wizyta prezydenta USA przed wyborami jest polityczną manifestacją. Kolejnym czynnikiem stabilizującym sytuację PiS jest pojawiający się wątek LGBT. Spór kulturowy nie jest dla większości obywateli wyjątkowo istotny. Prawu i Sprawiedliwości przez wiele lat za-



Dr hab. Rafał Chwedoruk

grażał wizerunek partii postępczej, która chce dokonać narodowo-katolickiej rekonkwisty. Władze PiS bardzo obawiały się tego wizerunku, który zawdzięczały niefortunnemu sojuszowi z partią Romana Giertycha. Nieprzypadkowo wycofały się z dyskusji m.in. o zaostrzeniu ustawy antyaborcyjnej. Podrzućcie temat LGBT przez część środowisk opozycyjnych nie tylko okazało się być dysfunkcjonalne dla Koalicji Europejskiej, ale na dodatek uczyniło z PiS umiarkowaną partię centrum, która broni większość obywateli przed zmianą kulturową, z finałem w postaci adopcji dzieci przez pary homoseksualne.

Jak liczna jest grupa zwolenników PiS, która byłaby skłonna zmienić opcję pod wpływem istotnych wydarzeń politycznych?

Sondaże pokazują, że skala poparcia z poprzednich wyborów sejmowych jest obecnie dla PiS granicą minimum. Gra toczy się realnie o kilka procent wyborców. Dla PiS najważniejsze będzie zmobilizowanie tych najtrudniej „mobilizowalnych”. A więc mniej zaangażowanych, mniej zainteresowanych bieżącą polityką. Pytanie, czy uda się ich ponownie zachęcić np. nowymi programami socjalnymi. ©©

Rozmawiał Karol Uliczny

Upamiętnienie rocznicy II wojny światowej poróżniło gdańskich radnych

Pomorz

Piotr Kallalas

piotr.kallalas@polskapress.pl

Dyskusja na temat upamiętnienia okrągłej rocznicy wybuchu II wojny światowej zdominowała sesję Rady Miasta. Ostentacyjnie, ale niejednomyślnie, został przyjęty dokument apelujący o godne i wspólne uczczenie bohaterów.

W niedzielę będziemy obchodzić 80 rocznicę wybuchu II wojny światowej i z tej okazji gdańscy radni postanowili przyjąć okolicznościowy dokument. „Apel

z okazji 80 rocznicy wybuchu II wojny światowej oraz 39 rocznicy podpisania Porozumienia Gdańskiego” miał upamiętnić nie tylko rocznicę niemieckiej agresji, ale także sukces sierpniowych strajków.

- Bohaterom Sierpnia '80 zawdzięczamy wolność. Chcemy wspólnie i godnie uczcić uroczystości rocznicowe zarówno wybuchu II wojny światowej, jak i Sierpnia '80 - tłumaczyła Teresa Wasilewska, wiceprzewodnicząca gdańskiej Rady Miasta.

Jednak, zdaniem opozycji, zaproponowany dokument był

zbyt obszerny. Nawiązywał bowiem nie tylko do wydarzeń z 1939 roku, ale także odnosił się do współczesnych wydarzeń, w tym do śmierci prezydenta Pawła Adamowicza. Fragment dokumentu dotyczył m.in. zaprzestania agresji w życiu publicznym. - Łączenie pamięci bohaterów z wątkami bieżącej polityki, języka nienawiści jest niestosowne - mówił Andrzej Skiba z klubu PiS. - Nie o to chodzi, nie tego wymaga interes Polski. Staniemy wspólnie na Westerplatte, by oddać część i chwałę polskim bohaterom.

Pomysłodawcy apelu zwracali z kolei uwagę, iż jest to naturalna okazja do nawoływania o pokój, także w wymiarze obniżenia temperatury debaty publicznej. - Czy apel o powstrzymanie się od brutalizacji debaty publicznej to bieżąca polityka? To wartość uniwersalna - argumentowała Katarzyna Czerniewska z klubu Wszystko dla Gdańska. - Idea apelu było, by cała Polska usłyszała nasze wspólne „nigdy więcej wojny”. Nie ma w apelu polityki, tylko zasady wolnego społeczeństwa, o które walczyliśmy w roku 1939 i 1980.

Zastrzeżenie radnych opozycji wzbudził jednak w głównej mierze zapis wspominający niekomunistyczny rząd Tadeusza Mazowieckiego. Radni podkreślali, że taki zapis w apelu to błąd historyczny, bowiem połowa ministrów tamtego gabinetu pochodziła z nadania PZPR.

- Mówilem już też o niemyślnym zapisie o pierwszym niekomunistycznym rządzie Tadeusza Mazowieckiego, dziś znów powielacie ten błąd z sesji o nadaniu imienia rondy na granicy Gdańska i Sopotu imienia Czerwca 1989 - podkre-

ślał Kacper Płażyński, przewodniczący klubu radnych PiS.

Niestety, nie udało się jednomyślnie przegłosować dokumentu, a dyskusja podczas posiedzenia pokazała, że nawet upamiętnienie wybuchu wojny sprzed 80 lat może być powodem do wzajemnych zarzutów, utarczek słownych i podziałów. Zresztą ostra debata trwałaby dłużej, gdyby nie zakończyła jej przewodnicząca.

Gdański klub radnych PiS przygotował własne oświadczenie upamiętniające II wojnę światową, które jednak przepadło w głosowaniu. ©©

Dzień Otwarty w Grupie Murapol

31 sierpnia 2019 r.

9.00 - 17.00

Kup mieszkanie
z **rabatem cenowym**
i/lub **bez kosztów notarialnych**

Biura sprzedaży:

Gdynia, ul. Nasypowa 3 | Gdańsk, ul. Węgrzyna 12

Na Dzień Otwarty zaprasza Andrzej Bargiel
Ambasador GK Murapol



Dowiedz się więcej na
murapol.pl

 **MURAPOL**

Wniosek PO o wotum nieufności wobec Ziobry

Warszawa

Andrzej Brzuszkiewicz
andrzej.brzuszkiewicz@polskapress.pl

Platforma Obywatelska składa wniosek o wotum nieufności wobec ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry. Politycy PO obciążają szefa resortu odpowiedzialnością za aferę hejterską w Ministerstwie Sprawiedliwości.

- Polityczną odpowiedzialność za to, co działo się w Ministerstwie Sprawiedliwości, ponosi Zbigniew Ziobro - mówił w czwartek na konferencji prasowej Grzegorz Schetyna, przewodniczący PO.

- Sprawy nie kończy dymisja wiceministra sprawiedliwości Łukasza Piebiaka i innych sędziów delegowanych do ministerstwa. Sprawa trwa - zaznaczył Schetyna.

- Składamy wniosek, żeby doprowadzić do debaty i pokazać, że taka polityka prowadzi do niszczenia ludzi, sędziów, zmasowanego hejtu w mediach społecznościowych względem tych, którzy nie byli zgodni z polityką obecnej władzy - podkreślił lider PO.

Przewodniczący Platformy Obywatelskiej odniósł się do uwagi jednego z dziennikarzy, że ponieważ PO zwlekała ze złożeniem wniosku o wotum nieufności wobec Ziobry, to Sejm w obecnej kadencji nie zdąży przeprowadzić debaty i przegłosować wniosku. Zdaniem Schetyny, jest to możliwe na piątkowym posiedzeniu Sejmu lub na posiedzeniu za-

planowanym w dniach 11-13 września. Według lidera PO, Platforma czekała na decyzję prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego i premiera Mateusza Morawieckiego w sprawie ministra sprawiedliwości.

- Liczyliśmy na to, że prezes Kaczyński i premier Morawiecki będą ponad politycznymi podziałami, podejmą decyzję o usunięciu, wymuszeniu dymisji Ziobry. Niestety, ich pozycja polityczna jest zbyt słaba lub w relacjach z ministrem sprawiedliwości mogą zbyt mało, żeby taką decyzję wyegzekwować - mówił lider PO.

Zdaniem rzeczniczki PiS Anity Czerwińskiej, wniosek PO jest bezzasadny. - To kolejna odsłona marnego teatru politycznego Platformy Obywatelskiej - stwierdziła. Według Czerwińskiej, to próba odwrócenia uwagi od kłopotów posłów PO: Krzysztofa Brejzy, Sławomira Neumanna, Stanisława Gawłowskiego.

W zeszłym tygodniu Onet ujawnił, że wiceminister sprawiedliwości Łukasz Piebiak współpracował z kobietą, która w mediach społecznościowych prowadziła akcję atakowania sędziów sprzeciwiających się reformie sądownictwa. W jej działania mieli być również zaangażowani sędziowie m.in. z SN i KRS, popierający działania rządu PiS w zakresie wymiaru sprawiedliwości. Po opublikowaniu tych informacji wiceminister Łukasz Piebiak podał się do dymisji. Premier Mateusz Morawiecki uznał, że to kończy sprawę. ©

Warszawskie ścieki płyną Wisłą do morza. PiS wini władze stolicy

Warszawa

Jakub Oworuszko
jakub.oworuszko@polskapress.pl

Trzy tysiące litrów na sekundę - tyle warszawskich nieczystości trafia od środy do Wisły. Decyzję o zrzucie ścieków podjęto po awarii dwóch rur odprowadzających ścieki do oczyszczalni „Czajka”. Naprawa może potrwać nawet kilka tygodni. Służby apelują, by nie wchodzić do Wisły. Sprawa natychmiast nabrała wymiaru politycznego - politycy PiS obwiniają władze stolicy (PO).

- Nie ma powodów do niepokoju, nie ma żadnej katastrofy ekologicznej - ocenił w czwartek prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski. - Choć sytuacja w Warszawie jest stabilna, a jakość wody dostarczanej mieszkańcom bezpieczna, to skutki uszkodzenia systemu rurowego mogą być odczuwalne w innych częściach kraju - przyznał prezydent stolicy po posiedzeniu sztabu kryzysowego.

- Niestety wróciliśmy do sytuacji sprzed 2012 roku, kiedy część stołecznych ścieków była odprowadzana bezpośrednio do Wisły - przyznał Rafał Trzaskowski.

Przyczyny awarii nie są znane. Wiadomo, że uszkodzone są dwie rury o przekroju 1,6 m, które znajdują się w tunelu o długości 1,3 km pod dnem Wisły. Tunel zalany jest betonem. Stołeczni urzędnicy wraz z ek-



Ścieki od środy wpadają do Wisły. Prezydent Trzaskowski uspokaja, politycy PiS mówią o katastrofie ekologicznej

Rzeki mają zdolność samooczyszczania. Jeśli jednak dopływ ścieków będzie stały, wówczas będziemy mieli katastrofę ekologiczną

spertami szukają teraz tymczasowych rozwiązań.

Sprawą zajmuje się prokuratura.

Zobliczeń stołecznych urzędników wynika, że skażona woda dotrze w piątek do Płocka. Tam również zebrał się sztab kryzysowy, a w czwartek na miejsce przyjechał minister zdrowia Łukasz Szumowski i wojewoda mazowiecki Zdzisław Sipiera.

Politycy Prawa i Sprawiedliwości przekonują, że „jest zagrożenie życia i zdrowia”.

- Apelujemy, żeby ludzie nie wchodzili do Wisły. Tam, gdzie jeszcze ta fala ścieków warszawskiej Platformy nie dopłynęła, żeby ludzie nałapali sobie wody na zapas. Będziemy się starać ludziom pomóc. Wojsko jest do dyspozycji, ale Warszawa nie chce pomocy - mówił w TVP INFO minister Marek Suski, szef gabinetu premiera. Na Twitterze dodał, że „przypomina mu to sytuację katastrofy w Czarnobylu”. - Ukrywano to, dokąd można było - ocenił Suski.

Urzędnicy odpierają zarzuty. - Zaprzeczam insynuacjom, że coś ukrywaliśmy - przekonuje Renata Tomusiak szefowa Mie-

skiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji.

Według relacji prezydenta Trzaskowskiego do awarii pierwszego kolektora (rury) doszło we wtorek. Zadziałał wówczas drugi, awaryjny, który o godz. 7.20 w środę uległ również awarii. O godz. 8 podjęto decyzję o zrzucie ścieków do Wisły. O godz. 8.41 o sytuacji powiadomiono prezydenta Warszawy, a dopiero godzinę później (i ponad 24 godz. po pierwszej usterce) informację od miasta otrzymały służby, m.in. Rządowe Centrum Bezpieczeństwa.

Służby zalecają ostrożność. RBC rozesłało sms-owy alert do mieszkańców kilku powiatów na Mazowszu. „Główny Inspektor Sanitarny apeluje: w Wiśle, od Warszawy w stronę Gdańska, unikaj kąpiei i sportów wodnych. Nie pij i nie używaj do mycia wody z rzeki”.

- Jeśli miasta zaopatrują się w wodę wiślaną, to mieszkańcy nie powinni jej pić ani się w niej myć czy wykorzystywać w gospodarstwach - przestrzega w rozmowie z Agencją Informacyjną Polska Press prof. Joanna Pijanowska z Wydziału Biologii Uniwersytetu Warszawskiego. - W Wiśle jest bardzo niski stan wody, jeśli dopływ ścieków będzie na dotychczasowym poziomie przez kilka tygodni, to nazwałabym to poważną katastrofą ekologiczną - ocenia, dodając, że padnięte ryby mogą być widoczne w Wiśle dopiero za kilkanaście dni. ©

W KRAJU

Warszawa

Postępowanie wobec sędziów za wypowiedzi w internecie

Zastępca rzecznika dyscyplinarnego sędzieja Przemysław Radzik wszczął postępowanie dyscyplinarne wobec dwójga sędziów: Waldemara Ż. z Sądu Okręgowego w Krakowie i Olimpii B. -M. z Sądu Rejonowego w Gorzowie Wlkp. Według zastępcy rzecznika dyscyplinarnego, Waldemar Ż. w wywiadzie dla dla portalu prawo.pl wygłosił „manifest polityczny dotyczący jego poglądów i ocen związanych z działaniem konstytucyjnych organów państwa, w tym Trybunału Konstytucyjnego i Krajowej Rady Sądownictwa”. W przypadku Olimpii B. -M. choodzi o jej wpisy na Twitterze, w których ostro krytykowała ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobro. (AIP)

Szczecin

Wraca sprawa Arkadiusza Kraski

Prokuratura Krajowa zdecydowała o zabranii śledztwa w sprawie Arkadiusza Kraski ze Szczecina i przekazaniu go do prokuratury w Lublinie. Arkadiusz Kraska jest skazany za podwójne zabójstwo w 1999 r. w Szczecinie. Prokuratura Regionalna w Szczecinie jeszcze raz przyjrzała się sprawie i uznała, że Kraska jest niewinny. Dlatego przed wakacjami złożyła do Sądu Najwyższego wnioski o uniewinnienie i ponowny proces Kraski. Sprawą Kraski Sąd Najwyższy zajmie się jesienią, bo mimo że prokuratura wycofała wnioski o uniewinnienie i nowy proces, to sąd musi je rozpoznać, gdyż z decyzją o wycofaniu wniosków nie zgodził się Arkadiusz Kraska. - W celu zapewnienia większego obiektywizmu w ocenie materiału dowodowego oraz uniknięcia stronniczości, Zastępca Prokuratora Generalnego Krzysztof Sierak podjął decyzję o przekazaniu sprawy do Prokuratury Regionalnej w Lublinie - wyjaśnia Prokuratura Krajowa. (AIP)

Fala zanieczyszczonej wody przyplynie za tydzień

Pomorze

Ewa Andruszkiewicz
ewa.andruszkiewicz@polskapress.pl

Wojewoda pomorski: - Mam kryzysową sytuację, bo nie wiemy, jak długo awaria w warszawskiej oczyszczalni ścieków potrwa. Władze Gdańska zapewnijają, że mieszkańcy mogą czuć się bezpiecznie.

W związku z awarią w warszawskiej oczyszczalni ścieków „Czajka” wojewoda pomorski zwołał Zespół Zarządzania Kryzysowego. Według wstępnych szacunków, fala zanieczyszczonej wody dotrzeć ma na Pomorze pod koniec przyszłego tygodnia. W Tczewie najprawdopodobniej pojawi się w piątek.

- Niestety mamy w tej chwili bardzo trudną, kryzysową sytuację, ponieważ nie wiemy, jak długo awaria potrwa. Nie wiemy też, jakie są jej przyczyny. Czekamy na informacje - mówił wo-

jewoda Dariusz Drelich w czasie konferencji, zwołanej zaraz po posiedzeniu Wojewódzkiego Zespołu Zarządzania Kryzysowego.

- Jesteśmy gotowi na to, że fala zanieczyszczonej wody na pewno do nas dotrze, na pewno wpłynie do Zatoki i chodzi nam przede wszystkim o to, żeby zadbać o bezpieczeństwo ludzi, o ich zdrowie i o dobrostan zwierząt. Wiemy bowiem, że mogą być zagrożone studnie. W zależności od tego, w jakim rozcięnczeniu trafią do nas te zanieczyszczenia, takie będzie zagrożenie. Jesteśmy przygotowani na to, żeby chronić cały obszar wzdłuż przebiegu rzeki Wisły, a także Zatokę Gdańską. Wszyscy pamiętamy awaryjny zrzut ścieków po awarii w przepompowni na Ołowiance, a ta awaria warszawska ma kilkukrotnie większą skalę. Można powiedzieć, że zrzut jest dziesięciokrotnie większy, natomiast

jest na szczęście od nas oddalony.

Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska częściowo pobrał już próbki do badań. - W tej chwili na obszarze województwa nie ma bezpośredniego zagrożenia. Przygotowujemy się na różne możliwe scenariusze rozwoju sytuacji. Czekamy na informacje z Płocka oraz na wstępne badania, jaki wpływ zrzut ma obecnie na wodę w Wiśle. Na obszarze województwa pomorskiego nie mamy ujęcia powierzchniowego, gdzie podbieralibyśmy wodę i uzdatniali do spożycia właśnie z Wisły, co jest szalenie istotne z punktu widzenia bezpieczeństwa - mówi Tomasz Augustyniak, dyrektor Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Gdańsku.

Ścieki w Wiśle ulegają dwóm procesom: rozcieńczania i samooczyszczania - mówi w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim”

Maciej Lorek, dyrektor Wydziału Środowiska w Urzędzie Miejskim w Gdańsku. - Odnosnie rozcieńczania - stan przepływu wody w Wiśle to obecnie ok. 100 metrów sześciennych na sekundę, a z informacji medialnych wynika, że co sekundę trafiają do Wisły 3 metry sześciennych ścieków. Łatwo więc policzyć, że ścieki stanowią mniej niż 3 proc. w przekroju Wisły w Warszawie. W pobliżu znajduje się też rzeka Narew o dużym przepływie i powoduje dodatkowo większe rozcieńczenie ścieków. Dlatego zgodnie z moimi wyliczeniami, wbrew doniesieniom medialnym, w związku z dużym rozcieńczeniem ścieków, dla ujęcia wody powierzchniowej w Płocku nie będzie zagrożenia.

Specjaliści przypominają również, że jeszcze nie tak dawno oczyszczalnia ścieków „Czajka” zrzuciła praktycznie surowe ścieki do Wisły, a plaże w Gdańsku były otwarte.

Może pomóc regulować perystaltykę i rytm wypróżnień już od pierwszego użycia

I TY MOŻESZ UWOLNIĆ SIĘ OD ZAPARĆ!

DZIĘKI TEJ METODZIE MASZ SZANSĘ ZMINIMALIZOWAĆ SWOJE PROBLEMY Z ZAPARCAMI, WZDĘCIAMI I KOLKĄ!

Długie i męczące wizyty w toalecie, uczucie pełności i wzdęcia mogą być prawdziwym koszmarem. Dzięki tej metodzie możesz, tak jak 60 tysięcy Polaków, poprawić pracę jelit oraz regularny rytm wypróżnień. Bez zmiany diety i wyrzeczeń.

Już co druga osoba w Polsce cierpi na problemy z regularnym wypróżnianiem. Ta dolegliwość nie tylko pogarsza samopoczucie, ale jest też bardzo niebezpieczna dla zdrowia.

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ!

Zaparcia mogą być bardzo szkodliwe, dlatego nie można ich lekceważyć. Zalegające w jelicie produkty przemiany materii mogą wywołać szereg nieprzyjemnych powikłań. Jeśli problemy z wypróżnianiem zostaną zignorowane, mogą spowodować poważne zatrucie organizmu. Wynika to z tego, że zalegające resztki pokarmowe zaczynają fermentować, uwalniać się do krwiobiegu i zatrzymywać organizm. Nierozwiązany problem zaparcia może prowadzić do długotrwałego stanu zapalnego, a nawet do raka jelita grubego.

Czy można skutecznie pozbyć się zaparć?

Środki przeczyszczające to tylko tymczasowe rozwiązanie. Stosowane długoterminowo zwiększają ryzyko rozleniwienia jelit i zaburzenia ich naturalnej pracy. Osoby cierpiące na problemy z regularnym wypróżnianiem powinny rozważyć ich stosowanie, ponieważ jest duże prawdopodobieństwo, że w przyszłości nie będą mogły się wypróżniać bez nich. Uszkodzony układ trawienny nie może skutecznie przyjmować składników odżywczych z jedzenia, co może prowadzić do niedożywienia, a w konsekwencji wyniszczenia organizmu.

WAŻNE!

Jeśli cierpisz nie tylko na zaparcia, ale również czujesz się ociężały, osłabiony, często chorujesz lub cierpisz na alergię, może to oznaczać, że Twój organizm jest bardzo zatruty. A stąd tylko krok do poważnych chorób.

Dlatego trzeba skorzystać ze sposobu, który może naturalnie aktywować je-

lita do pracy, zminimalizuje ryzyko wystąpienia nieprzyjemnych skutków ubocznych i zwiększy szanse na rozwiązanie problemu z zaparciami.

Poznaj metodę, opartą na naturalnej mieszance roślinnej, która może wspomóc:

- ✓ przywrócenie **naturalnego rytmu wypróżnień** i pozbycie się zaparć;
- ✓ długotrwałe **zminimalizowanie wzdęć** i towarzyszącego im bólu brzucha, kłucia, gazów lub rozpierania;
- ✓ przywrócenie **prawidłowej pracy jelit** i uregulowanie przemiany materii.

Lecznicza moc natury

Niezwykłość tej metody polega na tym, że może zwiększać prawdopodobieństwo trafienia w samo źródło problemu. Może wyregulować napięcie mięśniowe jelit i pobudzić je do pracy. Jest przy tym naturalna, więc ryzyko podrażnienia przewodu pokarmowego i ścian jelit jest naprawdę niewielkie.

Preparat może wesprzeć prawidłową pracę układu pokarmowego, łagodnie oddziałując na śluzówkę jelit, dzięki czemu może wspomóc ich właściwą perystaltykę. Naturalne składniki zawarte w formule mają szansę korzystnie wpłynąć na przesuwanie się treści pokarmowej w jelitach, co może znacznie ułatwić oddawanie stolca. Dzięki właściwościom wiązania wody może także przyczyniać się do jego zmiękczenia, ułatwiając codzienne wypróżnianie.

Pomoc w walce z jelitem drażliwym

Dzięki właściwościom mogącym wesprzeć regenerację, preparat może polepszyć napięcie mięśni i poprawić funkcjonowanie układu trawiennego. To właśnie dlatego znaczna część osób, które go wypróbowały, przyznaje, że problemy z zaparciami zaczęły się zmniejszać, a bóle brzucha i wzdęcia przestały być tak dotkliwe. Również refluks i uciążliwe skurcze żołądka mają szansę stracić na in-



„Wizyty w toalecie przestały być udręką”

„W przeszłości byłem wielką fanką herbatki odchudzającej i przeczyszczających z senesem, co doprowadziło do olbrzymich problemów z wypróżnianiem. Miałam poczucie, że mój metabolizm zaniknął. Nie byłem w stanie się wypróżnić bez środków przeczyszczających. Doszłam do momentu, że musiałam wypić 10 herbatki na odchudzanie pod rząd, żeby na mnie po-działo. Czułam się jak balon. Wzdęta i napuchnięta. Nie miałam energii do życia, bolał mnie brzuch i głowa. Dopiero zastosowanie naturalnego środka pomagającego pobudzić pracę jelit przywróciło moje życie do normy. Mogę wreszcie funkcjonować bez ciągłego myślenia o pójściu do toalety”.

Maria G. (60 lat) z Koszalina

tensywności. Rytm wypróżnień może przy tym ulec wyraźnej poprawie, a dodatkowo istnieje spora szansa na utratę zbędnych kilogramów: nawet już po miesiącu!

Długotrwałe efekty

Dzięki swojemu naturalnemu składowi, który może naturalnie pobudzać i aktywizować układ pokarmowy do pracy może zmniejszać się ryzyko przyjmowania dodatkowych środków ułatwiających wypróżnianie. Może to wynikać z tego, że preparat ma szansę działać także w obrębie całego układu pokarmowego. Dzięki temu szanse na rozwiązanie problemu u samego źródła znacząco wzrastają.

To metoda dla Ciebie, jeśli chcesz:

- **ograniczyć** ryzyko zaparć i wzdęć
- **wspomóc** oczyszczanie organizmu ze złogów i toksyn
- **poprawić** rytm wypróżnień

Preparat od niedawna jest dostępny w Polsce. Można go otrzymać jedynie w telefonicznej sprzedaży klubu rabatowego. Dodatkowo w ramach wielkiej promocji pierwsze 100 osób ma szansę dostać atrakcyjną zniżkę.

WIELKA PROMOCJA KLUBU RABATOWEGO!

Pierwsze 100 osób, które zadzwoni do **4 września 2019 r.**, dostanie **70% zniżki!** Otrzymasz wówczas naturalny preparat na zaparcia za udział w klubie rabatowym **tylko za 87zł** (przesyłka GRATIS)!

Zadzwoń już dziś!
71 728 10 54

Poniedziałek–piątek 8:00–21:00, sobota i niedziela 9:00–21:00
(Zwykle połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)



TYLKO do 4 września 70% taniej!



SUPLEMENT DIETY

Regulamin: discountclub-fulltermsandconditions.com

Telefon kontaktowy w sprawach zwrotów i reklamacji: 91 443 79 19

'39
'89 **2019 GDAŃSK****30-31 SIERPNIA | 1 WRZEŚNIA****39 ROCZNICA PODPISANIA POROZUMIENIA GDAŃSKIEGO
80 ROCZNICA WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ****30/08**

ETYKA SOLIDARNOŚCI
REFLEKSJA
W ROCZNICĘ PODPISANIA
POROZUMIEŃ SIERPNIOWYCH
SZYMON HOŁOWNIA
DOMINIKA KOZŁOWSKA
CEZARY OBRACHT-PRONDZYŃSKI

**SZCZEGÓŁOWY
PROGRAM**

gdansk.pl
ecs.gda.pl
muzeumgdansk.pl

31/08

OTWARCIE BRAMY NR 2

ZWIEDZANIE
WYSTAWY STAŁEJ ECS
Z PRZEWODNIKAMI

FESTIWAL NA WESTERPLATTE
SPOTKANIA Z HISTORIĄ

WERNISAŻ WYSTAWY
GDAŃSZCZANIE 1939

PRAPREMIERA FILMU
OBROŃCY POCZTY

DEBATA
PRZYSZŁOŚĆ SAMORZĄDU

KONCERT
SOLIDARNOŚĆ I POKÓJ

1/09

4.45 / UROCZYSTOŚCI
NA WESTERPLATTE

FESTIWAL NA WESTERPLATTE
SPOTKANIA Z HISTORIĄ

DEBATA
SOLIDARNOŚĆ I POKÓJ

MSZA ŚW. W INTENCJI
POLEGŁYCH POCZTOWCÓW

KONCERT CARILLONOWY

KONCERT WOJNA I POKÓJ
JORDI SAVALL



W Polsce umieralność z powodu
raka piersi nie maleje, a rośnie
str. 26-27

Dulkiewicz: Westerplatte
zabrano miastu siłą
str. 18-19

Wracam do Gdańska na chwilę
przed Apokalipsą
str. 28-29

rejsy



Regionalna Grupa Popularyzacji Mikrohistorii zbiera informacje o ofiarach mordu w Szpęgawsku. Na liście ma ponad 2,5 tys. nazwisk, ale pomordowanych na pewno było dużo więcej

Trzeba pokazać ich twarze

W Lesie Szpęgawskim hitlerowcy zabili kilka tysięcy osób. Trwają prace nad ustaleniem nazwisk wszystkich ofiar. Żeby nie były tylko statystykami w podręcznikach do historii str. 22-23

Po Sierpniu ocalały okruchy wielkiej solidarności. Pisanej przez małe „s”

Dorota Abramowicz
d.abramowicz@prasa.gda.pl



Spoleczeństwo

Niektórzy mówią, że dziś w Polsce nic już nie zostało z wielkiego zrywu ludzkiej solidarności Sierpnia '80. Że jesteśmy inni, podzieleni, otorbieni w kokonach niechęci. A może to nieprawda? O zbieranych przez następne dziesięciolecia okruchach solidarności i o dobrych ludziach, którzy stanęli na jej drodze opowiada Henryka Krzywonos-Strycharska, sygnatariuszka porozumień sierpniowych.

Tamtego 15 sierpnia 1980 roku, gdy zastrajkowała stocznia, Henryka Krzywonos, pracownica Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, pod wpływem impulsu zatrzymała tramwaj przy Operze Bałtyckiej, wołając „Proszę państwa, ten tramwaj dalej nie pojedzie”. 16 sierpnia była już w stoczni jako przedstawicielka pracowników komunikacji.

Z sierpniowych dni zapamiętała nie tylko wielką politykę, dyskusję, czas tworzenia się historii. Na zawsze utkwiły jej w pamięci wzruszające gesty nieznanymi gdańszczan. Zalana łzami twarz kobiety, podającej przez ogrodzenie świeży chleb. Obca dłoń wciskająca torebkę z lekarstwami. Stoczniovców, którzy dzielili się z innymi żywnością, przekazaną przez rodziny. Słowa otuchy. Uśmiechy. Kanapki robione przez Annę Walentynowicz. Poczucie wspólnoty.

- Na strajku zobaczyłam, że ludziom na mnie zależy - wspomina.

Po „karnawale Solidarności” przyszedł stan wojenny. Potem trudne lata 80., Okrągły Stół, po którym przyszło trzydzieści lat dzielenia się politycznego Polaków.

Wydawało się, że niewiele już pozostało z tamtej atmosfery. A jednak i dziś Henryka Krzywonos-Strycharska mówi, że jest w stanie zbierać wiele okruchów, świadczących o tym, że solidarność w nas trwa.

- Czym jest dla mnie solidarność? - nie zastanawia się długo nad odpowiedzią. - To dzielenie się z innymi tym, co masz. Dlatego opowiem pani o dużej solidarności przez małe „s”.

Mówili na niego „Tuptuś”

Nie pamięta imienia i nazwiska. Był w stoczni, podczas strajku, tam go poznała. Niewysoki, blondyn, starszy od niej. Potem pracował albo nawet był kimś ważnym - może szefem - w spółdzielni nazwanej tak, jak nowy związek zawodowy - Solidarność. Mówili na niego „Tuptuś”.

- W stanie wojennym pojawił się w moim mieszkaniu - wspomina. - Były to czasy, gdy z kartką na mięso trzeba było stawać w ogromnych kolejkach, bez nadziei, że coś się kupi. A on przywiózł jakieś wędliny, boczek. Powiedział, że wszystko jest do rozdania dla najbardziej potrzebujących. Potem przyjeżdżał niejeden raz. Razem ze Stefanem Lewandowskim, także sygnatariuszem porozumień sierpniowych, rozdzielaliśmy kiełbasy i balerony między rodziny osób internowanych. Pamiętam, jak kiedyś przytargał wannę wypełnioną bodajże boczkami. Nie, nigdy nie pytałam, skąd to ma. Takich pytań się wówczas nie zadawało.

Służba Bezpieczeństwa nie odpuściła byłej tramwajarce. Rewizje, zatrzymanie na 48 godzin, wreszcie brutalne pobicie. Pewnego dnia wręczono jej pismo, nakazujące wyjazd z Gdańska i zakazujące „pracy w PRL”.

Znajomi radzili, by zeszła z oczu esbekom. W 1983 r. zdecydowała się wyjechać do podolsztyńskiej wsi Rucewo, gdzie od Zenona Noconia, aktora, wynajęła pół zdewastowanego domu.

Od tamtego wyjazdu nie widziała już „Tuptusia”. Chciałaby go znaleźć, jeśli żyje - podziękować. Jeśli nie - dać świadectwo, że był dobrym człowiekiem.

Bo właśnie tacy ludzie jak on powinni dostawać ordery.

Worek ziemniaków

Zanim wyjechała, nie miała z czego żyć. Niemożność podjęcia pracy nie oznaczała tylko braku pieniędzy. To także brak kartek na wszystko - od mięsa po papier toaletowy i buty. Poszła do parafii świętej Brygidy, poprosiła o pomoc prałata Henryka Jankowskiego. Wręczył jej tysiąc złotych. To dużo, jak na tamte czasy.

Dziś, gdy już prawie wszyscy słyszeli o oskarżeniach wobec byłego proboszcza św. Brygidy o wykorzystywanie nieletnich, Henryka Krzywonos mówi, że - choć trzeba sprawę wyjaśnić do końca, bez



Z sierpnia 1980 r. pamiętamy nie tylko wielką politykę i czas tworzenia się historii. To także wspomnienie poczucia wspólnoty, wzajemnej solidarności, bezinteresownej pomocy. Zdjęcie zrobione pod bramą gdańskiej stoczni

względem na legendę - nie jest w stanie wymazać z pamięci tego, co wówczas ks. Jankowski dobrego robił. - Wielu mieszkańców Pomorza korzystało z darów i leków od księdza prałata - przypomina. - Sprawiedliwość każe mu to oddać.

Rucewo to była szkoła życia. Głodowała, gdyby nie te tysiące złotych od proboszcza ze świętej Brygidy. Samotna kobieta w rozpadającym się domu nad jeziorem, pięć kilometrów od najbliższego sklepu, prawie tyle samo od sąsiadów. Ale i tak w okolicy wiadano, że mieszka „antykomunistka”. Potem zaczęła sadzić warzywa, hodować króliki i warchlaki, ale wcześniej było naprawdę ciężko.

I tylko ktoś, nie wiadomo kto, czasem zrzucał pod jej do-

mem worek ziemniaków albo zboża. Nie czekał na „dziękuję”, odjeżdżał. - Kiedy byłam dzieckiem, oglądałam taki program w telewizji „Niewidzialna ręka” - wspomina. - Uczono nas, jak pomagać starszym, przynosić węgiel, zakupy. To też widocznie w ludziach zostało.

Trzy lata później przeniosła się do Szczecina. Znalazła pracę w zakładach Wiskord. Nikt nie wiedział, że jest „tą Krzywonos” od porozumień sierpniowych, póki archiwalnych zdjęć z gdańskiej stoczni nie pokazano w telewizji. Rozpoznano ją, ktoś doniósł wyżej. Wtedy przybiegła brygadistka, krzycząc, że ma zgłosić się do kadr po wypowiedzenie.

Pomógł kierownik przedsiębiorstwa. Zaufany człowiek wła-

dzy, z legitymacją partyjną. Przyjął ją na swój wydział.

Nie musiał. Nic z tego nie miał. Po prostu pomógł.

Po powrocie do Gdańska Henryka najpierw posłała do Andrzeja Gwiazdy i jego żony. - Przyjęli mnie serdecznie - wspomina.

Zbiórka jedzenia na święta

Tak naprawdę największą okrucichów solidarności przyniósł czas, gdy małżeństwo Strycharskich zdecydowało się na prowadzenie Rodzinnego Domu Dziecka dla dwanaściorga dziewcząt i chłopców. O tym, jak kolejne dzieci przybywały do rodziny, wzruszająco opowiada Krzysztof Strycharski w wydanej niedawno książce „Moja żona tramwajarka”.

Zaledwie kilka miesięcy po ich ślubie, w 1988 roku, matka Henryki opowiedziała o wizycie u znajomych na południu kraju. Poznała tam wielodzietną rodzinę. Matka zmarła, ojciec był niewydolny wychowawczo. Szczególnie smutno brzmiały doniesienia o losie najmłodszego z dzieci, czteroletniej Agnieszki. - Henryka dwa dni później była już na miejscu, a po trzech dniach odbierałem je obie na gdańskim dworcu kolejowym - pisze w książce Krzysztof Strycharski.

Skomplikowana sytuacja prawna dziewczynki (ojciec był już pozbawiony praw rodzicielskich) nie dawała szans na szybką adopcję. A jednak dobra współpraca sądu rodzinnego i kuratora z małżeństwem



Henryka Krzywonos z sygnatariuszami porozumień sierpniowych - Bogdanem Lisem i Stefanem Lewandowskim. Niewiele się dziś mówi o tym, co po Sierpniu '80 robili na rzecz innych ludzi

Strycharskich doprowadziła do przeprowadzenia formalności w zaledwie trzy miesiące. Zwyczajnie, natrafiono na ludzi, którzy okazali się solidarni w obliczu krzywdy dziecka.

Następny był 14-letni Janek, syn sąsiadki. Matka zmarła nagle, dalsza rodzina nie zgodziła się przyjąć chłopca, który „za dużo jadł”. Znalazł u nich dom. W 1991 r. przyszła dziesięcioletnia Ola, a trzy lata później piątką rodzeństwa. Wtedy powstał Rodzinny Dom Dziecka.

Dzieci wozili rozpadającym się gratem. Kiedy dowiedział się o tym ówczesny wojewoda gdański Maciej Płażyński, w kilka dni załatwił używaną, turkusową nysę, w której zmieściły się wszystkie dzieciaki.

Pierwsze wspólne święta nie zapowiadały się najlepiej, bo dom nie został uwzględniony w miejskim budżecie na 1994 rok. Za wszystko - ubrania, jedzenie, podręczniki, środki czystości - musieli płacić sami. Choć brat Henryki, Mietek, kupił węgiel, to i tak rosnące z dnia na dzień wydatki zaczęły przekraczać możliwości rodziny.

A jednak w tamto pierwsze wspólne Boże Narodzenie dzieciom niczego nie zabrakło. Zaaprobowany z rodziną ks. Bernard Zieliński z kościoła św. Antoniego Padewskiego w Gdańsku-Brzeźnie zorganizował zbiórkę żywności wśród parafian. Odzew był bardzo duży. Wszystkie dzieci dostały prezenty i po torbie słodczy.

Aniołowie czuwają

Dzieci nie mieściły się w ciasnym mieszkaniu nowych rodziców. Miasto przekazało więc Strycharskim zrujnowany pustostan po salonie kosmetycznym przy ul. Dworskiej w Brzeźnie.

Od urzędników usłyszeli jednak ultimatum: - Albo wyremontujecie pustostan na własny koszt, albo dzieci wrócą do domu dziecka.

Krzysztof Strycharski sprzedał więc udziały w spółce, które wcześniej otrzymał jako pracownik Saniporu. Ale i to było za mało.

Znów pomocną dłoń wyciągnął ks. Bernard Zieliński. Skontaktował Strycharskich ze szwagrem, Bolesławem Dubińskim, właścicielem firmy budowlanej. A ten, gdy w połowie robót okazało się, że Henryka i Krzysztof nie mają już pieniędzy, zdecydował się kontynuować remont na własny koszt. Nie dość, że kupował materiały budowlane i pracował za darmo, to jeszcze zatrudnił Krzysztofa Strycharskiego jako kierownika, by rodzina miała stałe źródło dochodu. Sam wpadł przez to w kłopoty finansowe, na szczęście wszystko dobrze się skończyło.

Takich aniołów było wówczas więcej. Kuratorium przekazało pieniądze na dwa piętrowe łóżka. Pieniądzy było za mało (konkretnie wystarczyło ich na półtora łóżka), ale stolarz zgodził się na niższą zapłatę.

Bogdan Lis, także sygnatariusz porozumień sierpniowych, przyprowadził byłego opozycjonistę i ministra spraw wewnętrznych, Henryka Majewskiego. Dzięki niemu do domu trafiły kolejne meble i pościel, pochodzące z likwidowanego hotelu. Kiedy w 2004 r. aresztowano byłego ministra, zarzucając mu wyprowadzenie pieniędzy z GKS Wybrzeże (wyrok uniewinniający zapadł w 2011 r.), Henryka Krzywonos-Strycharska wraz z wieloma innymi, szanowanymi obywatelami poręczyła za Majewskiego. - Był wujkiem dla moich dzieciaków. Takie rzeczy zapamiętuje się na zawsze - mówiła po latach.

Wujek zorganizował m.in. zbiorowe chrzciny dla Łukasza, Patrycji, Sylwii, Marleny i Sabinie.

Zdjęcia dzieciakom za darmo, podczas rodzinnych uro-

czystości, robił znany gdański fotoreporter, Maciej Kosycarz.

- Nie można też zapomnieć o lekarzach, którzy byli w każdej chwili, w dzień i w nocy, w niedziele i święta gotowi nam pomóc - mówi Henryka Krzywonos. - To Andrzej Szymeczko, internista, i jego żona Ela, pulmonolog dr Ludwika Wolska, stomatolog Grażyna Nowakowska, która leczyła dzieciom zęby za darmo. Śmiałyśmy się, że kiedy przychodzą do niej Strycharscy, musi na cały dzień zamykać gabinet.

Nic dziwnego, niedługo już w domu mieszkało dwanaścioro dzieci Strycharskich.

Stoczniovcy, którzy dzielili się żywnością, przekazaną przez rodzinę. Słowa otuchy. Uśmiechy. Kanapki robione przez Annę Walentynowicz.

Test kanapki

Sytuacja finansowa Rodzinnego Domu Dziecka zaczęła się stabilizować. Niedługo później kilkunastoosobowa rodzina przeniosła się z ulicy Dworskiej do mieszkania na ul. Skarżyńskiego.

Ci, którzy wcześniej pomagali Strycharskim, zaczęli wspólnie z nimi angażować się w pomoc kolejnym potrzebującym. Fundacja Henryki Krzywonos-Strycharskiej powstała ze Stowarzyszenia na rzecz Rodzin Wielodzietnych, Adopcyjnych i Zastępczych. Prezesem został Ryszard Dziekański. Przygotowywali m.in. paczki dla wielodzietnych i ubogich rodzin z terenów wiejskich, wypełniali szkolne plecaki, zapraszali dzieci na zimowiska, pomagali w remontowaniu mieszkań.

- Przy okazji nasze dzieci także uczyły się pomagania



Dzieci z prowadzonego przez małżeństwo Strycharskich Rodzinnego Domu Dziecka przez lata mogły liczyć na pomoc czuwających nad nimi mniej lub bardziej anonimowych „aniołów”

- wspomina Henryka Krzywonos. - Brały udział w pakowaniu i rozwożeniu paczek.

Dzielenia się z innymi uczyła dzieci od początku. Zaczęła od kanapek przygotowywanych do szkoły. Zawsze robiła tych kanapek więcej i mówiła dzieciom, by rozejrzały się po klasie, czy wszyscy na przerwie wyciągają z plecaków coś do zjedzenia. A jeśli nie - tłumaczyła - trzeba podejść, podać kanapkę i powiedzieć, że mama dała za dużo jedzenia i jeśli kolega lub koleżanka nie weźmą, to oni w domu dostaną burę.

Zapamiętały tę lekcję na całe życie.

Nie każdy się przyznaje

Dziś już wszystkie dzieci Strycharskich są dorosłe. Pozakładały rodziny, mają swoje dzieci. Henryka i Krzysztof nadal pomagają ludziom, ale nie chcą o tym głośno mówić.

- Dziecku i człowiekowi starszemu, potrzebującemu pomocy, podajesz rękę, sprawnemu dorosłemu - wędkę - stwierdza krótko Henryka Krzywonos.

I chociaż polityka stawia mury między Polakami, nadal dawna tramwajarka uważa, że tamta wielka solidarność przez małe „s” przetrwała w nas. Przychodzi wtedy, gdy rzeczywiście jej potrzebujemy. Staje obok w osobie drugiego człowieka, pociesza, wspiera. Łączy.

- Nie ma złych ludzi - mówi sygnatariuszka porozumień sierpniowych sprzed 39 lat. - Część się pogubiła, a u niektórych pieniądze zamazały wartości. Ale one wrócą. Symbolem takiego polskiego pomagania, tej zbiorowej solidarności jest Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, bijąca z roku na rok kolejne rekordy. I udowadniająca, że gdy trzeba pomagać, wszyscy to robią. Chociaż nie każdy się przyznaje.

©©



Dzięki ks. Bernardowi Zielińskiemu dzieci miały pierwsze prawdziwe święta, a potem zawsze wsparcie w potrzebie



Dr Andrzej Szymeczko, jeden z lekarzy będących do dyspozycji Rodzinnego Domu Dziecka w dzień i w nocy

Tomasz Rozwadowski
t.rozwadowski@prasa.gda.pl



URWANY FILM

Rosół z maszkaronem

Polska wandalem stoi. Niewiele obiektów postawionych ręką ludzką ma szansę ulec naturalnej degradacji pod wpływem czynników atmosferycznych czy też zmęczenia materiału. Można za to ślepo wierzyć w tej materii w czynnik ludzki - on w trymiga potrafi się uporać z najbardziej oporną konstrukcją, niestraszny mu monitoring czy (chłechłechle) siły prawa i porządku. Nic mu się nie oprze.

Pomyślałem sobie to, co powyżej, po lekturze medialnych doniesień o dewastacji pomnika Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych znajdującego się w Parku Rady Europy w ścisłym centrum Gdyni. Pomnik ten jest jednym z najsympatyczniejszych pomników i upamiętnień w Trójmieście, a także jednym z moich ulubionych, przede wszystkim dlatego, że nie jest wcale monumentalny, za to niekonwencjonalny w formie. Nie dość, że ma kształt tradycyjnej

taśmy filmowej i że wije się malowniczo przy alejce, to nie jest dziełem zamkniętym: co roku domontowywana jest do niego nowa klatka z tabliczką upamiętniającą nowego laureata głównej nagrody festiwalu, czyli statuetki Złotych Lwów Gdańskich.

Pomnik nie został unieświadczony ani nawet uszkodzony poważnie. Zniknęła tabliczka upamiętniająca laureata z 2016 roku - Jana P. Matuszyńskiego, reżysera filmu „Ostatnia rodzina”. W dodatku okazało się, że zniknęła w miejskich magazynach, a nie na przykład w skupie surowców wtórnych. Ktoś ją oderwał i pozostawił w pobliżu. Władze miasta zapewniają, że wróci na swoje miejsce przed 16 września, czyli datą rozpoczęcia tegorocznej edycji FPFF.

Można myśleć o tej sprawie poczuć działanie syndromu sztokholmskiego, w tym przypadku wdzięczności dla sprawcy, iż zniszczył tak mało. Może jednak ktoś go przepłószył, ktoś przemówił mu do rozsądku, a może postraszył karą. A propos kary - wśród wielu trywialnych lub wręcz głupich komentarzy internautów wyróżniał się na korzyść jeden: „Mam nadzieję że szybko złapią tego wandalę i rzeźmieszkę najdrożsi. Za karę dać go na dublera scen kaskaderskich” ©

Mariusz Leśniewski
m.lesniewski@prasa.gda.pl



AMERYKANY

Po niepartyjnej linii

My już są Amerykany - śpiewał niedługo zespół Piersi z wokalistą, który nie chciał być jeszcze wtedy najdziwniejszym w Polsce politykiem, tylko po prostu muzykiem. Piosenka przyszła mi ot tak do głowy, gdy kolejny raz słyszę i czytam, że w weekend odwiedzi nas Donald Trump. Tak zwana prawa strona jest w takiej euforii, jakby chodziło o jakąś pielgrzymkę tysiąclecia, druga strona, czyli opozycja, jeżeli, że prezydent nie powinien do nas przyjeżdżać, bo w Polsce łamana jest praworządność.

Hmmm, człowiek, który obraził się na Danię, że nie chce mu sprzedać Grenlandii, będzie się przejmował - z jego perspektywy - takimi duperelami jak wewnętrzna wojenka polsko-polska? Donald Trump jest jak cesarz Tyberiusz czy inny Septymiusz Sewer: ma w nosie to, co dzieje się na zapyziałej prowincji. A przypominając słynne słowa cesarza Septymiusza do synów: „Bądźcie dobrzy dla żołnierzy i nie

przejmujcie się nikim innym”. No i cesarz Trump nikim przejmować się nie musi, to świat musi się nim przejmować. Partia rządząca wykorzysta jego wizytę wizerunkowo, pokaże, jakim sojusznikiem wielkim Ameryki jesteśmy, jacy ważni się staliśmy... Kto chce, niech wierzy, ale PiS potrzebuje takiego wizerunkowego odbicia po aferze w Temidzie, która przełożyła się na niewielki spadek poparcia w sondażach. No to pokaże w Warszawie, „żeśmy są Amerykany” pełną gębą. Nie chodzi o to, że mnie się sojusz z Trumpem nie podoba (wręcz przeciwnie) - śmieszne jest po prostu dziecinne wręcz uwielbienie dla Wielkiego Brata zza oceanu. A tymczasem chodzi o zwykłe interesy i tak to traktuje prezydent-biznesmen. A propos biznesu i Ameryki... Czytam sobie, że amerykański fundusz KKR kupił 43,5 procent akcji koncernu medialnego Axel Springer za 2,9 mld euro. Dzięki tej transakcji KKR stał się największym udziałowcem niemieckiego wydawcy. Pewnie ta wiadomość - ze zrozumiałych względów - zaciekała polityków PiS, którzy przez ostatnie lata sporo mówili o dekoncentracji mediów nad Wisłą. Axel Springer prowadzi jednak interesy także w Polsce.

I tak powoli nawet Niemcy są już jak Amerykany.

Prof. Piotr Dominiak



ŁAMIGŁÓWKA

Rejsy po gospodarce

Przy planowaniu budżetu są dwie podstawowe kwestie: założenia gospodarcze i cele polityczne. Jedne i drugie bywają mniej lub bardziej realistyczne i kontrowersyjne. Ortodoksyjne zasady są jasne - wydatki nie powinny przekraczać dochodów. Do czasów Keynesa, ta zasada była traktowana z całą powagą. Oczywiście w teorii. Bo polityka, sytuacja, życie sprawiały często, że zasady odkładano na ubocze. Liczyły się krótkoterminowe efekty. Keynes dał argumenty teoretyczne tym, którzy zasadę równowagi budżetowej traktowali jako słuszną, ale niezyciową. Dla niego recesja, przechodząca w dłuższą depresję, przedłużające się wysokie bezrobocie, były znacznie groźniejsze niż budżetowy deficyt i ewentualne przyspieszenie inflacji. To się przyjęło w powojennej praktyce większości krajów. Potem lata 70. i 80. przyniosły nowe doświadczenia w wyniku których ortodoksja budżetowa powróciła. Jednym z najistotniejszych kryteriów oceny dobrej polityki gospodarczej stał się niski poziom deficytu budżetowego.

Kryzys, który wybuchł w 2008 roku rzeczywiście najdotkliwiej dotknął kraje z wysokimi deficytami i długami publicznymi. To im właśnie oferowano radykalne lekarstwo - zaciskanie pasa, określane wdzięcznym terminem austerity. Efekty gospodarcze okazały się średnie, a koszty społeczne ogromne. Kontrolę wokół deficytów budżetowych i ich wpływu na gospodarkę nie wygasły.

Żeby było jasne - każdy rozsądny ekonomista wie, że duży deficyt jest groźny. Ale czy duża nadwyżka w budżecie jest dobra? Tu zdania są mocno podzielone. Bo nadwyżka oznacza, że państwo ściąga z rynku więcej pieniędzy niż na niego dostarcza. Czyli ogranicza popyt. Ma to sens, gdy jest on nadmierny, a więc w fazie dobrej koniunktury, gdy gospodarka przyspiesza. Jednak, gdy zwalnia ograniczenie popytu może owo zwolnienie pogłębiać. Decyzje budżetowe podejmowane są ex ante, na podstawie przewidywań. Trzeba coś założyć - czy gospodarka będzie szła w górę, czy w dół. Jak zmieniać się będą podstawowe wielkości makroekonomiczne - PKB, popyt konsumpcyjny, inwestycje, eksport itd. Trzeba też postawić konkretne cele ekonomiczne - czy chcemy koniunkturę wspierać, czy hamować.

Rządowy projekt budżetu na 2020 rok (nie znamy jeszcze wszystkich szczegółów) zakłada bardzo nieduży deficyt budżetowy. To jest ok, bo koniunkturę mamy dobrą. Zapewne wzrost gospodarczy nieco zwolni, ale recesja przez najbliższe dwa lata raczej nam nie grozi. Opublikowane założenia budżetowe wydają się realne. Oby się sprawdziły.

Śledzę także dyskusję nad budżetem niemieckim. Planowana jest duża nadwyżka. Paul Krugman i wielu innych ekonomistów obawiają się, że owa nadwyżka zmniejszy istotnie popyt i niemiecka gospodarka zacznie się kurczyć. Dla nas lepiej byłoby, aby tak się nie stało. Ale problem jest. Czy należy teraz, tzn. przy takich (mało optymistycznych) prognozach koniunktury dążyć do nadwyżek budżetowych? Nie namawiam naszego rządu do zwiększania deficytu. Zadaję pytanie, czy potrafimy znaleźć kompromis pomiędzy zasadą (słuszną) równowagi budżetowej, a wspieraniem (koniecznym) koniunktury.

Twoja gazeta do kupienia w każdej placówce pocztowej!

REKLAMA 009240453

INTER GROUP
GRUPA KAPITAŁOWA

Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi z zakresu ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

Poszukujemy w **GDAŃSKU** pracowników na stanowiska:

PRACOWNIK DO SPRZĄTANIA POMIESZCZEŃ BIUROWYCH

OFERUJEMY:

- Stabilne zatrudnienie na **umowie o pracę** w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- Regularnie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto („na rękę”)**
- **Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazdy do pracy, etc...
- Możliwość przystąpienia do **ubezpieczenia grupowego** na atrakcyjnych warunkach
- Pakiet medyczny

OCZEKUJEMY:

- Sumienności i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
- Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy o przesłanie CV na adres:

rekrutacja@intergroup.pl

lub kontakt telefoniczny na nr 601 202 330

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych tj. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.”

REKLAMA 009210318

SPRZEDAM KAMIENICĘ zlokalizowaną w centrum Torunia przy ul. Podmurnej

Kamienica usytuowana jest w sercu starówki wpisanej na listę dziedzictwa UNESCO:

- ok. 60 metrów od głównego deptaku miasta – ul. Szerokiej
- ok. 250 metrów od Bulwaru Filadelfijskiego
- ok. 300 metrów od Rynku Staromiejskiego

Okolica to instytucjonalne, turystyczne i rozrywkowe centrum Torunia – liczne restauracje, centra kultury, urzędy (marszałkowski i miasta). Ulica Podmurna, przy której znajduje się kamienica, została niedawno wyremontowana.

Kamienica 3-kondygnacyjna, murowana, z poddaszem użytkowym, całkowicie podpiwniczona, w zabudowie zwartej, powstała w 1900 roku.

Powierzchnia działki: 118 m²

Powierzchnia ogólna kamienicy – 350,4 m²

Kontakt:
nieruchomosci@pomorska.pl

Art kwadrat Tomasz Bielak

...JEŚLI MASZ OCHOTĘ DAJ MI JAKIŚ ZNAK...



1 WRZEŚNIA 2019

W MUZEUM II WOJNY ŚWIATOWEJ W GDAŃSKU

ZAPRASZAMY JUŻ OD 6:00

W PROGRAMIE:

**Wernisaż wystawy czasowej
„Walka i Cierpienie. Obywatele
polscy podczas II wojny światowej”**

godz. 9:00

sala wystaw czasowych Muzeum II Wojny
Światowej w Gdańsku

Wystawa prezentuje spójną opowieść
o polskim doświadczeniu II wojny
światowej, ze szczególnym
uwypokreśleniem grozy i tragizmu
tamtych czasów. Ekspozycja pomyślana
jest jako projekt interdyscyplinarny,
oparty na rozmaitych formach, mediach
i rozwiązaniach scenograficznych.



Muzeum II Wojny Światowej

www.muzeum1939.pl

**Spotkanie
z Rogerem
Moorhousem**

godz. 17:30

sala kinowa Muzeum II Wojny Światowej
w Gdańsku

Roger Moorhouse - brytyjski historyk
i pisarz, ekspert w dziedzinie historii
II wojny światowej, a w szczególności
III Rzeszy. Podczas spotkania w MIIWŚ
opowie o swojej najnowszej książce
„Polska 1939. Pierwsi przeciwko
Hitlerowi” (wyd. Znak), której premierę
przewidziano na 12 sierpnia 2019.

**Widowisko muzyczne
„Tak zaczynała
się wojna”**

godz. 20:00

scena przed Muzeum II Wojny Światowej
w Gdańsku

Wydarzenie zostanie oparte o utwory
pokazujące tragedię wojny. Piosenki
zaprezentowane podczas koncertu
przygotowano na podstawie wierszy
polskich współczesnych poetów.
Dodatkowo zostaną wykorzystane
fragmenty historycznych dialogów
i autentycznych dokumentów oraz
historie pojedynczych ludzi, cywilnych
bohaterów. Zaprezentują je
najwybitniejsi współcześni artyści.
Koncert będzie składał się z kilkunastu
części, które przedstawiają historię
polskich miast-symboli, dotkniętych
największą tragedią XX wieku.



Dulkiewicz: Trudno budować

Barbara Szczepuła
b.szczepula@prasa.gda.pl



Rozmowa

Westerplatte zabrano miastu siłą - mówi Aleksandra Dulkiewicz, prezydent Gdańska

Spodziewała się Pani, że będzie tak trudno?

Moja jedenastoletnia córka powiedziała mi kilka dni temu po przeczytaniu wpisów na swój temat: - Wiedziałam, że będzie ciężko, ale nie sądziłam, że aż tak... Jeśli chodzi o miasto, to jesteśmy przecież w permanentnym konflikcie! Ten konflikt dotyczy i kwestii samorządowych, i dziedzictwa historycznego. Dowiedzieliśmy się nagle, że w Gdańsku ma powstać jakaś nowa instytucja związana z dziedzictwem Solidarności. Konkurencyjna do Europejskiego Centrum Solidarności. To znaczy, że państwo PiS używa w stosunku do samorządu niczym nieskrępowanej siły!

Wydawało się, że po tragicznej śmierci prezydenta Adamowicza nienawistnicy trochę przyhamują.

Z tego zła miało zrodzić się jakieś dobro, ale nic takiego nie nastąpiło. Już podczas kampanii przed marcowymi wyborami prezydenckimi pojawiły się szkalujące mnie teksty... Ale im więcej hejtu się na mnie wylewa, tym częściej spotykam się z ludzką życzliwością. To mnie bardzo cieszy, choć oczywiście wolałabym żyć w świecie bez hejtu, debatować z ludźmi, którzy potrafia patrzeć prosto w oczy.

Czy pani wie, dlaczego zabójca prezydenta Pawła Adamowicza nie został dotąd osądzony?

Słyszę, że trwają ciągle badania sprawcy. Obawiam się, że nie ma co liczyć na szybki proces i wyrok.

Będą przeciągać?

(milczenie) Nie chciałabym nikogo wskazywać palcem, ale myślę, że to, co się dzieje dziś w Polsce - szczególnie chodzi mi o niszczenie sądownictwa - może nasuwać różne wątpliwości.

Po zabójstwie prezydenta minister Ziobro obiecywał, że będzie zwalczał mowę nienawiści...



Prezydent Aleksandra Dulkiewicz: Zdarzają się listy, których autorzy cieszą się ze śmierci pana Prezydenta Adamowicza, inni piszą, że powinno być więcej takich Stefanów W.

... a tymczasem w Ministerstwie Sprawiedliwości, pod kierownictwem jego zastępcy, powstała - jak opisują media - wielka farma trolli, która atakowała sędziów. Wydaje mi się, że to wierchołek góry lodowej, że mogą istnieć kolejne farmy trolli, które mają niszczyć inne grupy społeczne.

Na przykład samorządowców.

Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy, czy Jacek Jaśkowiak, prezydent Poznania, spotykają się z nienawiścią na co dzień. Myślę czasem, że jako współpracownicy pana prezydenta Adamowicza nie zrobiliśmy

wystarczająco dużo, by skutecznie zadbać o jego dobre imię. Nie reagowaliśmy na każdą złą wypowiedź, na każdy wredny mejl, nieprawdziwy komentarz, kłamliwy tweet... Dziś wiemy, że trzeba było działać bardziej zdecydowanie. Poprosiłam moich współpracowników, by każdą hejterską wypowiedź, która do nich trafi, zgłaszali policji. I tak robimy. Zdarzają się listy, których autorzy cieszą się ze śmierci pana Prezydenta, inni piszą, że powinno być więcej takich Stefanów W. (milczenie) To trudne.

Przerażające.

Najgorsze, że w rozgrywki polityczne włącza się dzieci.

Pięcioletniego synka sędziego Markiewicza. Pani córkę, o czym już mówiłyśmy. Po chamskim wpisie Krzysztofa Wyszkowskiego wiele osób stanęło po pani stronie.

Dodam jeszcze syna Rzecznika Praw Obywatelskich Adama Bodnara. Rzeczywiście, po wpisach Wyszkowskiego bardzo dużo ludzi okazało mi swoje wsparcie i życzliwość. Myślę, że granice, których przekraczać nie wolno, przesuwane są coraz bardziej. Że docho-

dzimy do ściany. W naszej kulturze nie ma zgody na to, by włączać dzieci do brudnej gry politycznej. Chodzi nie tylko o mnie, ale o całą naszą wspólnotę.

Mam cytaty z listu Mieczysława Struka do prezesa Jarosława Kaczyńskiego. Marszałek pyta: „Czy chce pan Polski, w której morderstwa są narzędziem rozstrzygania sporów politycznych?”. Poseł Kaczyński milczy.

To smutne. Milczenie czasem jest odbierane jako przyzwolenie. W opinii wielu osób pan Kaczyński bywa inspiratorem różnych złych wypowiedzi. Na przykład

na temat Sierpnia i Solidarności wygłaszał różne nieprawdziwe opinie. Proszę przyjrzeć się, jak Gdańsk jest przedstawiany w niektórych mediach. Co mówią politycy obozu rządzącego. Niedawno pewna rodzina z naszego miasta opowiadała mi, że na wakacjach na południu Polski padło pod ich adresem zdanie: - Niemcy z Gdańska przyjechali! Bo ich auto miało rejestrację GD...

Andrzej Gwiazda napisał: „Ludziom się wątrobą przewraca, że głosowali na filohitlerowców”.

Zgłosiłam sprawę do organów ścigania. Proszę mnie zwolnić z komentowania tych słów.

Niektórzy ludzie wierzą, niestety, w tę „opcję niemiecką”. Dlaczego jeżdżą po mieście tramwaj z napisem „Danzig” - pytają. Co by pani im odpowiedziała?

Po Gdańsku jeżdżą tramwaje z różnych czasów. Gdańsk ma długą historię, wielokulturową, czasem trudną. Awantury robi się przy każdym niemieckim słowie. Inwestor budynku przy Dworcu Głównym wielokrotnie tłumaczył się dlaczego odsłonił napis „Postamt”.

Dlaczego?

Bo ten napis znajdował się na ścianie. Bo taka jest historia naszego miasta. Tak zdecydował konserwator zabytków. Wzniesienie wojny z tego powodu świadczy o nieznajomości historii Gdańska i o braku odpowiedzialności.

Za kilka dni 80. rocznica wybuchu II wojny światowej. Czy należało walczyć z rządem o Westerplatte, skoro wiadomo było, że rządzący postawiają na swoim, bo siła jest po ich stronie?

A może nie trzeba ulegać naciskom? Może warto bronić swoich racji? Tereny Westerplatte przekazał miastu Gdańsk w 1993 roku wojewoda Maciej Płażyński. Teraz przy pomocy specustawy czyli siłą, tereny te miastu się zabiera. Nie wiem, co dyrektor Nawrocki chce tam zbudować. Nie konsultuje tego ze środowiskiem muzealników ani kombatanów, ani oczywiście z władzami Gdańska. Minister Sellin mówił w „Dzienniku Bałtyckim”, że

mit - potrzeba na to czasu

ma być ogłoszony międzynarodowy konkurs na budowę muzeum. Daj Boże. Pojawia się jednak pytanie: jaka ma być polska polityka historyczna?

Na obchody 80-lecia wybuchu wojny 1 września przyjedzie na Westerplatte premier Mateusz Morawiecki. Pani zaprosiła też wiceprzewodniczącą Komisji Europejskiej Fransa Timmermansa, który ma dostać Medal Wdzięczności od ECS. Rządzący przyjmą to jako prowokację.

Wyda mi się, że prawicowi pseudodziennikarze uznają za prowokację każdą moją wypowiedź i każde działanie. Medal wdzięczności ustanowiono w roku 2010, w trzydziestą rocznicę Sierpnia. Chodziło o uhonorowanie osób, które przysłużyły się Solidarności. Chodzi nie tylko o bezpośrednią pomoc, ale także o promowanie polskiej kultury. Popularyzowanie polskiej historii.

To jest właśnie przypadek Fransa Timmermansa. Żywi wielką sympatię do Polaków. Podkreśla zasługi generała Sosabowskiego i jego żołnierzy w wyzwaniu Holandii. Popularyzuje poezję Miłosza. Dlatego medal mu się należy. Otrzymują go razem z nim jeszcze dwie inne osoby: Węgier, Gabor Demski, prezydent Budapesztu związany niegdyś z opozycją demokratyczną, i Ukrainiec, Mirosław Marynowicz, profesor ze Lwowa.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego chce powołać nowy byt, Instytut Dziedzictwa Solidarności. Być może po to, by połączyć go potem z Europejskim Centrum Solidarności i w ten sposób przejąć ECS? Tak jak Muzeum II Wojny, które połączono z nieistniejącym Muzeum Westerplatte.

Z mediów dowiedzieliśmy się, że 31 sierpnia ma być powołana rada i jakiś za-

łączek Instytutu Dziedzictwa Solidarności. Powołane - co istotne - przez dwóch założycieli ECS, czyli przez NSZZ Solidarność i MKiDzN. Wiemy też, że ministerstwo na kolejne trzy lata obniżyło ECS-owi dotację na działalność statutową. A na nową inwestycję pieniądze się znalazły! Gdy w lutym rozmawialiśmy z premierem Głęńskim o dotacjach dla ECS, postawiono nam warunek: ma powstać dział im. Anny Walentynowicz zajmujący się „prawdziwą historią Solidarności”. Na jego czele miałby stanąć ktoś wskazany przez ministra.

Umowa założycielska ECS ani jego statut tego nie przewiduje. Pytałam pana premiera Głęńskiego, co to znaczy „prawdziwa historia Solidarności”, ale nie odpowiedział. Wystarczy wejść do muzeum, by się przekonać, że niczego nie fałszujemy. Pierwszy eksponat, który widać przy wejściu, to suwnica Anny Walentynowicz. Są i Kaczyńscy, Gwiazda i inni.

Jakie błędy popełniła pani przez pół roku rządzenia Gdańskiem?

Trudne pytanie.

Marsz równości?

Nie odbieram tego jako błęd. Albo równość jest wartością, o którą warto zabiegać, albo nie. Dla mnie jest ta-

Po Gdańsku jeżdżą tramwaje z różnych czasów. Gdańsk ma długą historię, wielokulturową, czasem trudną

ką wartością. Jednak metody, którymi posłużyła się pięcioosobowa grupa demonstrantów, wyrządziły krzywdę samej idei i przekreśliły lata pracy.

A co się pani udało?

Nie przepadam za podsumowaniami. Powiem tylko, że jestem zadowolona z kontynuacji różnych in-

westycji. Na przykład drugiego września oddamy do użytku nową szkołę - Centrum Edukacyjne Jabłoniowa. Wielokondygnacyjny budynek zbudowano w technologii drewnianej, ekologicznej. To nowość. Wydaje mi się też, że rośnie poziom obywatelskości w mieście. To efekt wspólnej, wieloletniej pracy.

„Gdańsk jako wyzwanie” - tak brzmi tytuł książki Pawła Adamowicza. Jeśli pani także myśli o Gdańsku w kategoriach wyzwania, to co jest tym wyzwaniem?

Gdańsk moich marzeń to miasto przyjazne dla każdego. Dobra komunikacja, bezpieczeństwo, tereny zielone, rekreacyjne, żłobki, przedszkola - żeby mamy mogły szybko wracać do pracy, a dzieci - uspołeczniać się.

Stefan Chwin mówi, że stronie liberalno-demokratycznej, w przeciwieństwie do PiS-u, nie udało się stworzyć mitu, który

organizuje społeczną wyobraźnię. Ostatnim wydarzeniem mitotwórczym była tragiczna śmierć prezydenta Adamowicza, ale nikt nie był zainteresowany mitycznym upamiętnieniem jego postaci.

Stefan Chwin jest ważną osobą w Gdańsku. Myślę, że ma dużo racji, jednak PiS buduje swoje mity na wojnie, powstaniu warszawskim, żołnierzach wyklętych. Trudniej natomiast zbudować mit na pozytywnym działaniu. Nawet budowa mitu Solidarności się nie udało. Ani mit 4 czerwca 1989 roku. Czy Paweł Adamowicz może być taką postacią symboliczną? Wróć do Timmermansa. Rozmawiałam z nim przez telefon. Powiedział mi, że do Gdańska przyjedzie dla prezydenta Pawła Adamowicza. Dla niego to był taki polityk, jakiego potrzebuje dziś Europa. Ale - zastanawiam się - jak budować ten mit? Chyba potrzeba na to czasu.

©

REKLAMA

009267654

FACHOWCY NAJLEPIEJ WIEDZĄ, CO SIĘ SPRAWDZA

KNAUF



GOLDBAND

WYBÓR FACHOWCÓW!

-  Plastikowy
-  Krótki czas wiązania
-  Lekki w obróbce
-  Naprawianie głębokich ubytków



DO TYNKOWANIA ŚCIAN

DO WYPEŁNIANIA UBYTKÓW

DO OBRÓBK I OKIEN I DRZWI

Dowiedz się więcej na www.knauf.pl/goldband

Barbara Szczepuła
b.szczepula@prasa.gda.plSZEFE
WSZYSTKICH
SZEFOW

Plusy ujemne i dodatnie

Jak można dać się tak głupio złapać! Przecież wszystko dobrze szło, ministerialna farma trolli lżyła przeciwników politycznych ile wlezie bawiąc się zapewne przy tym świetnie: ta finezja, ten dowcip, te błyskotliwe skojarzenia...

A język! Platformersi razem z Mateuszem Morawieckim u „Sowy” mogą popaść w kompleksy! - Cherchez la femme - mówią Francuzi, których swego czasu uczyliśmy jeść widelcem. Trzeba przyznać im rację: w każdej zmagowanej sytuacji trzeba szukać kobiety. To Mała Emi! Zdawałoby się - patriotka. Nagle coś się jej odmieniło. Zdradziła towarzyszy walki o dobrą i uczciwą Polskę. No i trzeba było kilku ważnych urzędników w tym wiceministra wyrzucić z sań wilkom na pożarcie. Ale wrednej opozycji to nie wystarczy. Bezcelnie docieka, kogóż to pan Piebiak miał na myśli pisząc, że „Szeff się ucieszy”. Nie chcą słuchać rozsądnych wyjaśnień, że w ministerstwie jest wielu różnych szefów, może chodzić na przykład o szefa stółki. Sprawa nie jest tak jednoznaczna jak sugerują totalni... I tylko nie wiadomo dlaczego minister Zbigniew Ziobro zapadł się pod ziemię, nie urządził swoich, powszechnie lubianych konferencji prasowych, nie przyszedł nawet na posiedzenie rządu. Posłał wiceministra Wójcika, tego samego, który w studio telewizyjnym wołał odważnie, że minister Ziobro zasłużył na medal, bo zachował się jak należy i zwolnił wiceministra! Racja. Dobrze zrobił, nie wiemy tylko czy wiceminister Wójcik na posiedzeniu rządu zgłosił już postulat odznaczenia swojego szefa. A powinien był, bo zasługi ministra Ziobry dla Polski są ogromne. Nawet abstrahując od Małej Emi i jej współników.

Zatrwożeni profesorem prawa przypominają starożytne pytanie Juwenalisa: jeśli strażnicy prawa je naruszają, kto ma pilnować samych strażników? Jak to kto! To oczywiście oczywistość, że szef wszystkich szefów - prezes Jarosław Kaczyński. ©

Damian Stępień
d.stepien@kurierlubelski.pl

Muzyka

Budka Suflera powróciła na scenę. Fani niedawno mogli usłyszeć najnowszą piosenkę grupy z nowym wokalistą, a już jesienią rozpocznie się trasa koncertowa. Nie obyło się jednak bez konfliktów.

Budka, Budka, Budka - morze ludzi skandowało nazwę zespołu prosząc o bis i pozostanie na scenie. Dosłownie i w przenośni. We wrześniu 2014 na placu Zamkowym w Lublinie odbył się jeden z ostatnich koncertów grupy. - Cieszy nas, że tylu suflerów się dzisiaj zebrało, żeby wspólnie z Budką zaśpiewać jej największe hity - mówił wtedy do publiczności podczas występu Krzysztof Cugowski.

Z końcem roku zespół zakończył działalność, ale muzycy nie rozstali się definitywnie ze sceną. Krzysztof Cugowski rozpoczął solową karierę występując m.in. ze swoimi synami Piotrem i Wojciechem w grupie Cugowscy. Mieczysław Jurecki i Tomasz Zeliszewski założyli grupę Wieko, a Romuald Lipko zespół Romuald Lipko Band. Jednak, jak czas pokazał, historia Budki Suflera się wcale nie skończyła.

Powrót z konfliktem w tle

„Budka Suflera powraca na scenę wraz z jesienną trasą koncertową pod nazwą >45 lat. Powrót do korzeni!<” - Kiedy 17 maja na oficjalnej stronie Budki Suflera pojawił się ten komunikat wieszczący powrót zespołu na scenę, wielu fanów nie mogło w to uwierzyć. Równie wielkim zaskoczeniem była też dla nich informacja, że Krzysztof Cugowski nie wystąpi z grupą na planowanym tournée.

- Jubileuszowe koncerty będą też pierwszą okazją do usłyszenia na żywo Roberta Żarczyńskiego - nowego wokalisty.

Wracając do Budki Suflera, nie chcemy odcinać kuponów. Dlatego powstają nowe piosenki

Mieczysław Jurecki



Budka Suflera: Mieczysław Jurecki, Tomasz Zeliszewski, Robert Żarczyński i Romuald Lipko

listy zespołu - informowała Budka.

Jak nietrudno się domyślić, sytuacja ta szybko doprowadziła do konfliktu pomiędzy Krzysztofem Cugowskim a pozostałymi członkami zespołu, zwłaszcza z Romualdem Lipko.

Wieloletni wokalista Suflerów jeszcze tego samego dnia odniósł się do komunikatu grupy.

- Nic na ten temat nie wiem. Myślę, że jeżeli oni faktycznie planują powrót i się zastanowią nad tym, to będą musieli z tego zrezygnować, bo są pewne sprawy, których nie da się przejść. Zespół ma ochroniony i znak, i nazwę w urzędzie patentowym. Jeżeli moi koledzy zażyczą sobie coś takiego robić, to w momencie kiedy przestanie to być tylko i wyłącznie wiadomością medialną, to będę się musiał zastanowić co z tym robić dalej ponieważ tak nie może być. Zespół przestał istnieć cztery i pół roku temu i tyle. To co mówi pan Lipko jest tyle warte, co ja mogę pani powiedzieć o Marsjanach - mówił „Super Expressowi”.

Romuald Lipko również nie pozostawał dłużny Krzysztofowi Cugowskiemu zarzucając mu, że często prowadził działalność na niekorzyść zespołu.

Żalozyciele jednej z najważniejszych rockowych grup

w Polsce po kilkudziesięciu latach wspólnego tworzenia i grania nagle zaczęli tytułować się „per pan”, wymieniając się uwagami poprzez media.

Gdy 10 lipca zespół poinformował o chorobie nowotworowej Romualda Lipki wydawało się, że muzycy jednak się pojednają.

Podczas koncertu w Opolu Krzysztof Cugowski wyznał szczerze ze sceny: - Chciałbym powiedzieć coś o swoim 69-letnim przyjacielu, z którym mamy szorstką przyjaźń, ale ona jest. Zawdzięczamy mu bardzo dużą część repertuaru, którego dzisiaj słuchaliśmy. Romuald Lipko! - zawołał

A w wywiadzie dla pisma „Na Żywo” tak odniósł się do swoich słów: - To, co powiedziałem w czasie ostatniego koncertu z okazji 50-lecia, jest prawdą. Czułem, że powinienem docenić go jako człowieka i zrobiłem to z potrzeby serca, a sam konflikt podsumowałem następująco: - Trudno powiedzieć, że się pokłóciliśmy. Nasza relacja zawsze była trudna... Nie pokłóciliśmy się, nie było potrzeby godzenia się czy przeproszenia.

Romuald Lipko szybko przedstawił swoją wersję relacji, jakie łączą je z byłym już wokalistą Suflerów. - Nie pojednali-

śmy się i nie pojednamy się nigdy. Proszę nie myśleć, że kiedykolwiek może zaistnieć jakiegokolwiek pojednanie - mówił dla „Super Expressu”.

Jak obecnie wyglądają relacje pomiędzy muzykami, na miesiąc przed trasą koncertową Budki Suflera?

- Powinniśmy już zakończyć ten temat. Dać sobie z tym spokój. To są też trudne chwile dla niego (dla Romualda Lipki, przyp. red.) - kwituje Krzysztof Cugowski.

Również Romuald Lipko niechętnie odnosi do zaistniałej sytuacji.

Nowy wokalista, nowa piosenka i trasa

Powrót Budki Suflera wiąże się nie tylko z koncertami, ale także z nowymi piosenkami. Pierwszą z nich jest „Gdyby jutra nie było”, której premiera miała miejsce 2 lipca.

- Wracając do Budki Suflera nie chcemy odcinać kuponów. Dlatego powstają nowe piosenki - mówi Mieczysław Jurecki, wieloletni basista grupy.

„Gdyby jutra nie było” to debiut w Suflerach gitarzystów: Darka Bafeltowskiego i Piotra Bogutyna oraz nowego wokalisty Roberta Żarczyńskiego.

Robert Żarczyński, nowa twarz, która wzbudza najwięk-

sze zainteresowanie pochodzi ze Sławy (woj. lubuskiego). Od blisko 30 lat uczy historii w szkole podstawowej we wsi Ciosanec.

Muzyką zainteresował się już w szkole średniej. Doskonale sprawdza się zarówno za mikrofonem, jak i z gitarą w rękach.

Do tej pory Żarczyński występował w dwóch zespołach wykonujących covery. W Kolorowych Gitarach były to utwory Trzech Koron i Czerwonych Gitar, a w Budce Band, oczywiście Budki Suflera.

Jak doszło do współpracy zespołu z Żarczyńskim?

- Roberta pierwszy raz usłyszałem dwa lata temu na festiwalu, na którym gra się covery Budki Suflera. Już wtedy zrobił na mnie i na Tomku Zeliszewskim wrażenie. Wybór wydawał się więc oczywisty - tłumaczy Jurecki i dodaje: - Mamy za sobą już kilka prób (jedna z nich odbyła się na warszawskim Torwarze, przyp. red.). Robert potrafi zaśpiewać jak Krzysiek, ale to inny człowiek, dlatego wybraliśmy taki kierunek, w którym jest jego głos.

Sam Robert Żarczyński przyznaje, że zaproszenie do Budki Suflera było dla niego ogromnym zaskoczeniem.

- To dla mnie przygoda życia i... życiowa rewolucja - mówi. Wokalista już na początku zaznaczył, że nie zamierza naśladować Krzysztofa Cugowskiego - To przecież niewykonalne. Będą sobą i będę śpiewać przeboje zespołu po swojemu. Budka Suflera miała zresztą kilku wokalistów, będę więc kolejnym - podsumował.

Jesienią Suflerzy zagrają w największych polskich salach koncertowych. Trasa odbędzie się pod hasłem „45 lat. Powrót do korzeni” i obejmie tylko sześć miast: Kraków, Warszawę, Poznań, Gdańsk, Wrocław, Szczecin oraz Katowice.

Podczas koncertów nie zabraknie wyjątkowych gości, którzy przez lata byli związani z zespołem.

Na scenie usłyszymy Izabelę Trojanowską, która m.in. zaśpiewa świetnie znane przeboje „Wszystko czego dziś chcę” i „Tyle samo prawd ile kłamstw” oraz Urszulę, która wykona również popularne „Dmuchawce, latawce, wiatr” czy „Luz blues, w niebie same dziury”.

Pierwszy występ na trasie koncertowej zaplanowano na 29 września w Krakowie.

A finał 25 października w Katowicach.

©

Bohaterstwo pocztowców uwiecznione na znaczku

Z okazji 80. rocznicy obrony Poczty Polskiej w Gdańsku, instytucja ta przygotowała niespodziankę dla kolekcjonerów. Już w sobotę poczta przedstawi projekt okolicznościowego znaczka, upamiętniającego tragiczne wydarzenia z 1939 roku, który z początkiem września trafi do obiegu i do klaserów filatelistów

Obrona Poczty Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku 1 września 1939 roku

na stałe wpisała się zarówno w historię miasta i Polski, jak i tej instytucji. Walka o Poczcie Polskiej była jednym z dramatyczniejszych epizodów drugiej wojny światowej na Pomorzu.

Choć Niemcy planowali zdobyć placówkę błyskawicznie, to walka z agresorem trwała kilkanaście godzin. Pocztowcy dzielnie bronili budynku, wielu z nich odniosło śmiertelne rany. Ci, którzy przeżyli atak, 5 października 1939 roku zostali rozstrzelani na poligonie na Zaspie.

Gratka dla kolekcjonerów

Zbliżają się 80. rocznice tych wydarzeń – wpisując się jednocześnie w rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej – jest doskonałą okazją, aby upamiętnić bohaterską obronę gdańskiej placówki pocztowej. Tak jak w przypadku innych doniosłych wydarzeń (jak czytamy na stronie internetowej poczty, do końca tego roku znaczki zilustrują 60 różnych tematów) Poczta Polska przygotowała prawdziwą gratkę dla filatelistów.

W najbliższą sobotę placówka zaprezentuje projekt okazjonalnego znaczka, który dzień później „wypuszczony” zostanie w liczbie 216 tysięcy sztuk. Znaczek upamiętnia tragiczne wydarzenia z pierwszego dnia wybuchu drugiej wojny światowej.

Co ukaże się na znaczku?

Na znaczku przedstawiono postaci trzech uzbrojonych pracowników Poczty Polskiej w mundurach. Jako że już w latach 30. polscy pocztowcy byli na celowniku bojówek narodowych socjalistów, to na początku wiosny 1939 roku załoga poczty dobrze wiedziała, że może przyjść jej się bronić. Stąd w urzędzie pocztowym ukryto broń.



Wzdłuż górnej krawędzi znaczka zobaczymy napis „Polska”, oznaczenie wartości 3,30 złotych oraz temat emisji: 80. rocznica obrony Poczty Polskiej w Gdańsku”. Dodatkowo w tle umieszczony został historyczny logotyp Poczty Polskiej przedstawiający trąbkę (w przeszłości za pomocą trąbki roznosiciele listów dawali sygnał, że zbliżają się do danej miejscowości, trąbka informowała także o tym, że na drodze jest urząd pocztowy, którego należy przepuścić, a także odstraszała dzikie zwierzęta i pobudzała psy – które ujadając wskazywały listonoszom kierunek).

Do przedstawienia grafiki użyto offsetowej techniki druku (polegającej na przeniesieniu farby z aluminiowej matrycy na arkusz papieru, poprzez odbicie na cylindrze pokrytym warstwą gumy), znanej już w XIX wieku.

Całość projektu umieszczono na papierze fluorescencyjnym w formacie 31,25 x 43 milimetry.

Autorem projektu okolicznościowego znaczka jest Maciej Jędrzyk, absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku, od kilkunastu lat współpracujący z Poczta Polska przy różnego rodzaju projek-

tach (projektował m.in. znaczki na 450-lecie Poczty Polskiej, 15 lat kolei w Polsce, czy siódmej wizyty papieża Jana Pawła II w Polsce).

Znaczki zostaną wprowadzone do obiegu 1 września 2019 roku. Informacje o ukazujących się znaczkach można znaleźć na stronie internetowej Poczty Polskiej, w zakładce „Sklep filatelistyczny”.

Obrona Poczty Polskiej
Polski Urząd Pocztowy nr 1 działał na terenie Wolnego Miasta Gdańska od 1922 roku. Pracowało w nim ok. 100 osób. Gdańska poczta po-

średniczyła w łączności z Polską oraz przekazywała korespondencję. Ale miała również znaczenie symboliczne. Przed wybuchem drugiej wojny światowej w mieście zdominowanym przez Niemców po ulicach chodzili listonosze w mundurach z polskim orzełkiem. I choć przez długi czas nie byli narażeni na szykany, z czasem pojawiły się zaczepki, napaści, a tuż przed samą wojną również aresztowania.

1 września 1939 roku, równocześnie z ostrzałem placówki Westerplatte z pancernika Schleswig-Holstein o godz. 4.45 Niemcy rozpoczęli atak na budynek Poczty Polskiej w Gdańsku przy placu Heweliusza. Atak przeprowadził specjalny oddział gdańskiej Policji Porządkowej (Schutzpolizei) oraz pododdziały SS Wachsturmbann „E” i SS-Heimwehr Danzig wspierane przez trzy samochody pancerne i artylerię.

Zakładano, że pocztowcy mają się bronić przez 6 godzin w oczekiwaniu na odsiecz Armii Pomorze. Pomoc jednak nie nadeszła. Obrońcy poczty, po 14 godzinach walki, podjęli decyzję o kapitulacji.

W czasie walki poległo sześciu obrońców poczty. Sześciu ciężko rannych zmarło w niewoli. Z kolei 38 wziętych do niewoli Polaków niemiecki sąd pod przewodnictwem generała F.G. Eberhardta, szefa SS Heimwehr skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano 5 października. Jedynie czterem pocztowcom udało się przeżyć wojnę.

Film o obronie poczty i wiedzanie muzeum

Gdańskie uroczystości związane z rocznicą wybuchu drugiej wojny światowej rozpoczyna się już w sobotę 31 sierpnia. Wówczas o godz. 15.00 na Dworze Artusa odbędzie się prapremiera filmu dokumentalnego „Obrońcy Poczty” w reżyserii Damiana

Wenty. Film poświęcony jest bohaterskiej obronie Poczty Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku. Z kolei w niedzielę 1 września o godz. 4.45 odbędą się uroczystości u stóp Pomnika Obrońców Wybrzeża na Westerplatte.

Z kolei 1 września w Muzeum Poczty Polskiej w Gdańsku obejrzyć będzie można nieodpłatnie wystawę odpowiadającą o obrońcach Poczty Polskiej oraz Polakach z Wolnego Miasta. Natomiast o godz. 12.00 przy Pomniku Obrońców Poczty Polskiej odbędzie się msza św. w intencji poległych Pocztowców.



Autor projektu znaczka:
Maciej Jędrzyk

wartość: **3,30 zł**
nakład: **216 000 szt.**
technika druku: **offsetowa**
format znaczka: **31,25 x 43 mm**
arkusz sprzedaży: **12 znaczków**
papier: **fluorescencyjny**
data wprowadzenia do obiegu:
1 września 2019 r.

Na znaczku przedstawiono trzy postaci uzbrojonych pracowników Poczty Polskiej w mundurach; wzdłuż górnej krawędzi umieszczono napis POLSKA, oznaczenie wartości 3,30 zł oraz temat emisji: 80. ROCZNICA OBRONY POCZTY POLSKIEJ W GDAŃSKU, a w tle - historyczny logotyp Poczty Polskiej przedstawiający trąbkę.

Trzeba pokazać twarze osób, które

Agnieszka Kamińska
a.kaminska@prasa.gda.pl



Rozmowa

W upamiętnienie ofiar zbrodni hitlerowskiej w Szpęgawsku zaangażowało się wiele osób. To inicjatywa oddolna, apolityczna, która łączy różne środowiska - mówi Joachim Choina, historyk, prezes Regionalnej Grupy Popularyzacji Mikrohistorii w Starogardzie Gd.

Hitlerowcy już na początku września urządzili w Lesie Szpęgawskim, znajdującym się w pobliżu Starogardu Gd., miejsce masowej zbrodni. Dlaczego wybrali akurat ten las?

Z dokumentów dowiadujemy się, że właścicielem lasów w Szpęgawsku był baron Joachim von Paleske, miejscowy obszarnik niemiecki, zaangażowany w działalność organizacji niemieckich istniejących na naszym terenie i sympatyzujących z Hitlerem. Baron po prostu odstąpił swój teren hitlerowcom. Być może nie był świadomy, jak las zostanie wykorzystany. Jest prawdopodobne, że początkowo teren miał zastosowanie typowo militarne np. jako miejsce ćwiczeń bojówek hitlerowskich. Mogła tam też znajdować się strzelnica. Później, po wybuchu wojny, służył już tylko do eksterminacji. Las jest dużym kompleksem, ma około 7 tys. ha powierzchni, poza tym jest oddalony od siedlisk ludzkich, a dojazd do niego był w tamtych czasach trudny. Był dla hitlerowców idealnym miejscem. Dodatkowo, Niemcy strzegli do niego wstępu.

Czy pod koniec sierpnia ktoś przypuszczał, że to uroklive miejsce stanie się miejscem mordu?

Z uroków tego lasu rzeczywiście ludzie przed wojną bardzo chętnie korzystali. Zbierali w lesie jagody, grzyby i przede wszystkim wypoczywali nad jeziorem, które tam się znajduje. Po wybuchu wojny, w tym pięknym miejscu, hitlerowcy okrutnie mordowali Polaków. Trudno powiedzieć, czy ktoś przypuszczał, że akurat ten las stanie się miejscem zagłady. Z pewnością, pod koniec sierpnia 39 r., dla nikogo nie było tajemnicą, jakie są zamiary Hitlera. Już w 1938 r. przeprowadził Anschluss Austrii, a następnie najazd na Czechosłowację. Hitler przecież nigdy nie ukrywał swoich rasistowskich poglądów wobec Żydów i Słowian,



Instytut Filmowy Unisławskiego Towarzystwa Historycznego nakręcił film dokumentalny „Szpęgawsk 1939 - Zbrodnia Pomorska”. Na zdjęciu scena rozstrzelania księży. W filmie zagrali autentyczni duchowni z kociewskich parafii. Premiera filmu odbędzie się 28 września w kinie Sokół w Starogardzie Gd.

a ekspansję na Wschód uważał za naturalny kierunek rozszerzenia III Rzeszy. Przed wrześniem 39 r. o tym wszystkim ludzie, zwykli mieszkańcy pomorskich miast i wsi, wiedzieli z rozmów i przekazów medialnych. Jednocześnie musieli prowadzić zwykłe, codzienne życie, choć towarzyszyło im napięcie spowodowane m.in. coraz aktywniejszą działalnością ugrupowań mniejszości niemieckiej na terenie Pomorza.

Jak przebiegał początek terroru na Kociewiu, a szczególnie w Starogardzie Gd.? Zaczęło się m.in. od pacjentów szpitala psychiatrycznego?

W pierwszych dniach września w szpitalu psychiatrycznym osadzili się jednostka SS-Wachsturmbann „Eimann”. To była jednostka, która niechlubnie wstąpiła się w historii pacyfikowaniem Poczty Polskiej w Gdańsku i pacyfikowaniem Gdyni, brała też udział w szturmie na Westerplatte. Część tej jednostki przeniosła się do Starogardu Gd., założyła centralę właśnie w szpitalu kochobrowskim. Dzień po dniu, w coraz bardziej okrutny sposób, Niemcy z tej jednostki znęcali się nad pacjentami szpitala. Początkowo dochodziło do pojedynczych mordów na terenie szpitala, zabitych grzebano w pobliżu muru szpitalnego. Po kilku dniach już masowo mordowano pacjentów w Lesie Szpęgawskim. To trwało

od września 1939 do stycznia 1940 r. Rozstrzelano w lesie ponad półtora tysiąca chorych. Od lutego 1940 r. pacjentów wywożono do obozów zagłady lub zabijano ich poprzez wstrzyknięcie m.in. luminalu. Ciała wywożono do Akademii Medycznej w Gdańsku, gdzie wykonywano na nich eksperymenty medyczne i paramedyczne. Miał być tam też prowadzony proceder przetapiania ludzkiego tłuszczu na mydło. Nie wiemy, czy rzeczywiście tak było.

Te informacje mogły być efektem propagandy komunistycznej. 12 września 1939 r. hitlerowcy przeprowadzili w Starogardzie Gd. łapanie przy ul. Gdańskiej. Uwieczono kilkunastu mężczyzn, kilkoro wrzuciło, zaś 11 osób wywieziono do lasu i zabito. Ich ciała leżały potem przy drodze z Kokoszkowych do Szpęgawskiego. Niemcy nie dopuszczali do pogrzebienia ciał, wystawili nawet wartę. Niemcom zależało na tym, żeby po okolicy rozeszła się wiadomość o rozstrzelaniu i żeby ludzie zaczęli się bać. Wśród ofiar był młody harcerz, 19-letni Józef Grzybek. Jest taka interpretacja, że ktoś doniósł na Grzybka, który miał rzucać kamieniami w wozy pancerne i wykrzykiwać antyniemieckie hasła podczas przemarszu wojsk przez Starogard Gd. Tak był początek szpęgawskiego terroru, który - zgodnie z planem niemieckiego sztabu - wprowadził atmosferę strachu i niepewności w całej okolicy.

W Szpęgawsku Niemcy zabili też Żydów, nauczycieli i duchownych. Jak to dokładnie było?

Gmina Żydowska w Starogardzie Gd. liczyła ponad sto osób. Większość Żydów uciekła w pierwszych dniach wojny. Kilkoro, głównie ci, którzy prowadzili działalności gospodarcze, pozostali. Zostali aresztowani na początku września i byli przetrzymywani w starogardzkiej synagodze. Co najmniej jedna osoba została zabita w boźnicy, reszta prawdopodobnie została wywieziona do lasu i tam została zamordowana. Niemcy już rok wcześniej zaczęli przygotowania do akcji „Inteligencja” („Intelligenzaktion”), która miała wyeliminować warstwę przywódczą na terenach okupowanych. Miejscowe elity niemieckie już przed wojną przygotowywały listy proskrypcyjne z nazwiskami, jak ich określało, wrogów niemieckich. Przed wojną każdy, kto otrzymał wykształcenie średnie i wyższe, przechodził przeszkolenie wojskowe, co dla Niemców było zagrożeniem. Eliminacja tych osób była więc dla Niemców logicznym działaniem. Z moich badań wynika, że około stu nauczycieli zginęło w Lesie Szpęgawskim, co stanowiło znaczny odsetek wszystkich nauczycieli w powiecie starogardzkim - zwłaszcza tych z małych miejscowości. Wielu nauczycieli zginęło też na frontach, podczas robót i w obozach. Straty, jakie po-

niosła kadra nauczycielska na Pomorzu, były ogromne. Później ową lukę zastąpiła kadra socjalistyczna, co z kolei ułatwiało sowietyzację społeczeństwa pomorskiego. Niemcy nauczycieli torturowali, np. uniemożliwiali im sen. Zmuszali ich, a także m.in. księży, do robót publicznych - np. do pogłębiania i częściowo wykopania stawu, który teraz znajduje się parku Miejskim w Starogardzie Gd. Miejscowa inteligencja osuszała też teren w parku. Nadmiar ziemi z tych prac posłużył do usypiania ścieżki, która łączy park z obecną ulicą Jagiełły. Wał ze ścieżką, którą dziś możemy chodzić, jest efektem morderczej, niewolniczej pracy m.in. nauczycieli i księży. Niemcy kazali im budować ten wał bez wykorzystania łopat, więźniowie musieli przenosić ziemię i błoto w rękach.

Jednemu z księży hitlerowcy wycieli podobno swastykę na czołe.

Tak, w taki sposób potraktowano przed śmiercią Józefa (Josepha) Kuchenbeckera, proboszcza z Bobowa, który był niemieckim księdzem i zasymilował się z Polakami. Był też inny, drastyczny przypadek ks. Reginalda Krzyżanowskiego z Sumina. Został on zmuszony do uprawiania stosunku płciowego ze swoją gosposią. Niemcy bardzo często dokonywali aresztowań po pijanemu. Upadłali ofiary, znęcali się fizycznie i psychicznie, upokarzali, wysmiewali, czynili sobie

rozrywkę z aresztowań. W czasie rozstrzeliwań również bardzo często byli pijani. Byli więźniami starogardzkiej baszty Walerian Blank zeznał po wojnie: „(...) Miałem możliwość widzieć bicie i mordowanie przez gestapo. Mordowali systemem poprzez strzelanie i wieszanie na własnych szalikach, a kobiety przed tym były gwałcone. (...) W nocy więźniowie byli wywożeni do zakopywania”.

Ile osób zginęło w Szpęgawsku?

Plan eksterminacji ludności na Pomorzu obejmował całe Pomorze Gdańskie i część Wielkopolski. Na tych terenach znajdziemy wiele miejsc zbrodni, które wyglądały podobnie. Mordowano według tego samego schematu. To była jedna, wielka, masowa, pomorska zbrodnia, tylko odbywała się w wielu miejscach. W całej zbrodni mogło zginąć sto tysięcy Polaków, chociaż najnowsze badania mówią raczej o 50-60 tys. Według literatury komunistycznej, tylko w Szpęgawsku zginęło 7 tys. Polaków, ale pamiętajmy, że komunistom zależało na wypukleniu niemieckiego terroru. Dziś wielu badaczy uważa, że w Szpęgawsku mogło zginąć do 5 tys. osób. Znanych imiennie ofiar mamy dziś na liście ponad 2,5 tys., ale na pewno było ich więcej. W lesie ocalał jeden grób masyowy, w którym znaleziono ciała nauczycieli. W innych zartarto ślady zbrodni. Na terenie szpęgawskiego cmentarza

zginęły w Lesie Szpegawskim



Konferencja nauczycieli odbyła się w Zblewie w 1939 r. Większość osób, które widać na zdjęciu, hitlerowcy zabili w Szpegawsku. Nauczyciele byli wcześniej poniżani i zmuszani do robót

znajdują się 32 zbiorowe mogiły, a 7 mogił zlokalizowanych jest kilkaset metrów od tego miejsca. Las Szpegawski był miejscem straceń ludności z powiatów: starogardzkiego, gnieńskiego, tczewskiego, świeckiego oraz częściowo kościerskiego i bytowskiego. Zginęły też setki osób z innych części kraju. Na koniec 1944 r., na wieść o zbliżającej się ofensywie sowieckiej, Niemcy odkopali i spalili większość zwłok, po czym pozostałości dodatkowo zmieścili i wywieźli w nieznanym kierunku. Zachowały się relacje, że prochy ofiar mogły zostać przeznaczone jako nawóz rolniczy. Niemcy wiedzieli, że odkrycie śladów ludobójstwa mogłoby wywołać ogromne konsekwencje międzynarodowe, gdyż sami odkryli w 1943 r. miejsce egzekucji polskich oficerów w Katyniu, utworzone przez Armię Czerwoną. Śmierć 20 tys. polskich patriotów wykorzystali propagandowo do podważenia wiarygodności Związku Sowieckiego, jako sojusznika aliantów.

Wasze stowarzyszenie szuka nazwisk ofiar, ale też zbiera dokumenty, pamiątki, relacje. Która z nich utkwiła panu w pamięci?

Poruszająca jest historia Mocarskich. To była patriotyczna, religijna rodzina. Niemcy schwytali rodziców – mama była w zaawansowanej ciąży, mimo to Niemcy jej nie oszczędzili. Wywieźli i zamordowali w Szpegawsku, zostawiając w domu 3-4-letnią dziewczynkę, Stanisławę. Po wielu godzinach przyszli po nią sąsiedzi, którzy się nią początkowo opiekowali. Dziecko później trafiło do domu dziecka. Dziewczynka

zdobyła wykształcenie, została nauczycielką i wyjechała. Dwa lata temu wróciła do Szpegawski, bo z internetu dowiedziała się o naszej działalności, dotyczącej szukania świadków i relacji z tamtych wydarzeń. Dla mnie ta historia jest poruszająca, bo dopina się w dzisiejszych czasach i pokazuje, że u potomków ofiar pamięć ciągle żyje. Konsekwencje tamtej zbrodni potomkowie odczuwają do dziś, silnie wpłynęła ona na ich życie.

Czy dużo potomków ofiar i świadków tamtych wydarzeń zgłasza się do waszej organizacji?

Tak, trzeba powiedzieć, że zainteresowanie jest duże. Przez dwa lata działalności naszego stowarzyszenia zgłoszyło się dziesiątki rodzin. Zbieramy kopie dokumentów, a przede wszystkim fotografii i w następnym kroku będziemy chcieli je udostępnić. Chcemy pokazać dokładnie twarze osób, które oddały życie za to, że byli Polakami. Mamy materiały i informacje, o których wcześniej nie wiedzieliśmy.

A przede wszystkim udało się utworzyć bazę nazwisk osób pomordowanych. To nie tylko lista nazwisk, ale też zbiór biografii, choć oczywiście w wielu przypadkach szczątkowych. Ciężko pracujemy nad tym, aby ofiary zbrodni w Szpegawsku nie były tylko statystykami w historycznych ustaleniach, żeby nie były anonimowe. Większość z nich to przecież bohaterowie, którzy nie bali się mówić o tym, co myślą. Ich postawa była niesamowicie państwowotwórcza. Najwięcej pracy w utworzenie listy włożył Piotr Pliszka, a także Mateusz Kubicki z IPN, który również tej jesieni wyda

monografię poświęconą zbrodni w Szpegawsku. Będzie ona wzbogacona o najnowsze ustalenia i nieznane dotąd dokumenty m.in. z archiwów niemieckich.

Efektom waszych działań jest też budowa pomnika. Pieniądze na ten cel przekazało wiele samorządów. Środki wyasygnował marszałek pomorski, ale też małe wiejskie gminy, nawet parafie. Inicjatywę wspierają politycy różnych opcji politycznych. Jest też prowadzona zbiórka publiczna wśród mieszkańców. Pomnik ma być odsłonięty pod koniec września, na tę uroczystość przyjedzie też prezydent RP. Wydaje się, że udało się trudna sztuka: Szpegawsk łączy środowiska...

Tak. Niestety, żyjemy w społeczeństwie podziałów. Ale jednocześnie, w Polsce istnieje wielka świadomość na temat tego, co działo się w czasie wojny. Solidarnie prezentujemy pogląd, że to, co wtedy się stało, nigdy nie powinno się już wydarzyć. To nas jednoczy, niezależnie od poglądów politycznych, przekonań, podejścia do spraw religijnych. Jestem niezmiennie wzruszony, że tak dużo osób z różnorodnych środowisk zaangażowało się w upamiętnienie zbrodni w Szpegawsku. A dodam tylko, że wiele osób było na początku sceptycznie nastawionych do naszej inicjatywy m.in. szukania świadków i tworzenia listy ofiar. Nie wierzyli, że to może się udać. Z czasem wielu sceptyków zmieniło zdanie. Stwierdziło, że temat jest bardzo ważny społecznie i należy w działaniach połączyć siły. Społeczeń-



Mariana Trochę (tu z rodziną) zamordowano w Szpegawsku. Jego wnuk, Piotr Pliszka, zaangażował się w upamiętnienie ofiar. Zebrał dane i zdjęcia osób pomordowanych, współpracuje z historykami

stwo czuje potrzebę upamiętnienia swoich ofiar. Trzeba to rozwijać, bo może jest w tym jakaś recepta na rozwiązywanie konfliktów społecznych. W Szpegawsku już stoi kilka naciąganych elementów pomnika. Monument, o co zabiegamy, ma personifikować ofiary. Tu, przy okazji, chciałbym podziękować przede wszystkim pani wójt gminy Starogard Gd. Magdalenie Forc-Cherek za to, że włożyła całe serce w powstanie pomnika i koordynowanie tego projektu od strony samorządowo-technicznej.

Szpegawskiem zainteresowali się też filmowcy.

Powstają dwa filmy dokumentalne. Jeden realizuje Muzeum Piasnickie w Wejherowie, a drugi Unisławskie Towarzystwo Historyczne. My też zaangażowaliśmy się w te inicjatywy, m.in. udostępniając twórcom dokumenty, a także konsultując różne elementy. Widziałem część prac nad filmami, na pewno prawdziwie odzwierciedlają kulisy zbrodni. Są po prostu zrobione dobrze.

Dlaczego w tym roku tak dużo się dzieje wokół Szpegawski? Czy dlatego tylko, że obchodzimy w tym roku okrągłą rocznicę wybuchu II wojny światowej? Niektórzy uważają, że obecna władza bardziej sprzyja działalności historycznej i wykorzystuje ją do politycznych celów.

Rocznica jest tylko jednym z argumentów i z pewnością przyspieszyła pewne prace i działania. Chodzi o to, żeby ich kulminacja nastąpiła w okolicach obchodów rocznicowych. Temat pojawił się jednak dużo wcześniej, niezależ-



Józef Grzybek, 19-letni harcerz, miał rzucać kamieniami w wozy pancerne. Jest jedną z pierwszych ofiar hitlerizmu na Kociewiu

nie od rocznic. Chcę też podkreślić, że są to inicjatywy oddolne, całkowicie niezależne od polityki i tego, kto teraz rządzi. Choć oczywiście da się wyczuć inne podejście obecnej władzy do działalności historycznej i pojawiło się zakulisowe wsparcie niektórych polity-

ków, to jednak nie uważam, żeby w upamiętnieniu ofiar polityka miała znaczenie. W tę działalność zaangażowało się wiele osób, pasjonatów historii, ludzi niezwiązanych z polityką, dla których to bardzo ważny temat. ©©

REKLAMA

009255364

Partner Wydania:

'39 '89 2019 GDAŃSK

Tydzień samobójców na Westerplatte, czy

Tomasz Chudzyński
t.chudzyński@prasa.gda.pl



Historia

- Dziennikarze mieli zrelacjonować światu, że Niemcy prowadzą konflikt „rycerski”, że szybko uzyskują przewagę, wprowadzają porządek, nikt nie ma się czego obawiać, ludność cywilna nie uciepni. To był przekaz, który Niemcy chcieli wysłać USA i Francji, Wielkiej Brytanii, by przekonać te państwa do zachowania neutralności. Ta narracja wkrótce się jednak skończyła - mówi historyk Andrzej Drzycimski.

Ciągle ćwiczenia, nocne alarmy, potajemne przygotowania do obrony - tak wyglądały ostatnie tygodnie pokoju w polskiej Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte. Latem 1939 roku niełatwa zazwyczaj służba żołnierzy WST stała się jeszcze bardziej wymagająca. Już po zakończeniu walk we wrześniu 1939 r., w czasie których Polacy wielokrotnie odparli niemieckie ataki, wizytujący półwysp amerykański korespondent wojenny napisał o „tygodniu samobójców na Westerplatte”. - Nawet nie zdajemy sobie sprawy, jak bardzo Westerplatte było wpisane w wojnę propagandową, którą Niemcy rozpisali dla Polski - mówi historyk, prof. Andrzej Drzycimski.

Pod koniec sierpnia 1939 r. atak Niemiec na Polskę był już przesądzony. Ostatniego dnia pokoju ppłk Wincenty Sobociński, szef Wydziału Wojskowego Komisarjatu Generalnego RP w Wolnym Mieście Gdańsku, powiedział o tym w rozmowie w cztery oczy komendantowi Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte, majorowi Henrykowi Sucharskiemu. Niemcy koncentrowali swoje siły wokół półwyspu, do walki; pod pokładem pancernika Schleswig-Holstein szykowała się kompania szturmowa Kriegsmarine.

Polacy z terenu WST obserwowali zacumowany okręt i nabrzeże w Nowym Porcie. Kilka godzin później, o 4.47 1 września, niemiecki pancernik otworzył ogień w kierunku WST. Jednak atak niemieckiej piechoty ugrzązł w polskich umocnieniach. Przygotowania Polaków do obrony trwające w maju, lipcu i sierpniu 1939 roku okazały się bardzo skuteczne.

Młoty z wojłokiem

W maju 1939 r. zaczął w Wojskowej Składnicy Tranzytowej obowiązywać system alarmowy na wypadek niemieckiego ataku. Zarządzono nocne, całkowite zaciemnienie terenu i szczegółową kontrolę pociągów wjeżdżających na teren składnicy.

- W maju 1939 r. rozpoczęliśmy prace związane z przygotowaniem terenu do obrony. Trwały dzień i noc - wspominał chorąży Jan Gryczman. - Prace przy budowie umocnień utrudniały las i resztki starych fortów. Ponadto trzeba było je wykonywać w ciszy. Przy każdym zbliżeniu się Schupo trzeba było prace przerywać, przed świtem zaś wykonane roboty dokładnie maskować. Przy budowie zasieków używano młotków i gwoździ z podkładką z wojłoku, by stłumić stuk. Takie wbijanie kołka czy gwoździa pochłaniało, rzecz jasna, więcej czasu.

Kapral Eugeniusz Grabowski martwił się, że nie można było, z uwagi na zachowanie ciszy, wypróbować armaty 75 mm. Obawiał się, że ten „stary grat rozpadnie się przy pierwszym strzale”.

- Wszystko miało być zrobione nocą, tak aby Niemcy nie zauważyli - relacjonował po wojnie kapral Grabowski. - A więc w nocy kopiliśmy, układaliśmy belki, wykopaliśmy ziemie maskujemy danią. Nikt nie może zauważyć nic podejrzanego. Od stanowiska trzeba między drzewami robić luki, by zrobić drogę dla pocisku. Nocami znikają więc z drzew gałęzie, a niekiedy całe drzewa. Wspinaliśmy się po nich jak duchy. Pod koniec sierpnia wszystko jest gotowe. Oficerowie z zadowoleniem oglądali efekty pracy.

- Trzeba przyznać, że żołnierze WST dostawali mocno w kość, to nie była na pewno łatwa służba - mówi prof. Andrzej Drzycimski, specjalizujący się w historii Westerplatte. - Cały czas odbywały się ćwiczenia, alarmy w środku nocy.

Żołnierze w każdej sytuacji mieli być gotowi do reakcji na atak, zajmować stanowiska bojowe w jak najkrótszym czasie. Wiosną, latem na Westerplatte przybywały transporty materiałów - kamienia, piasku, które posłużyły do budowy umocnień Wojskowej Składnicy Tranzytowej, zamawiano uzbrojenie. Cały czas trwała intensywna praca: budowa zapór, przeszkód tzw. piechotnych. To m.in. dzięki tym umocnieniom, przeszkodom, atak niemiecki, który został przypuszczony 1 września, się załamał. Niemcy grzęźli w polskich zasadkach, pułap-



Kapitulacja załogi Westerplatte. Propaganda pierwszy raz stała się tak ważnym elementem wojny

kach, drutach kolczastych rozpiętych, powiązanych między drzewami, pniami, na wysokości kilkudziesięciu centymetrów.

Żołnierze służący w WST na Westerplatte pełnili trzyzmienną służbę. Zmieniali się co osiem godzin. Były warty, praca, potem czas na odpocznik. Do dyspozycji żołnierzy były boiska do siatkówki, piłki nożnej, koszykówki, była przystań kajakowa i kort tenisowy, a także świetlica z radiem i biblioteka. Dozwolona była również kąpiel w morzu. Do Wojciecha Najsarka (1 września 1939 r. zginął pierwszy) przyjeżdżała na Westerplatte żona. Oni mieli przy budynku kolejowym ogródek warzywny, uprawiali go, wypoczywali też na pięknej plaży od strony Zatoki Gdańskiej.

Na przepustki żołnierze udawali się do Gdyni, drogą morską. Pięciokrotnie, wykorzystując ten szlak, zasilono latem 1939 roku załogę Westerplatte dodatkowymi siłami.

- Ci, którzy w czasie takich rejsów wypływali z Westerplatte, to byli pracownicy cywilni przebrani w mundury - tłumaczy historyk. - W Gdyni przebiegali się w koszarach w Redłowie. W drodze powrotnej zastępowali ich żołnierze wzmocnienia. Wiemy, że w ten sposób do załogi Westerplatte dołączyło co najmniej 81 osób. Tak wynika z rozkazów. Dodat-

kowo zmobilizowano ponad 20 pracowników cywilnych na Westerplatte.

Laureaci Nagrody Pulitzera na Westerplatte

Jednym z najnowszych odkryć profesora Drzycimskiego, który kończy pracę nad swoją nową książką (jak sam przyznał, „będzie ona oczywiście poświęcona Westerplatte”), jest wizyta

Żołnierze w każdej sytuacji mieli być gotowi do reakcji na atak, zajmować stanowiska w jak najkrótszym czasie

zagranicznych korespondentów wojennych na półwyspie, która miała miejsce 19 września. Miejsce oblężenia oglądali m.in. dziennikarze z USA, Jugosławii, Belgii, Szwecji czy Meksyku.

Do archiwalnych wydań „New York Timesa” czy „Le Soir”, relacjonujących wizytę na Westerplatte we wrześniu 1939 r., skierowano krótką, archiwalną notatkę.

- Podpisana była przez porucznika Przeczowskiego. To był prawdopodobnie pseudonim. Właśnie ten dokument zawiera informację o tym, że po zakończeniu działań wojennych Westerplatte zwiedziła

grupa korespondentów wojennych z całego świata - mówi prof. Drzycimski. - Ja tę notatkę odłożyłem. W pewnym momencie stwierdziłem jednak, że to może być coś ważnego. Wiele lat nie mogłem trafić na żaden ślad. W końcu jednak on się pojawił. Z grupy 50 korespondentów, którzy przyjechali na Westerplatte jesienią 1939 r., udało mi się ustalić nazwiska kilkunastu. Jeden z nich, co ciekawe, dziennikarz z USA, był trzykrotnym laureatem Nagrody Pulitzera, z czego dwie uzyskał za korespondencje z Niemiec.

Wg historyka redakcje pism amerykańskich bardzo dużo pisały o bitwie o półwysp. Jeden z tytułów brzmiał „Tydzień samobójców z Westerplatte”.

- Udało mi się dotrzeć do artykułów relacjonujących tamtą „wizję lokalną” na Westerplatte (m.in. z „New York Timesa”, „Le Soir”) - mówi Andrzej Drzycimski. - Ich autorzy opisywali, że według Niemców na Westerplatte znajdowała się polska forteca; padały określenia o polskiej linii Maginota, o umocnionym terenie, podziemnych tunelach itd. I ci dziennikarze, w owych tekstach, sami siebie pytali, gdzie owe umocnienia są.

Rano 19 września 1939 r. grupę dziennikarzy zawieziono na Kamienną Górę, skąd mogli obserwować walki o Oksywie. W jednym z tekstów zachowały się fragmenty, w których

niemiecki generał chwalił odwagę polskich żołnierzy. Następnie przewieziono ich pod Poczta Polską, którą Niemcy, podobnie jak WST, określali mianem twierdzy. Spod Poczty dziennikarzy przewieziono na Westerplatte.

- Byli m.in. w zrujnowanej Wartowni nr 5, która została w czasie walk trafiona lotniczą bombą; znajdowało się w niej jeszcze ciało jednego z polskich żołnierzy. Widzieli mogiły poległych - tłumaczy Andrzej Drzycimski. - Zartykułów wynika, że dziennikarze oddali honory poległym, podobnie jak oficerowie niemieccy. W tekstach wszyscy wspominali o niesamowitej aurze panującej wówczas w Gdańsku i Sopocie: wystrojonych ulicach i podniosłej atmosferze. Wszyscy już wiedzieli, że przyjechał Hitler.

Potrącił Hitlera

Prof. Drzycimski przytacza całą medialną „kuchnię”, która towarzyszyła wizycie korespondentów wojennych w Gdańsku.

- 18 września zakwaterowani w Cassino Hotel w Sopocie dziennikarze dowiedzieli się, że Hitler ma być też w kurorcie. Wszyscy chcieli ten news przekazać swoim redakcjom, z czym były problemy. Do dyspozycji 50 korespondentów dostępne były tylko dwie linie telefoniczne. One były „okupowane” przez

li wojenne uderzenie medialne 1939



FOT. AP / EAST NEWS

Atak na Westerplatte fotografowali przedstawiciele największych niemieckich agencji

dziennikarzy „sprzymierzonych”, czyli włoskich, japońskich i oczywiście niemieckich. Dodatkowo korespondencje wstrzymywano, bo linie musiały być wykorzystywane dla potrzeb wojskowych – opowiada prof. Drzycimski. – Z kolei 19 września, już po wizycie na Westerplatte,

korespondentów zabrano do Dworu Artusa, gdzie mieli wysłuchać przemówienia Hitlera, drugiego już po ataku na Polskę (pierwsze wygłosił w Reichstagu 1 września). Kiedy okazało się, że Dwór Artusa jest pełny, wyrzucono część mundurów, by dla dziennikarzy zrobić miejsce.

Posadzono ich w pierwszych rzędach, a między nimi zasiadała reżyserka Leni Riefenstahl, ulubienica Hitlera. Dziennikarze odnotowali, że Hitler ogłosił koniec wojny, mimo że wciąż trwały walki i było jeszcze słychać salwy Schleswiga-Holsteina ostrzegającego broniący się Hel.

Po spotkaniu w Dworze Artusa powtórzyło się to, co miało miejsce w Sopocie. Usiłujący nadać swoje relacje dziennikarze zostali skierowani do jedynej wyznaczonej dla nich linii telefonicznej, w miejscu gdzie dziś przy ul. Długiej znajduje się Urząd Pocztowy. Jeden z duńskich dziennikarzy, który w tłoku, w przepychance, znalazł się zbyt blisko Hitlera, został skrzepowany i zatrzymany przez ochronę i nie pomógł nawet fakt, że był on odznaczony za walki w czasie I wojny światowej. Hitler proponował również dziennikarzom, by ci towarzyszyli mu w podróży w okolice oblężonej Warszawy. Część wzięła udział w tym locie, a inna grupa wróciła do Berlina, jak zanotował korespondent, w jednym z 32 samolotów z osobistej floty Hitlera.

Niemieckie uderzenie medialne

Andrzej Drzycimski podkreśla, że właśnie we wrześniu 1939 roku, po raz pierwszy w dziejach wojen, media zaczęły odgrywać tak ważną rolę, a medialne, niemieckie „uderzenie” w czasie ataku na Polskę zostało skondensowane na Westerplatte.

– Na Westerplatte korespondentów wojennych przydzielono na pierwszą linię walk: kamerzystów, fotografów, reporterów. Oni nadawali na bieżąco. Wykorzystywano nowinki techniczne, m.in. przenośny mikrofon radiowy,

teren walk fotografowano z powietrza – tłumaczy Andrzej Drzycimski. – Gdy Hitler wizytował Westerplatte 21 września 1939 r., dziennikarze używali tzw. zwyczaj – platform dla fotografików i kamerzystów, by uzyskać lepsze ujęcia. Niemcy już w 1938 r. stworzyli specjalne kompanie propagandy przy większych ugrupowaniach Wehrmachtu, Kriegsmarine i Luftwaffe. Zachowały się ich archiwa: dziesiątki tysięcy relacji, setki filmów, tysiące zdjęć.

Z walk o Westerplatte mamy m.in. fotografie i filmy z bombardowania czy te najbardziej znane ujęcia Schleswiga-Holsteina otwierającego ogień w kierunku Wojskowej Składnicy Tranzytowej, które co roku oglądamy przy okazji rocznicy 1 września. Wykonała je grupa pięciu reprezentantów największych agencji informacyjnych z Niemiec, która przybyła na pokładzie okrętu.

Sama kapitulacja Westerplatte także miała wydźwięk medialny. Mjr Sucharski złożył najpierw kapitulację na ręce kierującego atakiem płk. Henkego. Ten jednak podkreślił, że kapitulację musi przyjąć głównodowodzący gdańskich sił, gen. Eberhardt. Zanim ten się pojawił, na Westerplatte rozpoczęło się medialne zamieszanie. Ściągnięto jedną z kompanii propagandy, pojawili się dziennikarze. Dopiero wtedy mogła odbyć się kapitulacja. W pewnym sensie ona nie była

ważna – Niemcom potrzebny był obrazek dla mediów.

Zagranicznych dziennikarzy „kształcono” w czasie wizyty o bitwie pod Krojantami, o „Krwawą niedzielę” w Bydgoszczy; niektórzy z nich byli w Gliwicach, w Częstochowie.

– Ich przekazy uwidaczniają pełną mozaikę możliwości propagandowych, jakie wykorzystywał rozpoczął wówczas Joseph Goebbels. Westerplatte było tłem dla deklaracji politycznej Hitlera, która mówiła, że trzeba w tym momencie wojnę zakończyć – tłumaczy historyk. – Nawet nie zdajemy sobie sprawy, jak bardzo Westerplatte było wpisane w wojnę propagandową, którą Niemcy rozpisali dla Polski. Skierowany do Francji i Wielkiej Brytanii komunikat był jasny: państwa polskiego już nie ma. 17 września wkroczyli Rosjanie, działania wojenne zostały zakończone, trwały 18 dni, choć dobrze wiemy, że ostatnie polskie jednostki toczyły walkę jeszcze na początku października. Dziennikarze mieli zrelacjonować światu, że Niemcy prowadzą konflikt „rycerski”, że szybko uzyskują przewagę, wprowadzają porządek, nikt nie ma się czego obawiać, ludność cywilna nie uciepi. To był przekaz, który Niemcy chcieli wysłać USA, Francji i Wielkiej Brytanii, by przekonać te państwa do zachowania neutralności. Ta narracja wkrótce się jednak skończyła. ©P

REKLAMA



POLFERRIES

Relaks na promie dla max 4 osób + kabina GRATIS!

Gdańsk - Nynäshamn

od **323** zł

Sztokholm - Wenecja Północy

wycieczka 4-dniowa

od **545** zł/os.

polferries
MORSKIE BIURA PODRÓŻY

Szczegóły ofert na polferries.pl

+48 22 230 2222

Rak zabija Polki, bo... każdy potrafi

Jolanta Gromadzka-Anzelewicz
j.gromadzka@prasa.gda.pl



Rozmowa

Polska jest jedynym krajem pretendującym do miana wysoko rozwiniętych, w którym umieralność z powodu raka piersi nie maleje a rośnie - alarmuje dr hab. n. med. Elżbieta Senkus-Konefka, specjalista onkologii klinicznej i radioterapii onkologicznej z Kliniki Onkologii i Radioterapii Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego.

Onkologia była przez kolejne rządy, przynajmniej teoretycznie, traktowana priorytetowo. NFZ kontraktuje dziś poradnie tej specjalności nawet w niewielkich miastach, mamy gabinety diagnostyczne wyposażone w cyfrowe mammografy i sieć mammobusów, które docierają do najmniejszych miejscowości. Wydawałoby się, że przyszedł czas na takie gadżety jak choćby specjalne czepki chłodzące, dzięki którym w trakcie chemioterapii nie wypadają kobietom włosy, bo wszystko co potrzebne do walki z rakiem piersi już dawno w Polsce mamy. Tymczasem statystyki umieralności Polek z powodu tej choroby są przerażające.

To prawda. Obecnie rocznie rozpoznajemy w Polsce ponad 18 tys. nowych zachorowań z czego większość są to wczesne przypadki, ale jednocześnie odnotowujemy ok. 6,5 tys. zgonów z powodu zaawansowanego raka piersi. W całym rozwiniętym świecie od lat 90. ten wskaźnik gwałtownie spada, Polska jest jedynym krajem w którym tak się nie dzieje. Dla przykładu w Wielkiej Brytanii liczba zgonów zmniejszyła się od lat 90. o połowę, mimo rosnącej zachorowalności. W Polsce umieralność stale rośnie.

Dlaczego?

Bo mamy bałagan organizacyjny. Model, w którym ośrodki leczące nowotwory złożliwe miały być jak najbliższe miejsca zamieszkania pacjentek okazał się jedną wielką porażką głównie dlatego, że w Polsce przyjęło się, że każdy szpital potrafi zoperować raka piersi, a każda poradnia potrafi podać

kobiecie chemioterapię. Nikt do tej pory nie oceniał jakości leczenia w tych ośrodkach i to jest zasadniczy błąd. Irlandia chwaliła się kiedyś, że ma kilkanaście ośrodków leczenia raka piersi, teraz ma 8 i dopiero to uważa za sukces. Sukcesem nie jest mnożenie ośrodków w nieskończoność a koncentracja opieki w jednym miejscu, które jest w stanie zaoferować ją kobiecie kompleksowo.

Sytuacja w Polsce w porównaniu do Irlandii nie jest dobra. Trzeba bić na alarm?

Tak, bo jest to rzeczywiście straszne. I nie jest to kwestia braku pieniędzy na leki, choć oczywiście do niektórych nowych, skutecznych terapii polskie pacjentki z zaawansowanym rakiem piersi dostępu nie mają. Dominującą jest jednak kwestia organizacyjna. Wprowadzona 1 stycznia 2015 r. Karta Diagnostyki i Leczenia Onkologicznego miała przyspieszyć diagnozowanie pacjentów z podejrzeniem rozwoju choroby nowotworowej, ponieważ wczesne rozpoczęcie terapii zwiększa jej skuteczność. Jednak trzecia już edycja raportu na ten temat, finansowanego przez Fundację Onkologia 2025, nie potwierdziła, że udało się skrócić ścieżkę diagnostyczną pacjenta onkologicznego.

Przypomnijmy, co zakładał pakiet?

Pakiet zakładał, że od podejrzenia nowotworu do rozpoczęcia leczenia nie powinno minąć więcej niż 9 tygodni, tymczasem okazało się, że średni czas oczekiwania to aż 11 tygodni. Zaledwie u około 40 proc. pacjentów z podejrzeniem choroby nowotworowej diagnostyka trwała nie dłużej niż zakładane 9 tygodni. U większości pacjentów ten termin jest przekraczany. W przypadku raka piersi badanie trwało średnio 9,9 tygodni. W praktyce dostać się do doktora, który zrobi coś sensownego jest bardzo trudno. Kobiety nadal nie wiedzą, gdzie mają pójść. Dlatego chętnie rozmawiam na ten temat z mediami, wystąpiłam nawet w telewizji Trwam, bo uważam, że jego słuchaczki to również nasz target. Na raka piersi chorują głównie starsze panie i one muszą wiedzieć gdzie szukać kompetentnej pomocy. Kilka dni temu trafiła do mnie pacjentka z Gniewu. Zmianę w piersi wyczu-



- Sytuacja w naszym województwie jest odzwierciedleniem trendów obserwowanych w najbardziej rozwiniętych krajach Europy Zachodniej

ła w kwietniu, a dopiero kilka dni temu rozpoczęła leczenie. Długo się tułała, na USG dostała się po dwóch miesiącach. Generalnie ludzie nie wiedzą dokąd mają się udać pomoc, lekarze POZ często nie mają pojęcia co z taką pacjentką zrobić, poza tym nie chcą zlecać pewnych badań w obawie, że będą musieli za nie sami zapłacić.

Ale do onkologa skierowania nie potrzeba?

Pacjentki przychodzą bez skierowania, ale przecież jest kolejka. Jeśli kobieta jest przebojowa to generalnie się dostanie. Są też pacjentki pokorne, które dzwonią i mówią, że chcą się zapisać do onkologa. Rejestratorka proponuje pierwszy wolny termin np. na 15 listopada. Kobiety nie prote-

stują, nie powiedzą, że to pilne, że znalazły sobie guz itp. Opracowaliśmy nawet specjalne ankiety z pomocniczymi pytaniami dla rejestratorów, by oddzielić te kobiety, które muszą być pilnie objęte opieką od tych, które mogą poczekać, bo chcą tylko się przebadac. Poza tym z onkologii zrobił się biznes.

Na czym on polega?

Jak wiadomo, każda jednostka ochrony zdrowia musi zarabiać i się utrzymać. Głównym celem każdego zarządu szpitala jest więc domknięcie budżetu, czyli wykonanie określonej liczby procedur. To powoduje, że każda pacjentka jest na wagę złota. Nie tylko w Gdańsku, ale w każdym szpitalu w Polsce, nawet w przysłowiowym Pcimiu. Jeżeli do szpitala

w „Pcimiu” trafi - dla przykładu - pacjent z rakiem odbytnicy to nikt go stamtąd nie wypuści nawet, gdyby chirurdzy operowali tam dwa tego typu przypadki rocznie. Tymczasem udowodniono, że zarówno raka odbytnicy jak i piersi oraz wielu innych powinni operować chirurdzy po specjalnych przeszkoleniach. Tymczasem według najnowszych danych zaprezentowanych podczas ostatniej, IX Letniej Akademii Onkologicznej dla Dziennikarzy na 186 oddziałów chirurgii w kraju jedynie 18 wykonywało rocznie więcej niż 250 zabiegów operacyjnych z powodu raka piersi, czyli tyle ile musi mieć na swoim koncie ośrodek ubiegający się o status ośrodka wiodącego, tzw. breast unit. Ale przecież jest klient, jest kasa

to się go nie odeśle, tylko zoperuje. To jeden z głównych powodów tego, że wyniki leczenia raka piersi (i nie tylko) są tak kiepskie. Nie ma obowiązku centralizacji opieki, wbrew przeciwnie - wszystkie jednostki mają to samo finansowanie. Pakiet onkologiczny sprawił, że te usługi stały się atrakcyjne, bo są nielimitowane. Obowiązkowe konsylium też zorganizować nietrudno - są firmy, które sprzedają pieczątki na konsylia więc w papierach wszystko się zgadza. A gdy w małym ośrodku jest jeden chirurg od wszystkiego i jeden onkolog od wszystkiego to jakość takiego leczenia bywa różna. Zupełnie inaczej jest, gdy - tak jak w naszym szpitalu - są chirurdzy dedykowani rakowi piersi czy płuca. Nadal jest jednak sporo chirurgów „wolnych strzelców”, którzy nie współpracują z żadnymi dużymi jednostkami, ale operują, również prywatnie i pacjenci z tego korzystają na zasadzie „kto słyszał, kto polecił”. Jak widzę ile pieniędzy wydają pacjentki na coś co się im należy w ramach ubezpieczenia zdrowotnego to chce mi płakać. Ci chirurdzy dbają o swój marketing, pokazują się tu i tam - nie mówię, że oni źle operują, ale jest to operatywa niezwiązana z całością leczenia. A w raku piersi, który wymaga wielodyscyplinarnego podejścia w dużej części przypadków zaczyna się od leczenia systemowego. Początkowo pacjentka dostaje chemioterapię lub hormonoterapię, a dopiero potem kierowana jest na zabieg chirurgiczny. Nie może być tak, że kobieta jest najpierw operowana, a dopiero potem kierowana do onkologa.

Czyli chorym na raka zająć się powinien przede wszystkim onkolog.

Problemem w tym, że to chirurdzy najczęściej stawiają ostateczne rozpoznanie, bo to oni robią biopsję. W raku piersi w wielu ośrodkach wykonują to również radiolodzy m.in. podczas badań przesiewowych. Niestety, odkąd w związku z RODO nie wolno wysyłać imiennych zaproszeń na mammografię, zgłaszalność kobiet na te badania, która nigdy nie była zadawalająca, jeszcze się zmniejszyła. Tak więc skrining mammograficzny sobie więdnie. Według moich ob-

FOT. KAROL MAKURAT

go wyciąć i podać chemię

serwacji często na badania przesiewowe zgłaszają się panie, które coś sobie w piersi wykryły, a to błąd bo powinny trafić do gabiny, gdzie wykonywana jest mammografia diagnostyczna.

Czy ona się czymś różni od mammografii przesiewowej?

Z założenia badanie przesiewowe nie daje odpowiedzi tak szybko jak mammografia diagnostyczna, wynik jest zwykle po kilku tygodniach. Tymczasem od pacjentek słyszę, że jak sobie coś wymacały to poszły do mammbusu, bo akurat był w ich miejscowości. Nie żebym miała do nich jakieś zastrzeżenia, mammografia w mammbusach generalnie jest dobra, poddawana jest ścisłej kontroli jakości i każde badanie ogląda tam dwóch radiologów. Co więcej są to radiolodzy, którzy robią to na ogromną skalę, rocznie oceniają ponad 5000 i więcej badań, mają więc w tym ogromne doświadczenie. To na pewno lepsze niż mammografia w jakiejś spółdzielni, w której na starym aparacie badanie wykonuje emerytowany radiolog, który nigdy się mammografią nie zajmował.

Od średniej krajowej in plus odstaje tylko Pomorskie. Jest jedynym województwem w kraju, gdzie wyniki leczenia raka piersi są podobne jak w wysokorozwiniętych krajach UE.

Według opublikowanego w ub. roku raportu Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego województwo pomorskie jest jedynym w Polsce, w którym od 2000 roku współczynnik zgonów systematycznie się obniża. W ostatnim pięcioleciu ten spadek wyniósł 5,8 punktów procentowych. Sytuacja w naszym województwie jest odzwierciedleniem trendów obserwowanych w najbardziej rozwiniętych krajach Europy Zachodniej. Obecnie potrafimy wyleczyć około 80 proc. chorych na raka piersi, to musi cieszyć.

Czemu można przypisać ten sukces?

To niewątpliwie zasługa naszego szefa prof. Jacka Jassem, który kieruje naszą Kliniką Onkologii i Radioterapii od prawie 30 lat. Od wielu lat, nie czekając

na uregulowania prawne, realizujemy pod kierunkiem profesora model skoordynowanej opieki w raku piersi. To z jego inicjatywy w Uniwersyteckim Centrum Klinicznym powstał tzw. breast unit, czyli ośrodek narządowy dla chorych na raka piersi.

Czym różni się on od innych ośrodków onkologicznych?

Tym, że bierze na siebie odpowiedzialność za cały proces diagnostyczno-terapeutyczny. Musi on posiadać duże doświadczenie mierzone liczbą leczonych chorych, spełniać wysokie kryteria jakościowe, mieć odpowiednie wyposażenie i określoną liczbę specjalistów. W ośrodkach narządowych pacjent jest prowadzony „za ręką”, czuje się bezpiecznie, nie musi sam organizować sobie leczenia, nie potrzebuje skierowań, bo wszystko, łącznie z opieką psychologiczną i rehabilitacją po leczeniu, odbywa się „pod jednym dachem”. Jeśli jakieś wysokospecjalistyczne procedury diagnostyczne i lecznicze, np. PET czy radioterapia, nie są dostępne w danym ośrodku, może je wykonać inny, na podstawie dwustronnej umowy. Ośrodek koordynujący ponosi jednak całkowitą odpowiedzialność za sprawne i terminowe przeprowadzenie całego procesu i jest z tego rozliczany.

Czy w raku piersi czas również odgrywa zasadniczą rolę?

Rak piersi to bardzo szerokie spektrum chorób. Są takie raki, które dosłownie rosną w oczach, ale jest to rzadkość, są też takie, które za dwa lata będą prawdopodobnie o dwa milimetry większe.

A w którym momencie zaczyna się mówić o zaawansowanej postaci raka piersi?

Pojęcie zaawansowany rak piersi jest mało precyzyjne. Generalnie raki zaawansowane dzielimy na rozsiane, a więc takie które dały przerzuty odległe oraz raki miejscowo zaawansowane, czyli takie których radykalne leczenie miejscowe nie jest możliwe. Nie da się tego raka zoperować, napromienić, nawet jak się poda chemioterapię to nie da się go zniszczyć. Nie jest to jednak takie czarno-białe, jest w tym sporo szarości. Zda-

rza się, że po chemioterapii niektóre z tych raków daje się potem zoperować.

Czy oznacza to, że pacjentka z rozpoznaniem zaawansowanego raka skazana jest na śmierć?

Jeżeli jest to rak rozsiany to takie jest rokowanie. Rozsiany rak piersi jest chorobą nieuleczalną, zwykle zabija kobietę w ciągu kilku lat aczkolwiek zdarza się że pacjentki żyją bardzo długo, ale tego jak długo nie da się w jakikolwiek sposób przewidzieć. Mam pacjentkę z rakiem HER 2 dodatnim, która jest na Herceptynie (trastuzumab) z powodu rozsiewu osiemnasty rok

Na 186 oddziałów chirurgii w kraju tylko 18 wykonuje rocznie więcej niż 250 operacji z powodu raka piersi.

i nie jest to jedyny taki przypadek. Raki HER2 dodatnie stanowią w populacji polskiej ok. 18-20 proc. wszystkich raków, są więc stosunkowo rzadkie. Różnie też jest dla poszczególnych podtypów - najgorzej rokuje rak potrójnie ujemny, dla raków receptorododatnich i HER2 dodatnich czasy przeżycia są dłuższe. Natomiast część pacjentek z rakiem miejscowo zaawansowanym daje się wyleczyć.

Czy chore na raka piersi w innych krajach UE korzystają z metod leczenia, które dla polskich pacjentek są niedostępne?

Trzeba uczciwie powiedzieć, że w Polsce w ostatnich latach dostęp do nowoczesnych leków się poprawił, aczkolwiek odczuwamy brak niektórych terapii. Generalnie raki piersi możemy podzielić na trzy podtypy - najczęściej występujące - hormonozależne (70 proc. przypadków), HER 2 dodatnie i potrójnie ujemne. W każdym z tych podtypów sytuacja jest inna. Zaczę od raków potrójnie ujemnych. Do niedawna pacjentkom z takim podtypem mogliśmy zaoferować jedynie chemioterapię. Od niedawna mamy również immunoterapię. W Europie jest już zarejestrowany atezolizumab - pierwszy lek immunologiczny. Zgodnie z przepisami można go stosować w Polsce, ale lek nie

jest refundowany. Nie jest to jednak potrzeba najpilniejsza tym bardziej, że jego skuteczność budzi pewne kontrowersje. Niewątpliwie immunoterapia jest teraz w onkologii przebojem, więc preparatów testowanych w raku piersi jest przynajmniej kilka. W najbliższej przyszłości będziemy mieć zapewne kolejne wyniki badań, które potwierdzą lub nie skuteczność tej grupy leków. Jeśli chodzi o raka HER 2 dodatniego to oczywiście mamy refundację trastuzumabu oraz pertuzumabu w pierwszej linii zaawansowanego raka piersi, brakuje natomiast leku, który nazywa się T-DM1. Jest to koniugat trastuzumabu z lekiem cytostatycznym. Jego działanie polega na tym, że cała cząsteczka dostaje się do komórek, które są HER dodatnie (mają punkty uchwytu), tam zostaje to wchłonięte i przetrawione i uwalnia się bardzo silny cytostatyk, który nie był dotąd stosowany samodzielnie ze względu na swoją toksyczność. Natomiast w tej postaci leczenie jest bardzo mało toksyczne i w drugiej linii leczenia jest w innych krajach UE standardem ponieważ udowodniono, że wydłuża przeżycie. W Polsce niestety nie jest on refundowany. Jeżeli natomiast chodzi o najczęstsze w Polsce raki piersi - receptorododatnie HER 2

ujemne, które stanowią dwie trzecie wszystkich raków piersi to mówimy tu tak naprawdę o wyborze między chemio- i hormonoterapią. Aktualnie świat jak gdyby odchodzi od agresywnej chemioterapii u tych pacjentek, uznając za standard hormonoterapię. To o wiele bardziej łagodna forma terapii, która daje lepszą jakość życia. W pierwszej linii chemioterapii mediana czasu do progresji raka wynosi 12-14 miesięcy. Potem podaje się kolejne linie leczenia. Parę lat temu pojawiły się zupełnie nowe leki - zwane inhibitorami CDK4/6, które blokują pewne kompleksy białkowe odpowiedzialne za cykl komórkowy. Komórka rakowa nie może się podzielić. Leki te powinny być stosowane razem z hormonoterapią. Liczne badania naukowe dowodzą, że te leki wydłużają medianę przeżycia bez progresji choroby z 12-14 miesięcy do 25-26 miesięcy, czyli nie było to aż tak spektakularne. Co więcej są one stosunkowo mało toksyczne i bardzo dobrze tolerowane przez pacjentki. Dowody na to, że rzeczywiście przedłużają one całkowity czas przeżycia pokazano po raz pierwszy podczas ASCO w czerwcu br. W Polsce do tej pory nie były one refundowane.

W ostatni poniedziałek minister zdrowia Łukasz

Szumowski zapowiedział, że leki te znajdą się na wrześniowej liście refundacyjnej...

To wspaniała wiadomość dla naszych pacjentek.

Na 1 października wyznaczono też datę inauguracji działania BCU, czyli unitów narządowych, o które tak zabiegał prof. Jacek Jassem.

Model opieki onkologicznej oparty na unitach narządowych, wyspecjalizowanych jednostkach, funkcjonuje z powodzeniem w wielu krajach świata. Ufam, że dzięki tej zmianie organizacyjnej uda się nam poprawić wyniki leczenia raka piersi w Polsce. Pewnym rozczarowaniem jest jednak treść opublikowanego w ostatnich dniach zarządzenia prezesa NFZ. Jak zwykle „diabeł tkwi w szczegółach”, a te różnią się jedynie bardzo nieznacznie od tego, co jest podstawą funkcjonowania aktualnego modelu opieki - nadal nie ma realnego „ bonusu” za kompleksowość opieki, ani zapłaty za efekt (np. skuteczne leczenie chirurgiczne), a nie za każdą procedurę osobno, jak dzieje się to obecnie. Nie zachęca to do poprawy jakości leczenia operacyjnego, bo przecież „poprawki” są też refundowane...

©P

REKLAMA

009267287



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

LOKALE UŻYTKOWE NA WYNAJEM

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO ODDZIAŁ REGIONALNY W GDYNI

Posiada na wynajem lokale użytkowe o przeznaczeniu usługowo-handlowym, położone w:

- Gdyni ul. Podchorążych 10 a - pow. 40,16 m² i 107,48 m²
- Gdyni ul. Abrahama 36-44 (wejście od ul. Władysława IV) - pow. 10,10 m²
- Pruszczy Gdańskim ul. Żwirki i Wigury 2 - pow. 17,70 m² i 20,28 m²
- Słupsku ul. Marty Aluchny Emalianow 4 - pow. 38,91 m²
- Słupsku ul. Orłat Lwowskich 1 - pow. 12,10 m²
- Siemowicach Os. Na Skarpie 3 - pow. 103,91 m² i 127,67 m²

Szczegółowe informacje: tel. (58) 690-87-98; (58) 690 -87-74

www.amw.com.pl

Oddział Regionalny AMW w Gdyni
ul. M. Curie-Skłodowskiej 19 • 81-231 Gdynia
tel. (58) 501 88 00 • fax (58) 690 87 01
www.amw.com.pl • gdynia@amw.com.pl

PRZETARG

PRZETARG

PRZETARG

PRZETARG

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

Wracam do Gdańska na chwilę przed Apokalipsą

Ryszarda
Wojciechowska
rwojciechowska@prasa.gda.pl



Rozmowa

„Miasto duchów” to mroczna opowieść o zbrodni, samotności i winach, które nie ulegają przedawnieniu - mówi Krzysztof Bochus, autor kolejnej książki z radcą Abellem w roli głównej. Premiera „Miasta duchów” 4 września.

Z radcą kryminalnym Abellem chciał się Pan pożegnać po „Szkariatnej głę-
bi”.

bi”. Ale nie udało się. Trudno się z nim rozstać...

Rzeczywiście „Szkariatna głębia” miała stać się końcowym akordem mojej pomorskiej sagi kryminalnej. Wielu czytelników domagało się jednak powrotu radcy Abella. Pomyślałem, że nie ma co grymasić. To wielki honor dla autora, gdy czytelnicy tak żywo odbierają stworzoną przez niego postać. I Abell powrócił do miasta, któremu tak wiernie służył, i które w ostatecznym rozrachunku zdradziło go i porzuciło. Tak powstało „Miasto duchów”, mocny thriller z rozbudowanym wątkiem sensacyjnym, opowieść

o zbrodni, samotności i winach, które nigdy nie ulegają przedawnieniu. Jak zwykle, starałem się także oddać klimat i realia tamtych czasów.

Powieść spowija nie tylko mrok zbrodni ale też, a może przede wszystkim, mrok czasów w jakich akcja się dzieje.

To najbardziej mroczna i gorzka z moich powieści. Abell powraca jesienią 1944 roku do Gdańska, aby rozwiązać podwójną zagadkę kryminalną. Prowadzi dochodzenie na zlecenie komendatury portu wojennego w Gotenhafen: skrytobójczo

mordowani są oficerowie ważni dla wysiłku zbrojeniowego Rzeszy. Jednocześnie w tle toczy się rodzinny dramat głównego bohatera. Bez śladu znika jego córka. Czy obie te zagadki coś ze sobą wiąże? Pytań jest więcej, niż odpowiedzi. Sprawcą może być każdy... Miasta, które Abell znał, już nie ma. Przychodzi mu działać w świecie bez empatii i współczucia, wyzutym z uczuć wyższych i litości. W świecie, w którym liczą się tylko odwieczne, pierwotne instynkty, takie jak żądza, wola przeżycia za wszelką cenę, czy chęć zemsty. Miałem ambicję na-

pisać trzymający w napięciu, rasowy i wysmakowany thriller w kostiumie z epoki. Czytelnicy oceniają, czy mi się to udało.

Charyzmatyczny radca Abell to dla wielu czytelników, zwłaszcza na Pomorzu, postać kultowa. Wspomniana „Szkariatna głębia” otrzymała kilka literackich nagród i wyróżnień, w tym nagrodę Złoty pocisk za najlepszą powieść kryminalno - historyczną ubiegłego roku.

Bardzo sobie cenię te wyrazy uznania. Pisarz nie pisze przecież wyłącznie dla siebie,

przynajmniej ja do takich autorów nie należę. Moim zamiarem było napisanie oryginalnej sagi kryminalnej z wyrazistymi bohaterami i plastycznie odmalowanym tłem społecznym, która stanowiłaby pewien zamknięty koncept literacki. Książki z Abellem to oczywiście kryminały, inteligentna rozrywka dla odbiorców lubiących ten gatunek literacki. Dlatego dbam o to, by zagadka była frapująca, bohaterowie wyraziści i żeby na kartach moich powieści nie brakowało emocji. Ale jednocześnie to pewien obraz rozpięty na krosnach historii, panorama ludz-

REKLAMA

009286178



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

**DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO
AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO w GDYNI**

informuje, że

**OGŁASZA KOLEJNY USTNY PRZETARG
NIEOGRANICZONY NA NAJEM NIERUCHOMOŚCI**

Przedmiotem kolejnego przetargu jest najem lokalu użytkowego nr 570 o pow. 38,91 m² położonego przy ul. Marty Aluchny - Emelianow 4 w Słupsku. KW SL1S/00107639/7. Lokal przeznaczony jest na prowadzenie działalności gospodarczej, niekolidującej z funkcjami budynku. Z osobą, która wygra przetarg zostanie zawarta umowa na czas nieoznaczony.

Stawka wywoławcza: 389,10 zł Wadium: 1 145,70 zł

Przetarg odbędzie się dnia 13.09.2019r. o godz. 11⁰⁰ w siedzibie OReg AMW w Gdyni, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 19, sala konferencyjna (III piętro).

Warunkiem dopuszczenia do uczestnictwa w przetargu jest wpłata wadium w formie pieniężnej, w terminie do **09.09.2019r.** na rachunek bankowy OReg AMW w Gdyni w BGK 54 1130 1121 0006 5589 8520 0008. Za ostateczny termin wniesienia wadium uważa się dzień uznania rachunku bankowego OReg AMW w Gdyni.

Pełna treść ogłoszenia znajduje się na tablicy ogłoszeń OReg AMW w Gdyni (I piętro) i na stronie www.amw.com.pl.

Oglądanie lokali w godzinach 9⁰⁰-15⁰⁰, po wcześniejszym umówieniu się: tel. (58) 69-08-798, (58) 69-08-774, (58) 501-88-14

Szczegółowych informacji dotyczących przetargu udziela Dział ds. Nieruchomości OReg AMW w Gdyni przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej 19, I piętro pok. 130, tel. (58) 690-87-98, (58) 690-87-74, (e-mail: gdynia@amw.com.pl).

Oddział Regionalny AMW w Gdyni
ul. M. Curie-Skłodowskiej 19 • 81-231 Gdynia
tel. (58) 501 88 00 • fax (58) 690 87 01
www.amw.com.pl • gdynia@amw.com.pl

PRZETARG

PRZETARG

PRZETARG

PRZETARG

Sprzedaż nieruchomości

Zadzwoń ☎ 58 739 66 35

gratka

REKLAMA

009291036



**Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa
Oddział Terenowy w Pruszczu Gdańskim**

**podaje do publicznej wiadomości informację
o przetargach nieograniczonych na sprzedaż nieruchomości.**

1. Nieruchomość gruntowa niezabudowana pochodząca ze zlikwidowanego PGR Dretyń położona w obrębie ewidencyjnym **Turowo**, gmina **Miastko** posiadająca księgę wieczystą nr KW SL1M/00004482/4 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Miastku, oznaczona jako **działka nr 103** o powierzchni **0,0618 ha**.
W obowiązującym studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Miastko, uchwalonego dnia 17 marca 2017 r. uchwałą Nr XXXV/305/2017 wskazano następujący kierunek zagospodarowania przestrzennego: **obszar kontynuacji i uzupełnień zabudowy**.
Cena wywoławcza: 8 525 zł
2. Nieruchomość gruntowa niezabudowana pochodząca ze zlikwidowanego PGR Miastko położona w obrębie ewidencyjnym **Słotko**, gmina **Miastko** posiadająca księgę wieczystą nr KW SL1M/00006184/9 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Miastku, oznaczona jako **działka nr 235/2** o powierzchni **0,2643 ha**.
W obowiązującym studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Miastko, uchwalonego dnia 17 marca 2017 r. uchwałą Nr XXXV/305/2017 wskazano następujący kierunek zagospodarowania przestrzennego: **tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej**.
Cena wywoławcza: 50 371 zł
3. Nieruchomość gruntowa niezabudowana pochodząca ze zlikwidowanego PGR Miastko położona w obrębie ewidencyjnym **Słotko**, gmina **Miastko** posiadająca księgę wieczystą nr KW SL1M/00006184/9 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Miastku, oznaczona jako **działka nr 116** o powierzchni **0,1385 ha**.
W obowiązującym studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Miastko, uchwalonego dnia 17 marca 2017 r. uchwałą Nr XXXV/305/2017 wskazano następujący kierunek zagospodarowania przestrzennego: **obszar kontynuacji i uzupełnień zabudowy**.
Cena wywoławcza: 6 711 zł
4. Nieruchomość gruntowa niezabudowana pochodząca ze zlikwidowanego PGR Miastko położona w obrębie ewidencyjnym **Przeradz**, gmina **Miastko** posiadająca księgę wieczystą nr KW SL1M/00004530/6 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Miastku, oznaczona jako **działka nr 57** o powierzchni **0,0927 ha**.
W obowiązującym studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Miastko, uchwalonego dnia 17 marca 2017 r. uchwałą Nr XXXV/305/2017 wskazano następujący kierunek zagospodarowania przestrzennego: **obszar kontynuacji i uzupełnień zabudowy**.
Cena wywoławcza: 16 596 zł
5. Nieruchomość gruntowa niezabudowana pochodząca ze zlikwidowanego PGR Dretyń położona w obrębie ewidencyjnym **Dretyń**, gmina **Miastko** posiadająca księgę wieczystą nr KW SL1M/00007828/3 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Miastku, oznaczona jako **działka nr 13/37** o powierzchni **0,0972 ha**.
W obowiązującym studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Miastko, uchwalonego dnia 17 marca 2017 r. uchwałą Nr XXXV/305/2017 wskazano następujący kierunek zagospodarowania przestrzennego: **tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej**.
Cena wywoławcza: 21 400 zł

**Przetargi ustne (licytacja) odbędą się w dniu 10 września 2019 r.
w siedzibie KOWR OT w Pruszczu Gdańskim Sekcja Zamiejscowa w Bytowie,
ul. Zakładowa 4 (sala przetargowa).**

Szczegółowe informacje o nieruchomości będącej przedmiotem sprzedaży można uzyskać w KOWR OT Pruszcz Gdański Zamiejscowej Sekcji w Bytowie, tel. 59-822-20-68.

kich postaw i charakterów ukazanych w ciągu kilkudziesięciu lat, które są przełomowe dla losów Gdańska i Pomorza. Tetralogia tworzy więc pewną kompletną całość. Mój bohater dojrzeje wraz z rozwojem fabuły, ewoluuje i krystalizuje swoje przekonania. W „Czarnym manuskrypcie” był jeszcze milczkowatym, trochę autystycznym oficerem, próbującym odnaleźć się w coraz bardziej niezrozumiałym i brunatniejącym świecie. W „Mieście duchów” to już człowiek zgorzkniały i pozbawiony złudzeń, który staje w obliczu największego w swym życiu wyzwania, próby odwagi, poświęcenia i charakteru.

Na własny użytek, określa Pan swoje książki jako powieści kryminalne dla koneserów.

Zawsze podkreślam, że tworzę je dla osób w jakiejś mierze podobnych do mnie, szukających w kryminałach nie tylko intrygi i akcji, ale także wartości dodanej, jaką są moje ulubione wątki dotyczące zagadek historii, dzieł sztuki, szyfrów i kodów kulturowych, dziejów Wolnego Miasta Gdańska czy arcydzieł zaginionych w czasie wojny. Moim marzeniem jest, aby czytelnicy uznali moje książki za wartościowe czytała i „smakowali” je tak, jak smakuje się ulubiony utwór muzyczny.

Dlaczego tak bardzo fascynuje Pana akurat ten region?

Po pierwsze dlatego, że trudno o bardziej wdzięczne tworzywo literackie. Pomorze gdańskie ze swoją trudną, wielowarstwową historią i wspaniałymi zabytkami to idealna sceneria dla moich książek utrzymanych w stylu retro. Proszę pamiętać, że pisarze zawsze poszukują własnej ścieżki, a oryginalna sceneria to jeden ze sposobów na wyróżnienie ich powieści. Marek Krajewski opisał już Breslau, Grzegorz Kalinowski przedwojenną Warszawę, a Ryszard Ćwirlej w czasach nam bliższych - Wielkopolskę z czasów MO i realnego socjalizmu. A ja postanowiłem w swoich powieściach zdyskontować literacko walory Pomorza: krzyżackie zamki i podziemne krypty, majestatyczne katedry i kościoły, nabrzeża i zaułki portowych miast, menonickie wioski i wille zamożnych mieszczan w sopockim „Weltbad”. I tak akcja pierwszej powieści pt. „Czarny manuskrypt” toczy się w przedwojennym Marienwerder (Kwidzyn) oraz Marienburgu (Malbork), w cieniu krzyżackich zamczysk. Fabuła „Martwego błękitu” rozgrywa się w Wolnym Mieście Gdańsku, w willach



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

- Nigdy mentalnie nie wyjechałem z Gdańska, chociaż od wielu lat mieszkam w Warszawie

bogatych patrycjuszów i żydowskich wielbicieli Kabały. W „Szkarałatnej głębi” zapraszam czytelników w swoistą podróż w czasie, na zamieszkałą przez menonitów Mierzę Wiślaną. W „Mieście duchów”, powracam do Gdańska końca roku 1944, żyjącego w przeczuciu nadchodzącej Apokalipsy. A po drugie - nigdy mentalnie nie wyjechałem z Gdańska, chociaż od wielu lat mieszkam w Warszawie. Uwielbiam to miasto i to ono stanowi dla mnie nieustanne źródło inspiracji.

W „Mieście duchów” wędrujemy po Gdańsku w 1944. Ludzie tu padają jak muchy. Ale ten fakt nie podważa sensowności śledztwa prowadzonego przez radcę Abella.

miętać, że jesienią roku 1944, mimo piątego roku wojny, miasto nadal funkcjonowało w miarę normalnie. Zacytuję fragment „Miasta duchów”: „Funkcjonowały urzędy, wodociągi, poczta i tramwaje. Ludzie tłumnie odwiedzali kawiarnie i restauracje, próbując zwyczajnie żyć pomimo pomruków wojny. Działyły wodewile i kina. W Capitol Volkskino tłumy nieustannie waliły na wielki przebój kinowy Die grosse Liebe, cklwią historię o miłości dwóch lotników do jednej kobiety, a na ulicach ciągle można było spotkać dobrze ubrane kobiety o oczach smutnych saren. Wojna była blisko i daleko zarazem. Ludzie trwali w ułudzie normalności, bo tylko taka postawa tę iluzję przedłużała”. Naloty alianckie były sporadyczne. A oznaką nadciągającego od wschodu zagrożenia była jedynie rosnąca lawinowo ilość uciekinierów z Prus Wschodnich. Ich liczbę szacowano na kilkaset tysięcy. Apokalipsa zawitała do miasta dopiero w marcu 1945 roku.

Ludzie musieli mieć jednak świadomość zbliżającego się końca...

Oczywiście, chociaż prawda ta docierała do różnych ludzi w różnym stopniu. Najbardziej sfanatyzowani mieszkańcy Gdańska wierzyli jeszcze w cudowne ocalenie, w wunderwaffe, w Adolfa Hitlera. Jednocześnie szerzyły się jednak nastroje katastroficzne, do łask wracały przeróżne przepowiednie, szerzyły się plotki i nawet najbardziej nieprawdopodob-

ne opowieści. Szukano krzepiących analogii w historii, przywołując chociażby cud Domu Brandenburskiego, kiedy to niespodziewana śmierć carycy Elżbiety uratowała Prusy przed klęską w wojnie siedmioletniej. Zapewne część ludzi próbowała powrócić do religii, szukała pociechy w Bogu lub w okultyzmie. Ta postępująca erozja dawnej dyscypliny i postępujące bezhołowie w życiu społecznym, stały się podglebiem dla dramatycznych, choć oczywiście fikcyjnych wydarzeń, opisanych w mojej książce.

W „Mieście duchów”, podobnie jak we wszystkich Pana powieściach, ważną rolę odgrywają charakterystyczne artefakty i zażytki gdańskie.

To prawda. Szczególną rolę w fabule książki odgrywa zegar astronomiczny mistrza Düringera. To prawdziwa perła bazyliki mariackiej. Oddano go do użytkowania najprawdopodobniej w roku tysiąc czterysta siedemdziesiątym. Po siedmiu latach ciężkiej pracy to arcydzieło stworzył mistrz Hans Düringer, sprowadzony z Torunia. Jednak już w roku tysiąc pięćset pięćdziesiątym czwartym zegar się zepsuł i przez ponad cztery stulecia nie umiano go naprawić. Zawsze byłem zafascynowany tym zegarem, ponieważ to nie tylko arcydzieło pracy zegarmistrzowskiej, lecz także swoisty traktat naukowy i filozoficzny. W wymiarze symbolicznym stanowi on bowiem wielką alegorię przemijania. Na temat zegara krążyły przez

wieki przeróżne mity i legendy. Choćby taka, że Düringera po wykonaniu zegara oślepieno, by nie mógł wykonać równie wspaniałego dzieła dla innego zlecniodawcy. Inne przekazy sugerowały tajemnicze, niemal magiczne właściwości zegara. Jeden z tych mitów stał się inspiracją do napisania „Miasta duchów”.

W marcu ukazała się Pana pierwsza powieść współczesna, „Lista Lucyfera”. Czy będzie kontynuacją tego bestsellera?

Tak, właśnie pracuję nad tomem drugim. „Boski znak”, bo tak będzie nazywał się książka, ukaże się nakładem wydawnictwa Skarpa Warszawska wiosną przyszłego roku. Rozmyślnie stworzyłem nowego bohatera i nową serię, aby trochę odpocząć od retrokryminałów i spróbować swoich sił w nowym gatunku. Taki płodozmian dobrze pisarzom robi. Seria z Adamem Bergiem jest lżejsza, współczesna do szpiku kości, pełna odniesień do doczesności. Istnieje jednak dyskretna nić, która wiąże obie te serie. Redaktor Adam Berg jest bowiem w prostej linii wnukiem radcy Abella z moich retrokryminałów. Ma to samo DNA, a także upodobanie do zagadek historii, dzieł sztuki i niebezpiecznych blondynek. Obaj są mężczyznami z krwi i kości - wnikliwymi i niepokornymi. Mam nadzieję, że Berg będzie godnym następcą swego dziadka.

Fani nie tylko kryminałów będą mogli się spotkać z Krzysztofem Bochusem 3 września, o godzinie 18, w Sopocie.

REKLAMA

009290102



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 2204 z późn. zm.)

podaje sprostowanie dla wywieszonego i opublikowanego na stronie Agencji www.amw.com.pl dnia 22.08.2019 r. WYKAZU nieruchomości przeznaczonej do oddania w najem w trybie bezprzetargowym, stanowiącej nieruchomość gruntową niezabudowaną, oznaczoną geodezyjnie jako działka ewidencyjna:

nr 2503, obręb Gdynia, 0002 o pow. 0,0282 ha, księga wieczysta GD1Y/00033637/2,

W wykazie wskazano całkowitą powierzchnię nieruchomości, natomiast obszar przeznaczony do oddania w najem to: 0,0020 ha
Pozostałe informacje pozostają bez zmian.

Oddział Regionalny AMW w Gdyni
ul. M. Curie-Skłodowskiej 19 • 81-231 Gdynia
tel. (58) 501 88 00 • fax (58) 690 87 01
www.amw.com.pl • gdynia@amw.com.pl

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

Marek Ponikowski
marek.ponikowski0@gmail.com

Autosalon

Niebanalne rozwiązania konstrukcyjne, mocny i oszczędny silnik, ładne nadwozie z lekkich stopów, przestronne wnętrze – czegoż trzeba więcej? Dzieje firmy Panhard świadczą o tym, że najbardziej potrzebne są pieniądze.

Motoryzacja pasjonowała mnie już w szkole podstawowej. Marzyłem, aby uczyć się w technikum budowy samochodów, które sąsiadowało z naszym osiedlem (na szczęście rodzice wybili mi z głowy ten pomysł) i pilnie czytałem tygodnik „Motor”. Nad większością rówieśników o podobnych zainteresowaniach miałem pewną przewagę: piękne nowe samochody, które od czasu do czasu można było zobaczyć na zdjęciach w „Motorze”, ja oglądałem także na ulicy. Mieszkaliśmy w Warszawie, gdzie mieściły się ambasady, a i państwowe władze oraz centralne urzędy na co dzień wołały korzystać z limuzyn kupowanych na Zachodzie niż z „politycznie słusznych” ZIS-ów, ZIM-ów i Wołg. Kiedyś zaintrygował mnie na ulicy nieduży samochód, lśniący kremowym lakierem. Jego obłe kształty przywołały na myśl toaletowe mydelko. Jasne wnętrze było zaskakująco przestronne i – na oko – wygodne. Wprost zachwycił mnie zestaw wskaźników, przycisków i przełączników złączony w jedną poręczną całość z obudową kolumny kierownicy. Z przodu, na masce widniał napis: Panhard.

Markę Panhard&Levassor stworzyli w roku 1887 René Panhard i Émile Levassor, którzy swój samochód wyposażyli, jak wielu innych konstruktorów pionierskiej epoki motoryzacji, w silnik na licencji Gottlieba Daimlera. Pierwszy egzemplarz, sprzedany w roku 1890 miał nowoczesne jak na owe czasy rozwiązania techniczne, jak choćby sprzęgło sterowane pedałem, łańcuchową skrzynię biegów czy umieszczoną z przodu chłodnicę. Jeden z kolejnych modeli, wyposażony m.in. w skrzynię biegów z kołami zębatymi i silnik o pojemności ok. 1,2 litra odniósł w 1895 roku wielki sukces w drogowym wyścigu Paryż – Bordeaux – Paryż. Panhard został zwycięzcą, Levassor uplasował się tuż za nim. Po śmierci Émile’a Levassora,

który zmarł wskutek obrażeń odniesionych podczas wyścigu w roku 1896, stanowisko dyrektora generalnego objął Arthur Krebs, wszechstronny wynalazca i świetny menedżer. Pod jego kierownictwem firma Panhard&Levassor awansowała do grona największych i najbardziej dochodowych fabryk samochodów w Europie. To Krebs zdecydował w 1910 roku o kupnie licencji na silnik spalinowy z tzw. rozrządem suwakowym według brytyjskiego patentu Charlesa Knighta. Niebawem wszystkie eleganckie auta francuskiej marki napędzały cichobieżne silniki systemu Knighta, udoskonalone przez zakładowych inżynierów. Stosowano je także w sławnym i drogim nawet jak na Panharda-Levassora modelu Dynamic z połowy lat 30. Jego nadwozie przywołało na myśl rozpluwające się zegary ze słynnego obrazu Salvadora Dali „Trwałość pamięci” zaprojektował ekscentryczny stylistą Louis Bionnier.

Jeszcze zanim alianci wylądowali na normandzkich plażach, przy Avenue d’Ivry w Paryżu, w siedzibie firmy, która używała teraz skróconej nazwy Panhard, trwały zakonspirowane prace nad projektem samochodu na powojenne czasy, niedużego i taniego. To samo robili zresztą inni francuscy producenci. Uproszczone nadwozie przyszłego „ludowego” Panharda projektował Bionnier, a chłodzony powietrzem silnik z cylindrami w układzie boxer opracował inżynier Louis Delagarde.

Pierwszy po wojnie rząd francuski miał jednak własną wizję funkcjonowania przemysłu motoryzacyjnego. Najwięksi producenci zdołali wywinąć się z rygorów centralnego planowania, ale Panharda przymuszono do współpracy z inżynierem Jean-Albertem Grégoire, którego firma AFG opracowała swój projekt małego samochodu z karoserią z blachy aluminiowej. Panhard Dyna X zadebiutował w roku 1946. Jego podwozie i układ napędowy opracowano w macierzystej fabryce, a wkładem Grégoire’a było dość pokraczne nadwozie, za które



Pierwszy powojenny model Panharda, Dyna X z nadwoziem z aluminium konstrukcji inżyniera Jean-Alberta Grégoire, otrzymał we Francji – zapewne za sprawą niegustownych ozdóbek – przezwisko Ludwik XV

paryska ulica obdarzyła auto przezwiskiem Ludwik XV. Miało wydźwięk pejoratywny, choć ten akurat król nie był wcale gorszy od innych Burbonów. Mimo dyskusyjnej urody nadwozie Panharda Dyna X zasługiwało na uwagę, bo miało samonośną strukturę ze stopu Alpac i poszycie z blachy aluminiowej.

Oba materiały były wtedy łatwo dostępne i tanie, bo po wojnie radykalnie spadła produkcja samolotów. Przez rynek samochodów został przyjęty życzliwie. Jego mały silnik o mocy od 22 KM do 38-40 KM w późniejszych rocznikach w połączeniu z lekką konstrukcją z lekkich stopów oferował niskie zużycie paliwa i całkiem niezłą dynamikę, zwłaszcza w porówna-

niu z bezpośrednią konkurencją (Renault 4 CV, Citroen 2 CV).

W latach tuż powojennych nie znano pojęcia „samochód koncepcyjny”, ale na takie określenie w pełni zasługiwało auto, które wystawił Panhard w paryskim salonie samochodowym w roku 1948. Stylista Louis Bionnier zafascynowany aerodynamiką, co dało o sobie znać już w przedwojennym projekcie limuzyny Dynamic, wykorzystał elementy modelu Dyna X do budowy prototypu Dynavia.

Nadwozie o rewelacyjnie niskim współczynniku aerodynamicznym Cx = 0,26 przypominało przednią część kadłuba myśliwca, z przeszkłoną



Panhard Dyna Z z nadwoziem opracowanym przez Louisa Bionniera prezentował się lepiej niż większość konkurentów z lat 50. Blachy stalowe stopniowo zastępowały aluminium, ale nie wyeliminowano go całkowicie



Dynavia – concept car Panharda z roku 1948. Zdjęcie miało podkreślać lotnicze inspiracje. Twórcą nadwozia był Louis Bionnier. Reflektory mieściły się w szczelinach po obu stronach wlotu powietrza

kabiną zapewniającą kierowcy świetną widoczność we wszystkich kierunkach. Mimo że prototyp napędzany 28-konnym silnikiem był cięższy od seryjnej Dyny X, osiągał prędkość 131 km/godz., niedostępną wielu ówczesnym autom osobowym, zużywając przy tym 3,5-5 l paliwa na 100 km.

Medialny sukces Dynavii sprawił, że projekt seryjnego modelu o podobnych rozwiązaniach dostał od zarządu firmy zielone światło. Panhard Dyna Z – ten właśnie samochód, który zafascynował mnie kiedyś na warszawskiej ulicy – wszedł do produkcji w roku 1954 i stał się sporą sensacją, nie tylko dzięki zgrabnej, obłej syl-

wecie. Spory rozstaw osi (257 cm) i nadprzeciętna szerokość nadwozia sprawiały, że w kabinie było dość miejsca aż dla sześciu osób. Dwucylindrowy, chłodzony powietrzem boxer o poj. 850 cm sześć. i mocy 42 KM (później nawet 50 i 60 KM) rozpędzał lekką Dynę Z do 130 km/godz. przy zużyciu paliwa 6,8 l/100 km.

Panhard był jednak firmą niewielką, słabą finansowo. W roku 1955 jej głównym akcjonariuszem stał się Citroen, zainteresowany raczej mocami produkcyjnymi fabryki przy Avenue d’Ivry niż wytwarzanymi tam samochodami, które konkurowały z jego własnymi modelami. Marka Panhard znikła z rynku w roku 1967.

©P



Wnętrze Panharda Dyna Z – tu w wersji kabriolet. Wszystkie wskaźniki, przyciski i przełączniki zgrupowane są przed kierowcą. Nawet we współczesnych samochodach nie zawsze znajdziemy tak funkcjonalne rozwiązania

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 18 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

O) porywisty wiatr, huragan (5).
P) jesienna słońca (6).
R) brazylijski złoty (4).
S) kobieta przeciętna, nie wyróżniająca się (5, 4).

T) gorące źródło (5).
U) port rybacki nad Bałtykiem (5).
W) halny w Tatrach (5).
Z) absolutne (4).
Ż) wojak bez czci i wiary (6).

- 1) faworyzowany osobnik,
- 2) staje słupka na polu,
- 3) ogon komety,
- 4) belka pod dachem,
- 5) Ronald, b. prezydent USA,
- 6) drobina piasku,
- 11) opuścił swoją ojczyznę,
- 13) zaliczka na poczet,
- 14) stalowy pilnik,
- 16) część fajki,
- 18) w parze z krzyżykiem,
- 19) góry z Giewontem.

- kradnie mimo woli
- przejście „na ty”
- podrywa zaspanych
- miejsce ustronne
- wyzwisko
- przywódca partii
- konkurencja na stoku
- posiadacz cudownej lampy
- autor dzieła
- mały kawałek, tyle co nic

6) szkolna nota,
14) ofiara losu, ciamaida.

1	2	3	4	5
6	7	8	9	10
11	12	13	14	15
16	17	18	19	20
21	22	23	24	25
26	27	28	29	

Krzyżówka pańtoramiczna: ... skoro temat jak rzeka; **witówka pańtoramiczna:** Jerzy Krzyszak; **Krzyżówka z hasłem:** Kto z Bogiem; Bóg z nim; **Joika:** kropelka; **sztyr:** "Czerwoną jaskółka"; **logogryf:** "Polowanie na muchy"; **Krzyżówka A-Z:** planetoida; **sztyrogram:** Stary przyjaciel jak drugi ojciec.

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie – myśl Jalu Kurka.

ROZWIĄZANIE: CZAS TO NIE TRWANIE, LECZ UCIEKANIE.

STOWNIK: Aini, gwaniako, Juan, upi.

US Open. Lech Sidor: Z Magdy Linette zrobiła się zadziora

Michał Skiba
redakcja@polskapress.pl



Tenis

- W Paryżu urodziła się nowa Magda Linette. To był zamach na bycie nikim w wysokich miejscach w rankingu. W przegranym meczu z Halep w Roland Garros pokazała, że może dobrać się do skóry najlepszym - mówi Lech Sidor, były tenisista, obecnie komentator Eurosportu. Linette zagrała w czwartek z zeszłoroczną triumfatorką US Open, Japonką Naomi Osaką.

Magda Linette idzie jak burza. Ma już na koncie dziewięć zwycięstw z rzędu i w meczu z Japonką Naomi Osaką [zakreślił się po zamknięciu wydania - red.] nie stoi na straconej pozycji.

Z mojego punktu widzenia geną sukcesu Magdy w Bronksie i niezłego grania w NY, to porażka z Simoną Halep w Roland Garros. To była porażka, którą mądry sportowiec może przekuć w same korzyści. Magda na przestrzeni paru lat grała fajne mecze, dochodziła

do „fizycznej ściany” i odpuszczała. Miała taki moment, że mówiła basta i koniec. Nie wychodziła ze swojej strefy komfortu. Z Halep grała prawie trzy godziny i pokazała, że złamała kilka barier. Mowa tu o wydolności, przełamywaniu strachu przed wielkim zmęczeniem. W Paryżu narodziła się nowa Linette. To był taki zamach na przeciętność, a może nawet

- co zabrzmiało prowokacyjnie - zamach na bycie nikim wysoko w rankingu. Bo tych dziewczyn między dziesiątym a setnym miejscem jest masa. One się kotłują i każda z każdą może wygrać. Czy Linette jest 80., czy 30., czy 50. - to nie ma znaczenia. To jeden kocioł. Natomiast w Paryżu pokazała, że może dobrać się do skóry najlepszym. W meczu z Astrą Sharma w pierwszej rundzie, po wygranym turnieju, mimo brzydkiej pogody, Magda była pewna, dobrze biegła, świetnie kontrowała. A miała fajną dziewczynę z drugiej strony.

Mecz z Australijką to nie był spacer...

Ktoś myślał, że będzie łatwo, a one się tłukły. Astra grała jeden z najbardziej czystych forhendów



FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

Magda Linette była w ostatnich tygodniach w życiowej formie

w tourze. Trzeba patrzeć z perspektywy, co robi piłka po koźle, nie patrzeć na zamach. Jak rywanka miała

forhend, to z każdej dobrej zagrywki Linette musiała grać w tzw. tempie zero. Czyli zero szans na błąd

techniczny w ustawieniu, bo każda pomyłka daje błąd własny albo wystawioną piłkę do zabicia. A tu gra była taka, że Linette świetnie kontrowała. Miała cały czas dobrą minę. Były momenty, że chodziła, dyszała, ale zrobiła się z niej zadziora. Udo wodniła to w momencie, gdy zrobiło się naprawdę kruch. Miała 0-40 w ostatnim gemie, nie zmieniła taktyki. Grała to samo, co przynosiło jej punkty. Ważna jest wiara we własne możliwości i to tenisowe ego - na pewno potężnie podskoczyło.

Porażka Huberta Hurkacza, to już zawód, czy należy zachować spokój?

Dla niego było ważniejsze wygranie turnieju ATP, pierwszego w karierze, niż druga runda US Open. Ma 22 lata i długą drogę, by grać w Wielkich Szlemach. Fajnie taki turniej za 250 pkt wygrać i trochę odetchnąć. Ilu jest zawodników i zawodniczek, którzy nigdy nie wygrali turnieju? Linette na pierwszy triumf czekała 10 lat. Hubert wygrał i jedzie dalej, będzie czas na ATP500, potem ATP1000. Wielki Szlem to jest coś, co nie ucieknie. Jak nie w Nowym Jorku, to w Australii. Widać, że za wygraną

w Winston-Salem zapłacił sporą cenę, wysiłek fizyczny, jaki go kosztował, był nieprzeciętnie duży, dlatego w meczu z Jeremym Chardym zabrakło mocy. Chardy grał w pierwszym w secie jak głuchoniemy, za to potem zaczął pięknie grać w tenisa.

W piątym secie trafiął skąd chciał i jak chciał.

To jest gość, który ma nieprawdopodobnie szybką rękę i jak ma dobry dzień, to naprawdę z każdego miejsca na korcie może zagrać winnera. Dobrze serwował, o wolejach nie trzeba wspominać, bo to ekstraklasa w tym temacie. Porażka Huberta to nie jest tragedia. Więcej plusów postawiłbym pod zwycięstwem w turnieju w Winston niż minusów po US Open. Szkoda, że to nie jest reguła ATP, bo wtedy grałby w środę. Miałby 72 godziny na regenerację, tu jednak decyduje ITF i gramy połówkami. Raz górna drabinka, raz dolna. Pechem Huberta jest drabinka, do której trafił. Nie możesz pójść do organizatorów i powiedzieć: słuchajcie, wygrałem Winston-Salem i chcę grać we wtorek. ©©

Transmisje z US Open w Eurosporcie i Eurosport Playerze.

Wspominamy...



Jeśli chcesz na tej stronie zamieścić wspomnienie o bliskiej Ci osobie, która odeszła, wystarczy, że prześlesz wspomnienie na adres e-mail: **redakcja@prasa.gda.pl** (do 1200 znaków) + dołącz zdjęcie (w formacie jpg, pdf).

publikacja bezpłatna
redakcja zastrzega sobie możliwość skracania tekstu

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁADY POGRZEBOWE

Jeżeli chcesz zamieścić ogłoszenie w tej rubryce zadzwoń ☎ **502-499-019**

- Usługi Pogrzebowe Cmentarz Komunalny Sopot własna chłodnia, całodobowo, 58 551 03 50, 609 060 965
- OBOL 24h, bezgotówkowo, Sopot, Chrobrego 34 obol.com.pl, 58 551 32 45

„... Życie Twoje zmienia się, ale się nie kończy, nie umierasz, ale wchodzisz w nowe życie ... a my nie przestajemy Cię kochać...”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 21 sierpnia 2019 r. odszedł od nas do wieczności w wieku 86 lat nasz Kochany Mąż, Ojciec i Dziadziuś


Aleksander Czapla

Msza święta żałobna zostanie odprawiona w dniu 31 sierpnia 2019 r. o godz. 9.30 w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa i Męczennika przy ul. Legionów 13 w Gdańsku. Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 11.30 na cmentarzu Łostowice.

Żona, Syn z Wnukami i Rodziną

Nekrologi i kondolencje

przyjmowane są z dnia na dzień do godz. 16.00*

* na piątek przyjmowane są do czwartku do godz. 15.00

e-mail: nekrologi@prasa.gda.pl

- w Biurze Ogłoszeń Polska Press

Gdańsk, Targ Drzewny 9/11,
tel. 58 / 30 03 250; pon.-pt. 8.30-16.30

Telefony pozostałych Biur Ogłoszeń w stopce redakcyjnej.
- w zakładach pogrzebowych współpracujących z Polska Press
- w Koncesjonowanych Biurach Ogłoszeń

Na wszystkie pytania dotyczące nekrologów i kondolencji odpowiemy pod nr. tel. 58 / 30 03 211
od poniedziałku do piątku w godz. 8.30-16.30.


Każdy nekrolog w specjalnym serwisie internetowym www.nekrologi.net

Z Górnikiem Zabrze liczy się tylko zwycięstwo bez względu na styl

Szymon Szadurski
s.szadurski@prasa.gda.pl



Piłka nożna

Zamykająca ligową stawkę Arka zmierzy się dziś o godz. 18 na stadionie miejskim przy ul. Olimpijskiej w Gdyni z Górnikiem Zabrze.

Dla żółto-niebieskich, którzy na początku sezonu mocno rozczarowują, będzie to kolejna szansa, aby odbić się od dna i po raz pierwszy w obecnym sezonie zwyciężyć. To mecz wagi ciężkiej. Żarty już się skończyły, z czego wszyscy w gdyńskiej ekipie zdają sobie sprawę. Arka już na samym początku sezonu postawiła się w bardzo trudnej sytuacji. Ze względu na słabe wyniki i fatalną grę wskazywana jest jako główny kandydat do spadku z PKO Ekstraklasy. W ostatnim czasie poskutkowało to decyzjami, które miały wstrząsnąć drużyną. Najpierw rozwiązano kontrakt z Aleksandrem Kolewem, a do rezerwy zesłany został Nabil Aankour. W środę rada nadzorcza Arki odwołała z funkcji prezesa klubu Wojciecha Pertkiewicza. Ogłoszono dodatkowo, że do Gdyni wraca Marko Vejinović. Holenderski piłkarz, wypożyczony z AZ



Christian Maghoma i pozostali obrońcy Arki muszą zdecydowanie poprawić dyspozycję.

Alkmaar, bardzo dobrze prezentował się w żółto-niebieskich barwach w drugiej połowie ubiegłego sezonu. Jednak po zakończeniu rozgrywek działacze ogłosili, że klubu nie stać na zatrudnienie tego pomocnika na stałe.

Sytuacja wczoraj zmieniła się jednak o tyle, że radni Gdyni

zdecydowali się dołożyć z budżetu samorządowego kolejne cztery miliony złotych na promocję gminy przez sport. Wiadomo, że są to pieniądze, które zostaną przeznaczone przede wszystkim na ratowanie gdyńskiej Arki przed degradacją z ekstraklasy. Nie da się również ukryć, że taki piłkarz, jak Marko

Vejinović, może w tym bardzo pomóc.

Dzisiejszy rywal Arki, Górnik Zabrze wygrał, w ostatniej kolejce 3:0 z Koroną Kielce. Podopieczni trenera Marcina Brosza mają w tym sezonie na koncie już 10 punktów, choć zespół został osłabiony odejściem ważnych piłkarzy, jak Szymon

Żurkowski, Dani Suárez i Walerian Gwilia. Zabranie nadal jednak mają kim straszyć w ofensywie, a groźny jest szczególnie hiszpański duet Jesús Jiménez i Igor Angulo. Ten drugi to dwukrotny z rzędu król strzelców ekstraklasy.

Zabrzeński klub dobrze zna Adam Danch, który występował na stadionie przy ul. Roosevelta aż przez 11 sezonów, zostając nawet kapitanem zabrzezan.

Dawniej razem z kolegą z zespołu Michałem Pazdanem uważany był za jednego z najbardziej perspektywicznych obrońców młodego pokolenia w Polsce. Do Górnika wprowadzali go m.in. Tomasz Hajto i Jerzy Brzęczek, aktualny selekcjoner reprezentacji Polski. Dla defensora Arki było to z pewnością piękne czasy, jednak podkreśla on, że w dzisiejszym meczu sentymentów nie będzie.

- My ten mecz musimy wygrać - mówi na temat starcia z Górnikiem Adam Danch. - Nieważne w jakim stylu, ten mecz trzeba „przepchać”. Walczyć, wygrzyżać, ale wygrać. Jesteśmy krytykowani z każdej strony, bo słabo gramy. Dlatego to już nie ma co dalej gadać, tylko musimy w końcu pokazać się z lepszej strony.

Trener gdyńian Jacek Zieliński podkreśla natomiast, że ostatnie zawirowania w gdyń-

skim klubie nie pozostawały bez echa w szatni zespołu.

- Wielu zawodników to osoby związane z Arką, często od wielu lat - mówi Jacek Zieliński. - Każdy o tym myślał. Teraz już znamy szczegóły, wiemy co i jak. To jest najważniejsze. Skupiamy się już tylko na aspektach sportowych, czyli spotkaniu z Górnikiem.

Trener jednocześnie nie chce oceniać ani piętnować indywidualnie w mediach swoich zawodników, z których większość zawodzi na całej linii. Wielka krytyka, a można napisać, że w pewnym sensie nawet szyderstwa, spadły głównie na Fabiana Serrarensa. Holender od początku swoich występów w Arce ma co prawda przebrzydki, ale nadal nie zdołał jeszcze oddać celnego strzału na bramkę rywala. Niektórzy dziennikarze zdążyli już mu przypiąć łatkę parodysty. Po ostatniej przegranej 1:3 z Cracovią, kiedy znowu zmarł do zdobycia gola, trafił też do jedenastki najgorszych zawodników w całej kolejce. Jacek Zieliński uważa jednak, że totalna krytyka, jaka dotknęła Serrarensa jest przedwczesna.

- Ja go nie skreślam, bo często życie pokazuje, że wystarczy jedna bramka, a później idzie to seryjnie. Jemu potrzeba trochę cierpliwości - mówi Jacek Zieliński. ©©

REKLAMA

069196584

FORTUNA
zakłady bukmacherskie

Kursy na spotkania

Arka Gdynia
2.66

vs

Górnik Zabrze
2.86

Remis 3.31

Piast Gliwice
2.35

vs

Lechia Gdańsk
3.2

Remis 3.42

* Kursy mogą ulec zmianie

Fortuna posiada zezwolenie na urządzanie zakładów wzajemnych. Udział w nielegalnych grach hazardowych może stanowić naruszenie przepisów. Hazard związany jest z ryzykiem.

Szybka sprzedaż nieruchomości

Zadzwoń

☎ 58 739 66 35

gratka

MASZ WYBÓR

PIŁKA NOŻNA

Gdynia, stadion miejski ul. Olimpijska, piątek godz. 18 - mecz PKO Ekstraklasy Arka Gdynia - Górnik Zabrze Chojnice, stadion ul. Mickiewicza, piątek godz. 20 - mecz I ligi Chojniczanka - GKS Tychy Wejherowo, stadion na Wzgórzu Wolności, niedziela godz. 17 - mecz II ligi Gryf Wejherowo - Bytovia Bytów
Mecz III ligi. W sobotę: Bałtyk Gdynia - KP Starogard godz. 17. Mecz IV ligi. W sobotę: Gedania 1922 Gdańsk - Jantar godz. 11, GKS Przodkowo - Kowale 11, Kaszubia Kościerzyna - Stolem 14, Jaguar Gdańsk - Wierzyca 16, Pogon Lębork - Powiśle 17. W niedzielę: Lechia II Gdańsk - Wikęd godz. 11, Arka II Gdynia - Wda 11, Lipniczanka Lipnica - Cartusia 15, Gryf Słupsk - Gwiazda 17

PIŁKA RĘCZNA

Gdańsk, hal AWFIS ul. Górskiego, niedziela godz. 16 - mecz PGNiG Superligi mężczyzn Wybrzeże Gdańsk - Chrobry Głogów Kwidzyn, hala ul. Wiejska, sobota godz. 17 - mecz PGNiG Superligi mężczyzn MMTS Kwidzyn - Zagłębie Lubin

RUGBY

Sopot, stadion rugby przy im. Edwarda Hodury, sobota godz. 18.30 - mecz ekstraklasy Ogniwo Sopot - Arka Gdynia

PIŁYWANIE

Gdynia, Bałtyk wzdłuż Bulwaru Nadmorskiego, niedziela godz. 9.30 - zawody pływania na wodach otwartych Gdynia Baltic Challenge 2019. Dystanse: 3 km, 1 km, 500 m i 200 m (ko)

Lechia chce się przełamać w Gliwicach i zatrzymać mistrza

Paweł Stankiewicz
p.stankiewicz@prasa.gda.pl



Pilka nożna

Lechia Gdańsk zmierzy się w Gliwicach z Piastem w meczu siódmej kolejki PKO Ekstraklasy. Początek w sobotę o godzinie 17.30. Transmisja w Canal+ Sport i TVP Sport.

Piłkarze Lechii Gdańsk przegrali tylko jedno spotkanie ligowe w tym sezonie, ale też tylko w jednym zwyciężyli. Przed przerwą na reprezentację będą zatem chcieli sięgnąć po komplet punktów. Zadanie trudne, bo rywalem będzie Piast Gliwice, czyli dojdzie do starcia mistrza Polski z brązowym medalistą poprzedniego sezonu.

Oba zespoły spotkały się w lipcu, także w Gliwicach, a stawką był Supercup Polski. Wówczas Lechia pewnie wygrała 3:1. Teraz piłkarze z Gliwicz będą chcieli się zrewanżować, a ostatnie zwycięstwo w Lubinie z Zagłębiem 3:0 pokazuje, że mistrzowie Polski wracają już na właściwe tory, a biało-zielonych czekać będzie trudne zadanie. Mistrzowie Polski wyraźnie się pozbierali, a w czterech ostatnich meczach nie doznali porażki, odnosząc



Lukas Haraslin rozegrał bardzo dobry mecz o Supercup w Gliwicach. Oby go powtórzył

przy tym aż trzy zwycięstwa. Lechia tymczasem nie wygrała żadnego z trzech ostatnich spotkań i bardzo będzie chciała to uczynić właśnie w Gliwicach. Przełamanie jest potrzebne, bo biało-zieloni muszą punktować, aby wrócić do ligowej czołówki i walczyć o najwyższe lokaty.

- Dobrze o tym wiemy, że remisami nie osiągniemy sukcesu, ale też nie jest tak, że drużyna zachłusnęła się poprzednim sezonem i teraz będzie tylko średniakiem. Nic z tych rzeczy. Wierzę w to, że dobijemy do ligowej czołówki - powiedział po ostatnim meczu ze Śląskiem Wrocław Sławomir

Peszko, skrzydłowy biało-zielonych.

Po problemach zdrowotnych do treningów z zespołem wrócił Artur Sobiech. Napastnik Lechii w tym sezonie trzykrotnie wpisał się na listę strzelców. Nie ma jednak pewności, że w Gliwicach będzie mógł już pomóc drużynie.

- Artur trenował z nami w tym tygodniu, ale teraz nie jestem w stanie powiedzieć jednoznacznie, czy będzie brany pod uwagę do składu wyjściowego bądź kadry meczowej - mówi Jarosław Bieniuk, asystent trenera Piotra Stokowca.

Gdańska drużyna pracowała także nad poprawą gry w defensywie. Biało-zieloni mają problem, aby zagrać mecz na zero z tyłu.

- Ten sezon po kątem straconych goli nas nie satysfakcjonuje. Tracimy bramki dość kuriozalne. Mam nadzieję, że nasza praca przyniesie efekty. W tym sezonie gramy troszeczkę inaczej. W poprzednim byliśmy drużynowo lepiej zorganizowani. Teraz pomimo niezbyt dużych zmian personalnych może nie wszyscy zawodnicy są już w optymalnej dyspozycji. Nad tym pracujemy i wierzę, że szybko wrócimy na ścieżkę zwycięstw i że będziemy tracić mniej goli - przekonuje Bieniuk.

Piast to z pewnością wymagający przeciwnik. Drużyna z Gliwicz jest dobrze poukładana przez trenera Waldemara Fornalika. Pomimo odejścia kluczowych piłkarzy i kontuzji Jakuba Czerwińskiego wciąż spisyje się dobrze. Dla Lechii z kolei Gliwice to dość szczytliwy teren, z którego biało-zieloni bardzo często wracali z punktami.

- W Piaście było kilka zmian personalnych, ale odchodzących zawodników udało się zastąpić - przyznaje Bieniuk. - To drużyna bardzo dobrze zorganizowana i przygotowana pod względem fizycznym. Piast potrafi grać skutecznie i dobrze z kontry. Mamy jednak swój plan na to spotkanie i pojedziemy do Gliwicz walczyć o trzy punkty.

W ostatnich spotkaniach słabo spisywał się Patryk Lipski, a za to bardzo dobre zmiany dawał Rafał Wolski. To jednak nie oznacza, że „Wolak” zagra w pierwszym składzie.

- Rafał dawał dobre zmiany wchodząc z ławki rezerwowych i mamy to z tyłu głowy. Wraca po ciężkiej kontuzji. Wiemy jaką daje jakość w grze ofensywnej i jak kreatywnym jest piłkarzem, ale przede wszystkim chcemy uniknąć kontuzji. W przerwie na kadrę będzie dobry moment, aby popracować, tak żeby Rafał grał od pierwszej minuty - zakończył Bieniuk. ©©

Program 7 kolejki

Piątek. Arka Gdynia - Górnik Zabrze (18, Canal+ Sport), Korona Kielce - Jagiellonia Białystok (20.30, Canal+ Sport). **Sobota.** Wisła Płock - ŁKS (15, nSport+), Piast Gliwice - Lechia Gdańsk (17.30, Canal+ Sport, TVP Sport), Wisła Kraków - Zagłębie Lubin (20, Canal+ Sport). **Niedziela.** Śląsk Wrocław - Pogoń Szczecin (15, Canal+ Sport), Lech Poznań - Cracovia (17.30, Canal+), Legia Warszawa - Raków Częstochowa (20, Canal+)

Chojniczanka zagra dziś z GKS Tychy

Pilka nożna

Adam Mauks
adam.mauks@polskapress.pl

Kolejny mecz i kolejna szansa na punkty przed Chojniczanką. Dziś o godz. 20 chojnicka drużyna zagra z GKS Tychy.

Ekipy z Chojnic nie wiedzie się najlepiej. Chojniczanka poniosła dwie kolejne porażki, bolesne tym bardziej, że poniesione na własnym stadionie. A zwłaszcza wyniki uzyskane na swoim terenie rzutują na frekwencję na trybunach, która w Chojnicach mogłaby być większa. Bez względu na to co działo się wcześniej Chojniczanka warto wspierać nie tylko duchem, ale i ciałem. Okazja ku temu jest wyborna, bo już dziś wieczorem o godz. 20 drużyna z Chojnic podejmie tyski GKS. Dla gospodarzy to

kolejna wielka szansa nie tylko na zrehabilitowanie się za ostatnie kiepskie wyniki, ale przede wszystkim na bardzo potrzebne punkty. Chojniczanka po 6 kolejkach Fortuna I ligi jest na 15 miejscu z 7 punktami. Dzisiejszy rywal z Górnego Śląska też będzie chciał wygrać mecz w Chojnicach, bo GKS ma tylko 2 punkty więcej od „Chojny” i jest na 11 pozycji.

Chojniczanka do końca sezonu wypożyczyła kilka dni temu zdolnego skrzydłowy gdańskiej Lechii Mateusza Żukowskiego, który może nadać nowej jakości w ofensywnej grze chojnickiej ekipy. Żukowski to wychowanek Pogoni Lębork, który ma już za sobą dziesięć meczów w ekstraklasie w barwach Lechii. Nowy nabytek „Chojny” będzie występował z numerem 9 na koszulce.

Faworyci trenera Mirosława Stasiewicza

Lekkoatletyka

Paweł Kowalski
sport@prasa.gda.pl

Rozmowa z Mirosławem Stasiewiczem, trenerem chodu w Lechii Gdańsk o szansach zawodniczek i zawodników których ujrzymy na trasie zbliżającego się 54. Festiwalu Chodu o Puchar Poczty Polskiej.

Z ilu krajów pojawią się chodźcy w imprezie?

Jak każdego roku rywalizacji Polaków będą Litwini,

Ukraińcy i Białorusini. Ma się też pojawić Nowozelandczyk. Ciągłe trwają jeszcze zapisy.

Kto będzie faworytem koronnej konkurencji seniorskiej na 10 kilometrów?

Jeśli wystartuje Dawid Tomala z AZS Politechniki Opolskiej, ubiegłoroczny triumfator gdańskiej imprezy i tegoroczny mistrz Polski na 10 kilometrów, to on będzie kandydatem numer jeden do zwycięstwa. Zwracam jednak uwagę na Łukasza

Niedziałka z WLKS Siedlce Nowe Iganie, tegoroczny brązowy medalista mistrzostw Europy juniorów. W Gdańsku zdecydował się pomaszerować z seniorami. Wśród kobiet zdecydowaną faworytką będzie ubiegłoroczna zwyciężczyni Brigita Virbalite, litewska olimpijka z Alytusa. Zawsze demonstruje nienaganny styl chodu.

Czy gdańska trasa należy do łatwych?

Mimo że prawie każdego roku ulepszana jest na-

wierzchnia, należy do dość trudnych. Ma lekkie wzniesienia.

Gdańską imprezę zainauguruje „Chód z listonoszem” na 1 kilometr, w którym udział mogą wziąć wszyscy chętni „śmiertelnicy”. Jakie korzyści daje taki chód?

Przeznaczony jest dla ludzi, którzy raczej nie mogą biegać. Moim zdaniem stanowi łatwiejszą formę tak niezbędnego dla każdego człowieka ruchu.

REKLAMA

54. Festiwal Chodu i Bieg Pocztcwca

Puchar Poczty Polskiej

7 września 2019 r.

Gdańsk

Podwałe Starmiejskie

BEZPŁATNY PROLOG "CHÓD Z LISTONOSZEM"; ZGŁOŚ SIĘ !!!

Bieg Pocztcwca KiM 5km Energa Cup; Mistrzostwa Polski Chód U-20 i U-23; Chód KiM Open 10 km

zakładka REJESTRACJA

www.festiwalchodu.com

SPONSORZY

Telewizyjny przełom w rugby?

adam mauks
adam.mauks@polskapress.pl



Rugby

Szesnaście lat temu kibice rugby zadawali sobie pytanie: czy Ogniwo Sopot obroni mistrzowski tytuł? Dziś to pytanie powraca, bo już w sobotę rusza sezon 2019/20 w polskiej ekstraklidzie.

Poprzedni sezon był krótki, bo stanowił formę przejściową. Ligowe rugby wraca do systemu rozgrywek jesień-wiosna, dlatego w czerwcu ze złotego medalu cieszyli się rugbiści i kibice sopockiego Ogniwa, które w jednym z najlepszych finałów play-off w polskiej ekstraklidzie pokonało 27:24 Budowlanych Łódź SA. Tamten finał, podobnie jak poprzednie, pokazywała telewizja Polsat. Bez wątpienia była to dobra reklama rugby. Oczywiście, niewystarczająca, bo „jedna jaskółka wiosny nie czyni”. Od lat polskiemu rugby potrzeba skutecznej promocji. Dziś taką może zapewnić telewizja, która daje szansę na regularny kontakt z rugby szerszej widowni, niż tylko kilkusetosobowym grupom kibiców „jaja”, regularnie chodzących na mecze swoich piętnastek. Część środowiska polskiego rugby postanowiła jednak uruchomić projekt pod nazwą „Ekstraliga Rugby w Polsce Sport”. W skrócie polega on na tym, że kluby

składają się na finansowanie telewizyjnych transmisji w meczach ekstraklasy. W każdej kolejce ma być pokazywany jeden mecz, a jak znajdzie się sponsor, może nawet dwa. Pierwotny plan transmisji pokrzyżowało wycofanie się z rozgrywek Klubu Sportowego Budowlani Łódź. W tej sytuacji w ekstraklidzie w sezonie 2019/20 wystartuje 9 drużyn: Ogniwo Sopot, Budowlani Łódź SA., Pogoń Siedlce, Skra Warszawa, Budowlani Lublin, Orkan Sochaczew, Juvenia Kraków, Lechia Gdańsk i Arka Gdynia. Mecze mają być pokazywane w kanale Polsat Sport Fight, do którego dostęp trzeba wykupić. Na ile zwiększy się oglądalność polskiego rugby, dziś trudno przewidzieć, ale sam fakt inicjatywy oraz transmitowania meczów, w towarzystwie bardzo popularnych sportów walki, jest godny odnotowania i kibicowania mu. Pierwsza transmisja już w niedzielę o godz. 13.45. Orkan Sochaczew - Budowlani Lublin.

Ogniwo pije wodę z kranu

Kibicować warto naszym trójmiejskim drużynom. O wsparcie kibiców nie muszą się martwić w Sopocie, gdzie po odzyskaniu tytułu mistrza Polski po 16 latach, wraca moda na rugby. To wprawdzie nie jest jeszcze ten poziom popularności Ogniwa, co w latach 80 i 90, ale bez wątpienia dobra gra w minionym sezonie zwieńczona złotym medalem daje efekty w postaci lepszej frekwencji na trybunach stadionu



W pierwszej kolejce nowego sezonu Ogniwo zagra w Sopocie z Arką (granatowe stroje)

im. Edwarda Hodury. O powtórce z najnowszej historii będzie jednak trudno, bo Ogniwo straciło swojego czołowego zawodnika ataku, reprezentanta Polski Grzegorza Szczepańskiego, który przeniósł się do Pogoni Siedlce. Grać do Szkocji wyjechał zawodnik formacji młyna Adam Piotrowski. Po stronie zysków personalnych są: Gruzin Kakha Kawtaradze (młyn, przyszedł z Lechii Gdańsk), Południowoafrykańczyk Vian Riekert (atak, grał dwa lata temu w Lechii) oraz junior Nikolas Wołowczyk. Ogniwo w nowym sezonie planuje kilka pozasportowych inicjatyw z udziałem drużyny. Pierwszą

z nich będzie „Eko Ogniwo”, w ramach której mistrzowie Polski rezygnują z picia wody z plastikowych butelek podczas treningów na rzecz „kranówki” przelewanej do bidonów ze specjalnie zainstalowanych kranów. - Planujemy również zbieranie plastikowych nakrętek, które prześlemy na cel charytatywny, angażujemy się w projekt „Mistrzowskie Czytanie” książek dla dzieci w Teatrze Na Plażę, a także w „Spotkania z Mistrzami” w sopockich szkołach - mówi Piotr Zeszutek, kapitan Ogniwa. O dobrą atmosferę na Ogniwie zadba Koło Gospodyń Sopockich, czyli grupa rodziców najmłodszych zawodników, którzy na me-

czach seniorów dbają o pełne żołądki zawodników i kibiców. Tak będzie również w najbliższą sobotę o godz. 18.30. W Sopocie rozpocznie się wtedy mecz Ogniwa z Arką Gdynia.

Efektowna Lechia?

Dużo zmian jest w Lechii Gdańsk, która poprzedni sezon zakończyła na 9. miejscu. To zdecydowanie poniżej aspiracji nie tylko samych rugbistów, zarządu, jak i kibiców, które wynikają z tradycji tego klubu. Lechia jest jedynym polskim klubem rugby, który nigdy nie spadł z najwyższej klasy rozgrywkowej. Już sam ten fakt zobowiązuje, do walki o lepszy nowy sezon. Argumentami

mają być: Gruzini Ika Tsivtsivadze, Aleko Gigashwili oraz Ukrainiec Sasza Makar. Doszedł także Sebastian Stolarz z KS Budowlani. Z drużyny juniorów dołączyli: Olaf Niespodziany, Mikołaj Wieczorkowski i Michał Klusek. Wraca po długiej kontuzji Rafał Janeczko oraz Miłosz Bracik. W Lechii wierzą, że jakość nowych zawodników jest na tyle wysoka, że uda jej się grać rugby bardziej efektywnie niż w ubiegłym sezonie. Swoją pierwszą mecz biało-zieloni rozegrają w niedzielę w Łodzi z wicemistrzem Polski - Budowlanymi SA.

Arka ma plan

Dla Arki sukcesem jest sam fakt przetrwania i utrzymania się w ekstraklidzie. Dziś trudno w Arce upatrywać jednego z faworytów do walki o medale, choć tego pewnie chcieliby kibice. - Teraz stać nas na walkę o 5-6 miejsce - mówi Daniel Bartkowiak, członek zarządu i zawodnik Arki.

Perspektywy tego klubu są dobre. Arka porozumiała się z władzami miasta w sprawie 4-letniego planu odbudowy gdyńskiego rugby. Klub rozmawia z zawodnikami, którzy mogliby grać w Arce i osiedlić się w Gdyni, a byli zawodnicy pomagają budować dawną tożsamość „Buldogów”. Do drużyny dołączył wychowanek gdyńskich, Paweł Grzenkowicz, który grał w Arce Rumia. Ten sezon arkowcy zainicjują bez Łukasza Szostka i Arkadiusza Zdunka, którzy postanowili zakończyć kariery sportowe.

Zespół Williamsa osiąga wolniejsze czasy od... swoich z zeszłego sezonu

Formuła 1

Michał Kelso
redakcja@polskapress.pl

W ten weekend Formuła 1 zawita do Belgii. Kierowcy będą ścigać się na torze Spa-Francorchamps, jak mówi Robert Kubica, na torze innym niż wszystkie.

Cała stawka F1 miała bardzo krótkie wakacje. Robert Kubica w tym czasie zawitał do Gdyni, gdzie był największą gwiazdą motorowej imprezy VERVA Street Racing. Polak już na Pomorzu był jednak myślami przy

najbliższym weekendzie w Belgii. Kierowcy w piątek (30 sierpnia) zainicjują treningi na torze w Spa-Francorchamps. - To świetna trasa, bardzo lubiana przez wielu kierowców. Charakterystyka toru jest diametralnie inna, niż te które mieliśmy dotychczas. Mamy tam wiele szybkich i bardzo długich zakrętów - zauważył Kubica.

Tymczasem dziennik „AS” pokazał kiepskie liczby Williamsa. Z analizy hiszpańskich dziennikarzy jasno wynika, że samochody zespołu Kubicy w większości startów są wolniejsze od tych z poprzedniego se-



Robert Kubica zdobył w tym sezonie tylko jeden punkt

zonu. Na dwanaście wyścigów w 2019 roku - lepszy czas udało się „wykręcić” tylko w Hiszpanii, Francji, Wielkiej Brytanii i na Węgrzech. Wtedy za sterami bolidów siedzieli Lance Stroll i Siergiej Sirotkin.

Brytyjski zespół będzie miał w Belgii wiele do udowodnienia. Szeffowie Williamsa wciąż przekonują, że pracę nad ulepszeniem pojazdu FW42 idą w dobrym kierunku. Światłem w tunelu ma być postawa George Russella, który w Grand Prix Węgier był bliski drugiej sesji kwalifikacyjnej. - Pracę wykonaną na Węgrzech oceniam pozytywnie

i mam nadzieję, że w Belgii będzie tak samo. Wiemy, że charakterystyka toru nie za bardzo pasuje do naszych pojazdów, ale przekonamy się jak to wyjdzie w praniu - wyznał Russell.

W Belgii w pierwszej sesji treningowej pojedzie Nicholas Latifi. To oznacza to, że wolne będzie miał jeden z etatowych kierowców Williamsa: Kubica lub Russell.

Na torze w Spa-Francorchamps faworytem będzie oczywiście Lewis Hamilton, obecny lider klasyfikacji generalnej. Brytyjczykowi marzy się 92. zwycięstwo w karierze. ©

Dziennik Bałtycki
www.dziennikbaltycki.pl

DZIENNIK BAŁTYCKI
Adres redakcji: Targ Drzewny 9/11, 80-894 Gdańsk, tel. 58 300 33 00, faks 58 300 33 03

Redaktor naczelny Mariusz Szmidtka, 58 300 33 00, m.szmidtka@prasa.gda.pl

Zastępca redaktora naczelnego Bogdana Wachowska, 58 300 33 33, b.wachowska@prasa.gda.pl

Sekretarz online Patrycja Kłos, 797 001 038, patrycja.klos@polskapress.pl

Szef grupy produkcyjnej video Tomasz Kubik, 502 499 023, t.kubik@prasa.gda.pl

Publicystyka Dariusz Szreter, 502 499 027, d.szreter@prasa.gda.pl

Wydarzenia Mariusz Leśniewski (Tygodnik Trójmiasto), 502 499 036, m.lesniewski@prasa.gda.pl

Ekonomia Jacek Klein, 502 499 026, j.klein@prasa.gda.pl

Rejsy/Kultura Gabriela Pewińska, 502 499 020, g.pewinska@prasa.gda.pl

Magazyn na Weekend Małgorzata Gradkowska, 502 499 039, m.gradkowska@prasa.gda.pl

Sport Adam Mauks, 502 499 035, a.mauks@prasa.gda.pl

Łączność z Czytelnikami 58 300 33 41

Poradniki, dodatki i edukacja Kamila Kubik, 514 800 986, k.kubik@prasa.gda.pl

Multimedia Kamila Benke, 58 300 33 22, k.benke@prasa.gda.pl

Prezes oddziału Polska Press w Gdańsku Wiktor Pilarczyk, 58 300 31 00

Biuro reklamy Joanna Gwiazda-Kozłowska

Kolportaż Monika Bednarek, 58 300 31 15

Biuro konkursów 58 300 31 75

Prenumerata 58 728 08 17. Prenumeratę można także zamówić za pośrednictwem urzędów pocztowych i w internecie

e-wydanie: online.dziennikbaltycki.pl

DRUK Polska Press sp. z o.o. Oddział Poligrafia 85-058 Bydgoszcz, ul. Warszawska 13; tel. 52 322 62 01, fax 52 552 41 41

Polska Press sp. z o.o. Oddział w Gdańsku należy do Grupy Wydawniczej Polska Press

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykułach, w szczególności przy Aktualnym Artykułach, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikbaltycki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

REDAKTOR PROWADZĄCY WYDANIE Małgorzata Gradkowska

Polskie Badania Czyniłowia
PBC
POLSKIE BADANIA CZYNILOWIA

Nakład Kontrolowany ZKOP
BALIA
BALIA LITERTYRIALNY
NADZORSTWO PRACOWNI

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA

Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domanińska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny

Tomasz Bochenński
Dyrektor marketingu Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy Maciej Kossowski, maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu Karol Wlazło, karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy Joanna Pazio, joanna.pazio@polskapress.pl

Będzie się działo

**Dziennik
Bałtycki**

Zbliżenia: koncerty, filmy, spotkania

Gdańsk

Festiwal Kultury Żydowskiej
Zbliżenia odbywa się od sześciu lat. VII edycja potrwa od 4 do 8 września w Gdańsku.

Podczas festiwalu będzie można obejrzeć premierę spektaklu poetyckiego opartego na tekstach poetek żydowskich „Bas Kol” w reżyserii Marka Branda oraz spektaklu taneczno-muzycznego inspirowanego historią artystki Poli Nirenskiej „Nirensztajnska”. Odbędzie się też premiera koncertu „Der Hemszech = Kontynuacja” Marii Ka z zespołem, napisanego i zaśpiewanego w całości w języku jidysz - skupiającego się na indywidualnych historiach kobiecych oraz kobiecej historii rodowej. Ostatnią premierą to spektakl „Golem XXI” na akordeon i środki elektroniczne w wykonaniu Pawła Zagańczyka i Dariusza Mazurowskiego. Oprócz wcześniej wspomnianych koncertów premierowych wystąpi Izabela Goldstein („Piosenki żydowskiego półświatka”) oraz Urszula Makosz z zespołem („Mi amor, mi alegría” - Pieśni Żydów Sefardyjskich).

W programie festiwalu są także projekcje filmowe: „Opowieść o miłości i mroku” w reżyserii Natalie Portman; „Co się



MAT PRASOWE / FOT. I. WODOWSKA

Festiwal Kultury Żydowskiej już od sześciu lat zbliża do sztuki, do kultury, do innych i do siebie samych

stało z naszymi sąsiadami? Okruchy pamięci”, film prowadzący nas w znane miejsca w Kartuzach, opowiadając historię rodzin żydowskich w tym mieście oraz „W cieniu wielkiej synagogi”, pierwszy pełnometrażowy film dokumentalny ukazujący historię Żydów

w Gdańsku, oba w reżyserii Andrzeja Dudzińskiego.

Zainteresowani grafiką, rzeźbą i malarstwem mogą obejrzeć wystawę „Motywy żydowskie w sztuce współczesnej”, podczas której zostaną zaprezentowane prace grupy artystów z Gdańskiej Szkoły Artystycznej.

Organizatorzy zapraszają też na spotkanie z Bell Szwarzman-Czarnotą i Różą Ziątek-Czarnotą, podczas którego będzie okazja do zapoznania się z książką „W poszukiwaniu złotego jabłka”, która chroni od zapomnienia piosenki jidysz, a także na spotkanie z Joanną Lisek, autorką „Kol Isze

- głos kobiet w poezji żydowskiej”. Mikołaj Trzaska i Magdalena Buda przybliżą ideę chasydyzmu w trakcie wykładu „O chasydach i nigunach”, a Michał Bolka opowie o działalności artystycznej Emy Rosenstein. **opr. szal**
Program znaleźć można na www.zblizeniafestiwal.org. Fe-

TEATR ATELIER

SPEKTAKL NA WEEKEND

W ramach Lata Teatralnego Sopot 2019 trwają jeszcze XIV Międzynarodowe Spotkanie z Kulturą Żydowską. W piątek, sobotę i niedzielę zobaczymy spektakl „Wojna/ Krieg/ Milkhome” Pieśni dla pokoju/ Songs for peace (polish, yiddish, hebrew, german).

Wystąpią: Anna Sroka-Hryn, Justyna Szafran, André Ochodlo oraz Atom String Quartet, Michał Rorat (piano), Ronny Graupe (gitara), Itamar Blumenthal (klarnet), Bodek Janke (instr. perkusyjne) oraz Adam Żuchowski (kontrabas).

Atelier. Teatr im. Agnieszki Osieckiej, Aleja Franciszka Mamuszek 2, Sopot, bilet 65 zł

stiwali odbywa się w różnych miejscach, m.in. w Nowej Synagodze, Galerii Wnętrz City Meble, Teatrze w Błokowsku, Republice Marzeń Gdańska Szkoła Artystyczna oraz Bibliotece Manhattan. Wstęp na wydarzenia bezpłatny, częściowo obowiązują zapisy.

14. Festiwal Goldbergowski - jeszcze trzy dni z klasyką

Gdańsk

Do 1 września potrwa 14. edycja Festiwalu Goldbergowskiego, którego założeniem jest prezentacja muzycznego dziedzictwa Gdańska, w kontekście zjawisk europejskiej kultury muzycznej.

Za nami dwa dni festiwalu i występy pochodzącej z Tyrolu orkiestry instrumentów historycznych L'Accademia d'archi di Bolzano, która zaprezentowała kompozycje Josepha Haydna. W wykonaniu Goldberg Septett zabrzmiały też „Wariacje Goldbergowskie” w aranżacji Heriberta Breuera.

Dzisiaj (30 sierpnia) wystąpi francuski zespół Les Traversées Baroques, który zaprezentuje kompozycje działającego w XVII wieku w Gdańsku Kaspara Förstera młodszego, cenionego



FOT. MAT. PRASOWE / DAVID MORALES

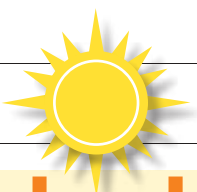
Na festiwalu wystąpi, m.in. grupa Les Esprits Animaux

za życia kompozytora, ale też śpiewaka o nieprzeciętnej skali głosu. W sobotni wieczór wystąpi pochodząca z Holandii grupa Les Esprits Animaux. Obdarzony nagrodami na międzynarodowym konkursie muzyki dawnej w Brugii zespół, zaprezentuje się w repertuarze złożonym z kompozycji Georga Philippa Telemanna i Johanna Gottlieba Goldberga. Na finałowym koncercie w niedzielę (1.09) zabrzmia muzyka pochodzącego z Elbląga Johanna Benjamina Grossa, którego 210. rocznica urodzin przypada w tym roku. Twórczość i dokonania tego kompozytora są nadal zbyt mało znane, biorąc pod uwagę jego styczność z największymi artystami epoki, w której działał (Clara i Robert Schumannowie, Felix Mendelssohn) i uznanie, jakim go darzono. Koncert z utworami

Grossa zorganizowany został w rocznicę śmierci kompozytora (1.09.1848), a usłyszeć na nim będzie można grono najwybitniejszych polskich artystów: Tomasza Strahla, z towarzyszącym mu na fortepianie Robertem Morawskim i choć młody, to uznany i ceniony kwartet Meccore String Quartet.

Johann Gottlieb Goldberg, uczeń Jana Sebastiana Bacha i jego syna Wilhelma Friedemanna Bacha, przeszedł do historii jako osiemnastowieczny wirtuoz klawesynu oraz ceniony kompozytor. Choć pozostawił po sobie niewiele utworów, jego artystyczna spuścizna jest cenniejsza w kręgach znawców muzyki dawnej.

opr. szal
Koncerty odbywają się w Dworze Artusa (Długi Targ 43/44) i Ratuszu Głównego Miasta (Długa 46/47). Bilety 20 - 30 zł



Weekend jeszcze z literaturą



MAT. PRASOWE / FOT. KUBA OCIEPA

Gościem spotkania „Małe Matczyzny” będzie, m.in. Małgorzata Lebdą, poetka, fotografka, taterniczka i ultramaratonka

Gdynia

Za nami kilka dni spotkań autorskich, filmów i warsztatów w ramach Nagrody Literackiej Gdynia i Festiwalu Miasta Słowa.

Dziś (30 sierpnia) o 17.00 spotkanie autorskie z Markiem Bieńczykiem (Konsulat Kultury, ul. Jana z Kolna 25). O 19.00 w Muzeum Emigracji (ul. Polska 1) odbędzie się gala wydarzenia, ale na szczęście

potrwa ono jeszcze cały weekend. 31 sierpnia (sobota) o 16.00 w Konsulacie Kultury warto wziąć udział w spotkaniu z Julią Szychowiak, Adelajdą Truścińską i Elizą Kącką. Trzy autorki, z których każda pisze własnym, wyrazistym językiem. O 17.00 spotkanie „Małe Matczyzny” z Małgorzatą Lebdą, Zytą Rudzką, Waldemarem Bawółkiem i rozmowa o miejscach prywatnych, matczynych, a o 18.00 spotkanie „Wysłuchani w przyrodę” z Krzysztofem Środą, Pauliną Pidzik i Urszulą Zajackowską. O 20.00 w Blues Club (Portowa 9) koncert DYLAN.PL w składzie: Filip Łobodziński, Tomek Hernik, Krzysztof Poliński, Jacek Wąsowski, Marek Wojtczak. Support poetycki: Marcin Baran i Marcin Sendeki – poemat „Koniec Wakacji” live.

1 września (niedziela) organizatorzy zapraszają do Konsulatu Kultury. Na gości czeka od 11.00 do 14.00 Literacki Piknik Rodzinny, a od 14.00 spotkanie autorskie i warsztaty kulinarne z Witoldem Szablowskim.

opr. szal

Na gości czeka też Czytelnia Słowa (Konsulat Kultury), filmy w Gdynskim Centrum Filmowym (bilet 12 zł) oraz warsztaty

Sopot non fiction - przed widzami dwa dni maratonu



FOT. MAT. PRASOWE / FOT. MACIEJ ZIENIEWICZ

Na festiwalu można było zobaczyć spektakl „Rzeczy, których nie wyrzuciliśmy”

Sopot

Festiwal Teatru Dokumentalnego i Rezydencja Artystyczna Sopot Non-Fiction to otwarte laboratorium pracy nad teatrem inspirowanym dokumentem i literaturą faktu.

Podczas rezydencji artystycznej reżyserzy, dramaturdzy i aktorzy pracowali nad projektami, do których bazą są reportaże, wywiady, artykuły prasowe i inne materiały dokumentalne. Ich pracę jak zwykle kończy Maraton Non-Fiction: dwudniowy

pokaz w formule work in progress. W tym roku zobaczymy „Koleżanki” w reż. Joanny Drodzy (ukazane zostanie środowisko polskich homoseksualistów w głębokim PRL-u lat 70. skonfrontowane z obyczajowymi raportami geja, który w tamtym czasie wyjechał za granicę.)

Dorota Androsz pracowała nad tematem „Kobieta. Ciało wojny, czyli Uryna”. To próba zmierzenia się z kwestią obecności kobiet - oprawczyń w czasach wojny oraz o ich ofiarach. Bezpośrednią inspiracją jest hi-

storia Eugenii Pohl, strażniczki i kata w obozie koncentracyjnym dla dzieci „Trzepak” w reż. Wojciecha Urbańskiego ma być formą powrotu do dzieciństwa, wywiedziona od symbolu młodości - trzepaka, czyli „Disneylandu” z czasów PRL-u, który dziś właściwie stał się bezużyteczny i nie rozpała już niczyjej wyobraźni. Efekty pracy nad tymi i innymi tematami zobaczymy już dzisiaj. (G.A.)

Maraton rozpocznie się o godz. 17 i jutro o godz. 13 na Scenie Kameralnej Teatru Wybrzeże w Sopocie. Wstęp wolny

Muzyka czasów Memlinga



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

Koncerty w ten weekend

Gdańsk

W ten weekend odbędą się dwa koncerty muzyki dawnej. Wystąpi zespół Bianco Fiore.

Artyści zaprezentują dorobek kompozytorów franko-flamandzkich epoki renesansu, upamiętniając 525. rocznicę śmierci Hansa Memlinga. Koncert pt. „Hans Memling - muzyka jego czasów” odbędzie się dwa razy: 31 sierpnia w Muzeum Narodowym w Gdańsku, gdzie znajduje się jedno z największych dzieł Hansa Memlinga - Sąd Ostateczny, a także 1 września w kościele pw. św. Walentego w Gdańsku Matami. **Wstęp wolny**

Ostatni koncert festiwalu

Gdańsk

42. Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej, Chóralnej i Kameralnej Gdańsk 2019 dobiega końca. 30 sierpnia odbywa się koncert finałowy.

Tym razem wystąpi Józef Serafin, profesor zwyczajny Uniwersytetu Muzycznego Fr. Chopina w Warszawie i Akademii Muzycznej w Krakowie, a także kierownik artystyczny międzynarodowych festiwali muzyki organowej i kameralnej w Kamieniu Pomorskim i Leżajsku, oraz międzynarodowego festiwalu młodych organistów Juniores Priores w Sejnach. Brał udział w pracach jury wielu międzynarodowych konkursów organowych (m.in. w Pradze, Norymberdze, Paryżu, Moguncji, Gdańsku). W programie koncertu posłuchamy, m.in. dzieł Marchanda, Bacha czy Francka. **30.08, 20.15, ul. Podkramarska 5, Gdańsk. Koncerty do 30 sierpnia. Bilety 20/30 zł**

Raz Dwa Trzy nad morzem



FOT. DARIUSZ BŁOCH / POLSKA PRESS

Zespół wystąpi w Sopocie

Sopot

30 sierpnia usłyszymy zespół Raz Dwa Trzy.

Kunsztownie skonstruowane teksty, bogactwo instrumentów, pasja i doskonałe aranżacje - to jego znaki charakterystyczne. „Ważne piosenki” to wyjątkowa podróż po świecie muzycznych inspiracji zespołu Raz Dwa Trzy. Na ich tle Adam Nowak służy opowieść o życiu, miłości i zakamarkach ludzkiej duszy.

30.08, 20.00, ul. Zamkowa Góra, Sopot, Tarasy przy Parku Wodnym, ul. Zamkowa Góra 3-5, bilety od 70 zł

Arshenic zagra w Protokulturze

Gdańsk

30 sierpnia w Protokulturze wystąpi zespół Arshenic. Jako support zagra All Trends Aside.

Final Collision to tytuł nowego albumu zespołu Arshenic, który wydany został nakładem wytwórni Slip-trick Records. Podczas koncertu zespół zaprezentuje na żywo utwory z tej płyty. Album to druga długogrająca płyta zespołu z Gdańska. Rozpoczął on prace nad nowym materiałem w drugiej połowie 2016 r. Wśród inspiracji zespołu są takie gatunki jak rock progresywny, alternatywny metal, folk metal, death rock czy art rock. Supportujący go All Trends Aside to trio z Gdańska wykonujące szeroko pojętą muzykę rockową. Ich inspiracje zaczynają się od funku, a kończą na dużo mocniejszych brzmieniach. **30.08, 19.00 - 22.00, Protokultura - Klub Sztuki Alternatywnej, ul. Niterów 29B, Gdańsk, bilety 30 - 40 zł**

Koncert w Operze



MAT. PRAS. / JUREK BARTKOWSKI / FOTOBANK.PL / UNIS

Zapraszają mieszkańców

Sopot

Doroczny Koncert dla Mieszkańców odbędzie się w Sopocie 8 września. Tym razem inspiracją dla twórców programu muzycznego wydarzenia stała się Opera Leśna.

Historia sopockiego amfiteatru zostanie opowiedziana ze sceny za pośrednictwem muzyki, która rozbrzmiewa tam od 1909 roku. Dedykowane sopocianom koncerty umożliwiają publiczności spotkania z interesującymi artystami. **08.09, 18.30. Bilety 12 i 15 zł, a z Kartą Sopotką 5 i 10 zł (bliższe lub dalsze miejsca)**

Filmowe wieczory

Sobieszewo

Główną ideą projektu „Filmowe wieczory na Wyspie Sobieszewskiej z kinem plenerowym” jest integracja lokalnej społeczności oraz wykorzystanie ciekawych i nieoczywistych przestrzeni na projekcje filmowe.

Seanse odbędą się na obu końcach wyspy, także na terenie ośrodka wczasowego „Drogo-wiec”. Przez pięć wieczorów organizatorzy zapraszają mieszkańców dzielnicy, ale również innych części Trójmiasta i okolic, na pokazy filmów. Jako pierwszy pokazany zostanie „Hotel Transylwania 3” w reż. Genndy Tartakovsky.

Paka Draka wybierze się na ekskluzywne wakacje. Czas na spokojne żeglowanie i korzystanie ze wszystkich dobrodziejstw statku - od upiornych zawodów w siatkówkę przez egzotyczne wycieczki aż po relaksujące opalanie pod światłem księżyca. **1.09, 19.30, Świbno przy „Tawernie Pod Łososiem”, ul. Trałowa 20, wstęp wolny**



Teatr Muzyczny
w Gdyni
zaprasza

hairspray

• THE BROADWAY MUSICAL •

Libretto: Mark O'Donnell, Thomas Meehan | Muzyka: Marc Shaiman

Teksty piosenek: Scott Whittman, Marc Shaiman

Reżyseria: Bernard Szybczyk Kierownictwo muzyczne: Dariusz Różankiewicz Choreografia: Joanna Semeńczuk, Michał Cyran

Scenografia: Wojciech Stefaniak Kostiumy: Renata Godlewska Przekład: Zofia Szachnowska - Olesiejuk

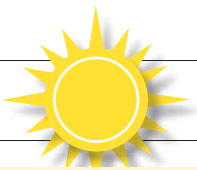
Prapremiera 7 września 2019

www.muzyczny.org

TEATR MUZYCZNY
im. Danuty Baduszkowej w GDYNI



TEATR MUZYCZNY
IM. DANUTY BADUSZKOWEJ
INSTYTUCJA KULTURY
WSPÓŁORGANIZOWANA
PRZEZ MIASTO GDYNIA



Almodóvar w masce Banderasa

Film

Henryk Tronowicz
h.tronowicz@prasa.gda.pl

„Ból i blask”, reż. Pedro Almodóvar. Hiszpania 2019/ dramat. Wyst. Antonio Banderas, Asier Etxeandia. Dyst. Gutek Film

Pedro Almodóvar w „Bólu i blasku” podejmuje próbę sportretowania własnej osobowości. Jego porte parole na ekranie to Salvador Mallo. To hiszpański, starzejący się reżyser. Nękają go migreny, refluks, bóle kręgosłupa.

Popadł w depresję, przeżywa kryzys twórczy. Poczucie humoru go jednak nie opuszcza („Gdy doskwiera mi ból wszystkiego, wierzę w Boga. Kiedy boli mnie tylko jedna część ciała, pozostają ateistą”).

Wspomina lata młodości. Trudne relacje z matką. Edukację w szkole salezjanów, pierwsze i późniejsze erotyczne fascynacje. Aktywny udział w kontrkulturowych buntach, imprezy w klubach alternatywnych.

I oto w trzydziestu paru latach milczenia – Salvador nawiązuje kontakt z Alberto, ak-



Almodóvar próbuje sportretować w filmie własną osobowość

torem, z którym łączyła go zażyła przyjaźń.

W roli reżysera Almodóvar obsadził Antonio Banderasa, którego niegdyś odkrył dla kina i wielokrotnie angażował, np. w „Kobietach na skraju załamania nerwowego”.

W elegijnych partiach filmu Almodóvar nawiązuje do takich dzieł własnych, jak „Wszystko o mojej matce”, „Złe wychowanie” czy „Volver”.

Recenzenci filmu twierdzą dość zgodnie, że to w twórczości Almodóvara dzieło najbardziej szczere. Któryś z krytyków uznał film za arcydzieło. Inny jednak ocenia obraz ostrożniej: „Pod zdjętą przez Almodóvara maską nie ujrzemy jego twarzy, lecz kolejną maskę”.

Banderas za rolę Salvadora, otrzymał w Cannes nagrodę za najlepszą rolę męską.

Lucjan Bokiniec - in memoriam

Film

Henryk Tronowicz
h.tronowicz@prasa.gda.pl

Dzisiaj upływa 10 lat od odejścia doktora Lucjana Bokińca, zasłużonego popularyzatora kultury filmowej, twórcy Dyskusyjnego Klubu Filmowego ŻAK, inicjatora i pierwszego dyrektora Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdańsku.

Andrzej Wajda wspominając dokonania Lucjana mówił, że „Bokiniec kościł pomyłone wiatraki”. Środowisko filmowców polskich uhonorowało Lucjana Bokińca ustanawiając stałą nagrodę Jego imienia, która rokrocznie przyznawana jest w Konkursie Młodego Kina na festiwalu w Gdyni.

Dla uczczenia pamięci Lucjana, na najbliższy poniedziałek w Klubie ŻAK zapowiedziano specjalny seans filmowy, w programie którego zostaną pokazane trzy krótkometrażowe filmy wyróżnione w Gdyni wspomnianą nagrodą w latach 2016-2018: „Szczękoscisk” Kordiana Kądzieni, „Nic nowego pod słońcem” Damiana Kocura oraz



Kadr z filmu „Zwykłe losy Zofii”, reż. Dominika Gnatek



Lucyna Winnicka i Lucjan Bokiniec w Klubie ŻAK

„Zwykłe losy Zofii” Dominiki Gnatek (filmy z wydziału filmowego im. Krzysztofa Kieślowskiego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach).

2.09, 18.15
Kino ŻAK,
ul. Grunwaldzka 195/197,
Gdańsk,
bilety: 8-10 zł

Kina

Gdańsk

Helios Alf

Gdańsk,
ul. Kołobrzeska 41c

Ból i blask - 19, 21.45, **Grzeczni chłopcy** - 11.40, 14, 15.45, 18, 20.10, 22.20, **Złodziej ioszustka** - 14.40, 19.20, 21.30, **Dora i miasto złota** - 10.20, 12.45, 16, 18.20, **Król Lew 2D dubbing** - 12.20, 16.20, **Na bank się uda** - 12.10, 16.30, 18.50, 20.50, **Pewnego razu w... Hollywood** - 1 - 10.30, 13.50, 17.20, 19.50, 20.40, **Playmobil. Film** - 11, 11.50, 13.20, 14.10, 15.10, 17.30, **Ślugi wojny** - 21.15, **Świat w ogniu** - 15, 17.40, 20.20, **Tajemnica Ojca Pio** - 10.10, 13.45, **Toy Story 4 (2D dubbing)** - 1 - 10, 11.30, 17.

Cinema 3D

Gdańsk,
Galeria Morena, ul. Schuberta 102a

Ból i blask - 12.30, 19.40, **Dora i miasto złota** - 10.30, 12.50, 15.10, 17.30, **Grzeczni chłopcy** - 14.20, 16.25, 18.30, 20.40, **Król Lew 2D dubbing** - 11, 16.15, **Na bank się uda** - 12, 20.15, **Pewnego razu w... Hollywood** - 13.50, 17.10, 19, 20.30, **Playmobil. Film 2D dubbing** - 15, 17.20, **Playmobil. Film 3D dubbing** - 11.30, **Ślugi wojny 2D oryg.** - 10.10, **Świat w ogniu** - 13.40, 20, **Toy Story 4 - 2D dubbing** - 11.15, 13.30, 15.45, 18.

Metropolia

Gdańsk, Galeria Metropolia 2,
ul. Jana Kilińskiego 4

Grzeczni chłopcy - 10.40, 12.50, 15, 17.15, 19.30, 21.45, **Ból i blask** - 19, 21.30, **Dora i miasto złota** - 10.30, 13, 15.20, 17.45, **Król Lew 2D dubbing** - 12, **Królowe zbrodni** - 21.10, **Na bank się uda** - 13.10, 16.10, 18.30,

20.50, **Playmobil. Film** - (11.45, 14, 16.40 pt.), (11.30, 13.50, 16.40 sob.-niedz.), **Ślugi wojny** - 21, **Świat w ogniu** - 10.20, 15.30, 18.15, **Tajemnica Ojca Pio** - 10, 14.30, **Toy Story 4 (2D dubbing)** - 11, 13.20, 15.40, 18.45.

Multikino

Gdańsk,
Aleja Zwycięstwa 14

Ból i blask - 12.35, 15.05, 17.35, 20.05, **Grzeczni chłopcy** - 10, 12.05, 14.10, 16.25, 18.35, 20.40, **Na bank się uda** - 14.45, 17.25, 19.45, **Pavarotti** - 13.05, **Pełzająca śmierć** - 21.30, **Pewnego razu w... Hollywood** - 10.30, 11.30, 13.50, 14.50, 17.10, 18.10, 19.20, 20.30, 21, **Poranki** - (10.30 sob.-niedz.), **Ślugi wojny** - 12.40, **Spider-Man: Daleko od domu 2D dubbing** - 10.40, **Szybcy i wściekli: Hobbs i Shaw** - 13.25, 20.20, **Świat w ogniu** - 16.15, 19, 21.35, **Upiorne opowieści po zmroku** - 12.20, 20.55, **Dora i miasto złota** - 10.45, 15.35, 18, **Król Lew 2D dubbing** - 10.35, 13.10, 15.45, 18.20, **Playmobil. Film** - 10.20, 15, 17.05, **Sekretne życie zwierzątek domowych** - (10, 10.35 pt.), (10.35 sob.-niedz.), **Toy Story 4 2D dubbing** - 10.10, 12, 14.20, 16.35, 18.50.

Kino Żak

Gdańsk,
Aleja Grunwaldzka 195/197

Ból i blask - 16, 20.15, **Opowieść o trzech siostrach** - 18.10.

Kino na dachu - Szekspirowskim

Na dachu Teatru Szekspirowskiego

Happy End - (21.30 sob.).

Kino Kameralne Cafe

Gdańsk, ul. Lektykarska 4

(piątek): **Ból i blask** - 20.30, **Pewnego razu w... Hollywood** - 17, **Nietykany** -

14.45, (sobota): **Ból i blask** - 20.45, **Maiden** - 12.15, **Pewnego razu w... Hollywood** - 14.30, **Magiczne noce** - 18, (niedziela): **Ból i blask** 18, **Między morzem a oceanem - przedpremię** - 20.30, **Pewnego razu w... Hollywood** - 12, **Gdzie jesteś Bernadette?** - 15.30.

Sopot

Multikino

Sopot,
Bohaterów Monte Cassino 63

Ból i blask - 12.20, 14.50, 17.20, 18.20, 19.50, 21, **Na bank się uda** - 10, 13.40, 16.25, 20.50, **Pewnego razu w... Hollywood** - 10.30, 13.50, 14.50, 17.10, 18.10, 19.20, 20.30, **W deszczowy dzień w Nowym Jorku** - 12.40, 18.50, **Dora i miasto złota** - 10.20, 14.05, **Król Lew 2D dubbing** - 11.30, **Playmobil. Film** - 10.10, 12.25, 16, **Toy Story 4 (2D dubbing)** - 1 - 11.20, 14.40, 17.

Kino Letnie Sopot

Molo w Sopocie
(piątek): **Stulatak, który wyskoczył przez okno i zniknął** - 21.30, (sobota): **Wszystkie pieniądze świata** - 21.30.

Gdynia

Helios

Gdynia, Centrum Riviera,
ul. Kazimierza Górskiego 2

Grzeczni chłopcy - 10.30, 15, 17.15, 19.30, 21.40, **Na bank się uda** - 13, 18.30, 20.50, **Pewnego razu w... Hollywood** - 11.15, 14.45, 18, 20.10, 21.20, **Królowe zbrodni** - 21.50, **Ślugi wojny** - 20.40, **Świat w ogniu** - 13.30, 19, **Dora i miasto złota** - 10, 12.30, 15.20, 17.45, **Król Lew 2D dubbing** - 10.45, 16.20, **Playmobil. Film** - (11.45, 14, 16.10 pt.), (11.30, 13.50, 16.10 sob.-niedz.),

Toy Story 4 (2D dubbing) - 11, 13.20, 15.40, 18.15.

Gdyńskie Centrum Filmowe
Gdynia,
Plac Grunwaldzki 2

SALA WARSZAWA:

(piątek): **Toy Story 4** - 11, **Ból i blask** - 13.10, 20.45, **Pewnego razu w... Hollywood** - 15.30, (sobota): **Playmobil. Film** - 11, **Ból i blask** - 13.10, 20.45, **Pewnego razu w... Hollywood** - 15.30, **Na zawsze razem** - 18.40, (niedziela): **Toy Story 4** - 11, **Ból i blask** - 13.10, 20.45, **Pewnego razu w... Hollywood** - 15.30,

SALA GOPLANA:

(piątek): **Tajemnica Ojca Pio** - 10, **Playmobil. Film** - 11.40, **Na zawsze razem** - 13.45, **Toy Story 4** - 16, **Ból i blask** - 18, **Pewnego razu w... Hollywood** - 20.15, (sobota): **Tajemnica Ojca Pio** - 10.10, **Kino przyjazne sensorycznie: Toy Story 4** - 12, **Na zawsze razem** - 14, **Toy Story 4** - 16.10, **Ból i blask** - 18.10, **Pewnego razu w... Hollywood** - 20.25, (niedziela): **Tajemnica Ojca Pio** - 10, **Playmobil. Film** - 11.40, **Na zawsze razem** - 13.45, **Toy Story 4** - 16, **Ból i blask** - 18, **Pewnego razu w... Hollywood** - 20.15,

SALA MORSKIE OKO:

(piątek): **Ból i blask** - 9.50, **Pavarotti** - 12, **Tajemnica Ojca Pio** - 14.20, **Letnie popołudnie** - 16, **Opowieść o trzech siostrach** - 17.50, **Pewnego razu w... Hollywood** - 20, (sobota): **Pewnego razu w... Hollywood** - 10.50, **Filmy w Mieście Słowa. Nagroda Literacka Gdyni: Matki** - 14, **Pavarotti** - 16, **Letnie popołudnie** - 18.20, **Opowieść o trzech siostrach** - 20, (niedziela): **Pavarotti** - 9.50, **Filmy w Mieście Słowa. Nagroda**

Literacka Gdyni: Dzieciństwo - 12, **Tajemnica Ojca Pio** - 14, **Letnie popołudnie** - 15.50, **Opowieść o trzech siostrach** - 17.40, **Filmy w Mieście Słowa. Nagroda Literacka Gdyni: Kucharze historii** - 20.

Klub Filmowy Gdynia

Gdynia,
Muzeum Emigracji, ul. Polska 1

W deszczowy dzień w Nowym Jorku - 18, **Ból i blask** - 20.

Rumia

Multikino

Galeria Rumia,
Jana III Sobieskiego 14A

Grzeczni chłopcy - 16, 18.05, 20.10, **Na bank się uda** - 12.15, 20, **Pewnego razu w... Hollywood** - (13.50, 17.10, 19.10, 20.30 pt.), (13.50, 17.10, 19, 20.30 sob.-niedz.), **Szybcy i wściekli: Hobbs i Shaw 2D napisy** - 19.35, **Dora i miasto złota** - (11.10, 13.30, 16.50 pt.), (11.10, 13.30, 16.40 sob.-niedz.), **Król Lew 2D dubbing** - (11.10, 14.15, 17 pt.), (11.20, 14.05, 17 sob.-niedz.), **Playmobil. Film** - (10, 12, 14.45 pt.), (11.30, 14.45 sob.), (10, 11.30, 14.45 niedz.), **Toy Story 4 (2D dubbing)** - 10.45, 13.15, 15.30, 17.45, **Poranki** - (10.30 sob.).

Teatry

Stara Apteka Gdańsk

(niedziela): **Śmierć komiwojażera** - 19
Duż Scena Gdańsk

(niedziela): **Bella Figura** - 19.

WARTO SIĘ WYBRAĆ

Końcówka letniego kina

W kinie na mołu

Dzisiaj projekcja czarnej szwedzkiej komedii „Stulatak, który wyskoczył przez okno i zniknął” (reż. Felix Herngren). Bohater filmu w swoje setne urodziny dochodzi do jedynie słusznego wniosku, że nigdy nie jest za późno, by wszystko zacząć od nowa, więc daje dyla z domu spokojnej starości...

Jutro - na seansie kończącym tegoroczne pokazy w Kinie na Molo - thriller Rideya Scotta „Wszystkie pieniądze świata”. Uprowadzony zostaje 16-letni wnuk najbogatszego człowieka świata. Porywacze żądają od jego dziadka-miliardera 17 mln dol. okupu... Tu ciekawostka: na miesiąc przed premierą, gdy wybuchł ruch #Me Too, z gotowego filmu wcięto wszystkie sceny z Kevinem Spaceym, a na ich miejsce wklejono dokręcone ujęcia z udziałem Christophera Plummera.

W kinie na dachu

Sezon na Dachu Teatru Szekspirowskiego jutro zakończy - wymierzony w morale francuskiego mieszczaństwa - dramat Michaela Hanekego „Happy End”. Finał godny Hitchcocka, ujawnić go więc nie wolno.

(HT)